

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout; 75009 Paris • 15 czerwca — juin 1975 • Rok wydania XVIII • Nr 24 (921) •

LA SEMAINE POLONAISE



FOP 2373

Podróżować autostopem można nawet z psem

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł

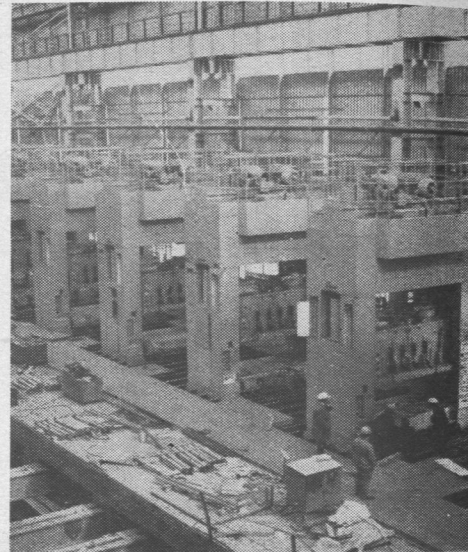
KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

W Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Harnama w Łodzi utworzono niedawno specjalny oddział pracy chronionej dla kobiet oczekujących dzieci. W dobrych dla zdrowia warunkach kobiety szyją dziecięce ubranka. Praca jest lekka, czysta i przyjemna, a poza tym codziennie przyszłe młode matki mają półgodzinne zajęcia z zakresu pielęgnacji i żywienia niemowląt.



● 1



● 2

● 2

W szybkim tempie przebiega budowa Zakładu nr 2 Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Tychach. Planuje się, że już w lipcu br. rozpocznie się tu montaż Fiatów 126p. Gotowa jest już kompresorownia i ciepłownia z urządzeniami oczyszczającymi. Obecnie kończy się montaż hal fabrycznych, instaluje się maszyny.



● 3

● 3

Studenci Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej każdego roku wiosną odbywają zajęcia plenerowe z rysunku na wrocławskim Ostrowie Tumskim. Zabytkowa architektura stojących tu budynków, nie zawsze łatwa do przeniesienia na papier, stanowi znakomity temat ćwiczeń przyszłych architektów.



● 4

● 5

● 4

W Ośrodku Hydrodynamiki Centrum Techniki Okrętowej w Gdańsku uruchomiono niedawno czwarty z kolei, największy (długości 265 m) basen, w którym przeprowadzane są badania modelowe nowych jednostek. Sprawdza się tu właściwości oporowo-napędowe modeli statków, zachowanie na fali, dobiera optymalne przekroje kadłuba i ustalenie śruby, zdolność manewrowania itp. Basen wyposażony jest w kilkumetrowej długości dok do wodowania statków oraz suwnicę, poruszającą się razem z pływającym po wodzie modelem. Zainstalowane na niej urządzenia kontrolują i rejestrują wszystkie reakcje badanego modelu.

● 5

W odrestaurowanym XVII-wiecznym zamku w Szydłowcu otwarto ostatnio Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych. Dodatkową atrakcją dla zwiedzających są dokumentalne nagrania ilustrujące brzmienie ekspozycyjnych pojedynczych instrumentów oraz złożonych z nich kapel.

Fot. CAF



W numerze

W XXX rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem społeczeństwo Alès oddało hołd kombatantom pochodzenia polskiego walczącym w szeregach francuskiego Ruchu Oporu

7

Nowa aleja w Grasse, na terenie powstającego obecnie naukowego centrum badań geodynamicznych i astronomicznych, otrzymała imię polskiego astronoma Mikołaja Kopernika

8

Spektakle Comédie Française w Warszawie spotkały się z gorącym przyjęciem stołecznej publiczności. O swych wrażeniach z Polski mówią członkowie zespołu sławnego teatru

10

Pod namiotami z Legionowa o wdzięcznych nazwach „Zefir”, „Szpak”, „Motyl”, odpoczywają nie tylko Polacy, ale i turyści w blisko 30 krajach świata

12

Ludzie, którzy większość dnia spędzają pod ziemią, po pracy z ogromnym zapalem uczestniczą nie tylko w konsumpcji dóbr kulturalnych, ale przede wszystkim w ich tworzeniu. Przykładem takiej postawy są mieszkańcy Rybnickiego Okręgu Węglowego

20

Poezją są nie tylko wiersze. Poezją jest również ludzkie ciepło... dzieciństwo... I jest także poezją Polska, która w mojej wyobraźni kojarzy się właśnie z ludzkim ciepłem, ze wspomnieniem dzieciństwa — mówi autorka wydanego ostatnio w Paryżu tomiku wierszy pt. „Couleur cheval” Aldona Januszewska, Francuzka polskiego pochodzenia

23

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris, Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 Charleroi, C.C.P. 009-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewska-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1, Varsovie, Tamka 3. Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: CAF.

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA

FRANCJA - POLSKA 1975

Potrzeba było zbliżenia i kontaktów

**W ostatnich latach
rozwinęła się bardzo pomyślnie kooperacja Polski
z wielką firmą francuską Thomson.
Na ten temat udzielił nam obszernych informacji
p. Pierre Hofstetter — przedstawiciel Dyrekcji Operacji
Międzynarodowych na kraje socjalistyczne.**



Nasz kontakt z Polską podtrzymywany był początkowo poprzez Targi Poznańskie — wyjaśnia p. dyrektor Hofstetter: — Od pięciu lat jednak przerwaliśmy nasz udział w tych targach. Wyniki nie zawsze są takie, jakich się oczekuje. Na targi przychodzi tysiące ludzi, ale to nie są nabywcy. Obecnie ograniczamy nasz udział do wielkich manifestacji technicznych i tylko niektórych innych imprez dla prestiżu. O wiele ciekawsze dla naszej kooperacji są organizowane przez nas odczyty, spotkania czy np. Tydzień Techniki Francuskiej, który odbył się w Warszawie w dniach 7—11 kwietnia 1975 r. Impreza ta pozwoliła nam dotrzeć do ludzi, którzy eksploatują produkowany przez nas sprzęt. Demonstrowaliśmy telewizję kolorową. Dostarczamy już Polsce ekwipunek do filmów kolorowych i staramy się rozszerzyć kooperację naszą w tej dziedzinie. W fabrykach w Poniatowej i we Wrocławiu wytwarzane są kompresory do lodówek na licencji Thomsona. Tego rodzaju kooperacja została zorganizowana po raz pierwszy. Zakłady im. Kasprzaka w Warszawie nabyły dwie nowe techniki do produkcji radia od Thomsona i od Grundiga. Pomogliśmy Polsce w stworzeniu większej gamy produktów w Zakładach Radiowych im. Kasprzaka i kupujemy wiele z nich i od „Kasprzaka” i od „Unitry”. Pertraktacje w sprawie dalszego rozszerzenia naszej kooperacji są w toku. Kupujemy produkowane w Polsce podzespoły elektroniczne. Współpracujemy z lotnictwem polskim. Mamy stały kontakt z Polskimi Liniami Lotniczymi „Lot” oraz z Zarządem Ruchu Lotnisk i Telekomunikacji. Wyekwipowaliśmy w system lądowania I.L.S. lotnisko na Okęciu. Drugie urządzenie dla Warszawy i trzecie dla Gdańska są w stadium projektów. Chcielibyśmy osiągnąć



bliższą współpracę odnośnie radaru, a także poczty i telekomunikacji. W ogóle jest jeszcze dużo do zrobienia w zakresie rozszerzenia naszej kooperacji: współpraca z zakładami „Zarat”, urządzenia dla portu w Gdańsku, wyekwipowanie dla hoteli w Warszawie itd.

Dyrektor Pierre Hofstetter jest człowiekiem, który Polskę zna świetnie. Od kilkunastu lat odbywa podróże regularnie raz na miesiąc do Warszawy i do innych miast. Reprezentuje firmę, która zatrudnia w swych zakładach ponad 40 tysięcy ludzi, która wytwarza sprzęt precyzyjny dla elektroniki zawodowej, dla informatyki, dla radiologii i elektroniki w medycynie, dla elektroniki powszechnego użytku, kable i druty, sprzęt inżynierii przemysłowej, wyposażenie obiektów żywienia zbiorowego, lampy i aparaturę oświetleniową, sprzęt gospodarstwa domowego; znajduje w Polsce partnerów do rozmów i do współpracy. Serdecznie zaangażowany w realizację idei współpracy francusko-polskiej p. dyrektor Hofstetter pragnąłby wprowadzić wiele rzeczy nowych, wiele rzeczy starych udoskonalić.

Dalszy ciąg na stronie 5

Czytelnicy o swoim piśmie

Zawsze redakcja wysoko ceniła zdanie Czytelników na temat pisma, w miarę swych możliwości uwzględniała ich postulaty, uwagi, wychodziła naprzeciw ich zainteresowaniom. Toteż, gdy na początku 1975 roku „Tygodnik Polski” ukazał się w zmienionym formacie, nowej szacie graficznej, ze wzbogaconą treścią, opublikowano równocześnie ankietę, zawierającą szereg pytań pod adresem Czytelników. Czy prenumerują „Tygodnik Polski”? Ile osób czyta jeden egzemplarz „Tygodnika Polskiego”? Jakiej pozycje najbardziej lubią w „Tygodniku Polskim”? O czym chcieliby czytać w piśmie? W jakim języku — polskim czy francuskim? Takie i inne jeszcze pytania zadaliśmy naszym Czytelnikom.

Ankieta publikowaliśmy na łamach pisma w ciągu kilku miesięcy. Następnie dokładnie i wnikliwie przeczytaliśmy wszystkie odpowiedzi. I oto dziś chcemy przedstawić plon tej ankiety. Co ona dała? Jakie kierunki działania i wskazówki dla redakcji zawierały odpowiedzi Czytelników?

TAKIEJ ILOŚCI ODPOWIEDZI JESZCZE NIE BYŁO

Apel redakcji tym razem znalazł bardzo szeroki oddźwięk. W ciągu osiemnastu blisko lat istnienia pisma nigdy jeszcze Czytelnicy nie odpowiedzieli tak licznie na apel redakcji. Oznacza to, że w ciągu tych lat istnienia „Tygodnika Polskiego” kontakt między redakcją i Czytelnikami zacieśnił się znacznie, że Czytelnicy traktują pismo jako swoje własne, wnoszą coraz większy wkład w jego współredagowanie. Potwierdziło się, że wszyscy razem tworzą jedną wielką rodzinę Czytelników „Tygodnika Polskiego”, którym wygląd i treść pisma leżą na sercu, są ich osobistą sprawą. I za ten stosunek do „Tygodnika Polskiego” należą się wszystkim, którzy odpowiedzieli na ankietę, serdeczne słowa podzięk. (Nagrody — niespodzianki zostaną rozdane w najbliższym czasie).

Poza Czytelnikami z Francji, było też sporo odpowiedzi na ankietę z Belgii, Holandii, a nawet z Republiki Federalnej Niemiec i Szwajcarii.

Z nadesłanych ankiet wynika, że 75 proc. tych, którzy odpowiedzieli na apel redakcji, jest prenumeratorem „Tygodnika Polskiego”, często już od kilkunastu lat. Ta forma rozpowszechniania pisma ma chyba najwięcej zwolenników, chociaż w wielu odpowiedziach stwierdzano, że pismo kupowane jest w kiosku lub niejednokrotnie pożyczane od znajomych lub krewnych.

Interesujących danych dostarczają odpowiedzi na pytanie, ile osób czyta jeden egzemplarz „Tygodnika Polskiego”. Okazuje się, że 17 proc. uczestników ankiety odpowiedziało, że jeden egzemplarz pisma czyta jedna osoba, 25 proc. stwierdziło, że jeden egzemplarz pisma czytają dwie osoby, 18 proc. — trzy osoby, 14 proc. — cztery osoby, 11 proc. — pięć osób, 8

proc. — sześć osób i 7 proc. uczestników ankiety stwierdziło, że jeden egzemplarz pisma czyta od siedmiu do 16 osób. Świadczy to, że rodzina Czytelników „Tygodnika Polskiego” jest o wiele liczniejsza, niż stwierdzają to kartoteki prenumeratorów w redakcji.

CO SIĘ NAJBARDZIEJ PODOBA?

Na pierwszym miejscu Czytelnicy odpowiadający na ankietę stawiają reportaże przedstawiające dzień dzisiejszy Kraju, różne dziedziny jego życia oraz wprowadzone stałe pozycje „Piękno ziemi polskiej”, prezentujące ciekawe miasta i miasteczka oraz zakątki Kraju, jak również reportaże przedstawiające miejscowości w Kraju, skąd nasi Czytelnicy wyjechali przed pięćdziesięciu, czterdziestu laty, przemiany, jakie tam zaszły.

Na drugim miejscu uplasowały się w opinii Czytelników dwie grupy materiałów: pierwsza — reportaże z życia polonijnego we Francji i Belgii, ukazujące sukcesy i awans Polonii, sylwetki ciekawych Polaków oraz druga grupa — stałe felietony Grzybka, Martine, Rady Pani Anny itp.

Trzecie miejsce dali nasi Czytelnicy powieści, artykułom historycznym, dotyczącym II wojny światowej, sportowym, stałym poradom mecenasa, zielarza itp.

Mimo, że około 40 proc. Czytelników sięgających po „Tygodnik Polski” czyta teksty w języku francuskim, to jednak z wyjątkiem kilku zaledwie głosów, opowiadających się za publikacjami wyłącznie w języku francuskim, przeważająca większość, bo 70 proc. odpowiadających, pragnie czytać teksty w języku polskim, a 30 proc. uważa za słuszne publikowanie tekstów w obydwóch językach: polskim i francuskim, nadmienając, że mąż-Francuz czy dzieci, wnuki, czytają teksty francuskie.

Czytając wnikliwie nadesłane odpowiedzi i listy wydaje się, że redakcja postępuje wiecej słusznie, zamieszczając artykuły i reportaże w języku polskim i streszczenia w języku francuskim czy też teksty na tematy interesujące młodszemu pokoleniu w języku francuskim, ze streszczeniem w języku polskim. Tę dwujęzyczność „Tygodnika Polskiego” bardzo pozytywnie oceniła większość Czytelników. Najtrafniej wyraziła swe odczucia pod tym względem Czytelniczka z Puy-d-Dôme, która od 55 lat żyje we Francji: „Przyjazne słowa w języku ojczystym odczuwam inaczej niż gdyby były napisane po francusku, mimo że znam ten język bardzo dobrze. Ale, jak mówi mój mąż — Francuz, zawsze to, co polskie jest mi drogie. On, jak i dzieci czytają z kolei więcej po francusku”.

Zmiana formatu, ładna i estetyczna szata graficzna, kolorowe okładki wzbudziły powszechne uznanie i zadowolenie, wiele osób gratulowało redakcji tego sukcesu.

WNIOSKI

OPINIE

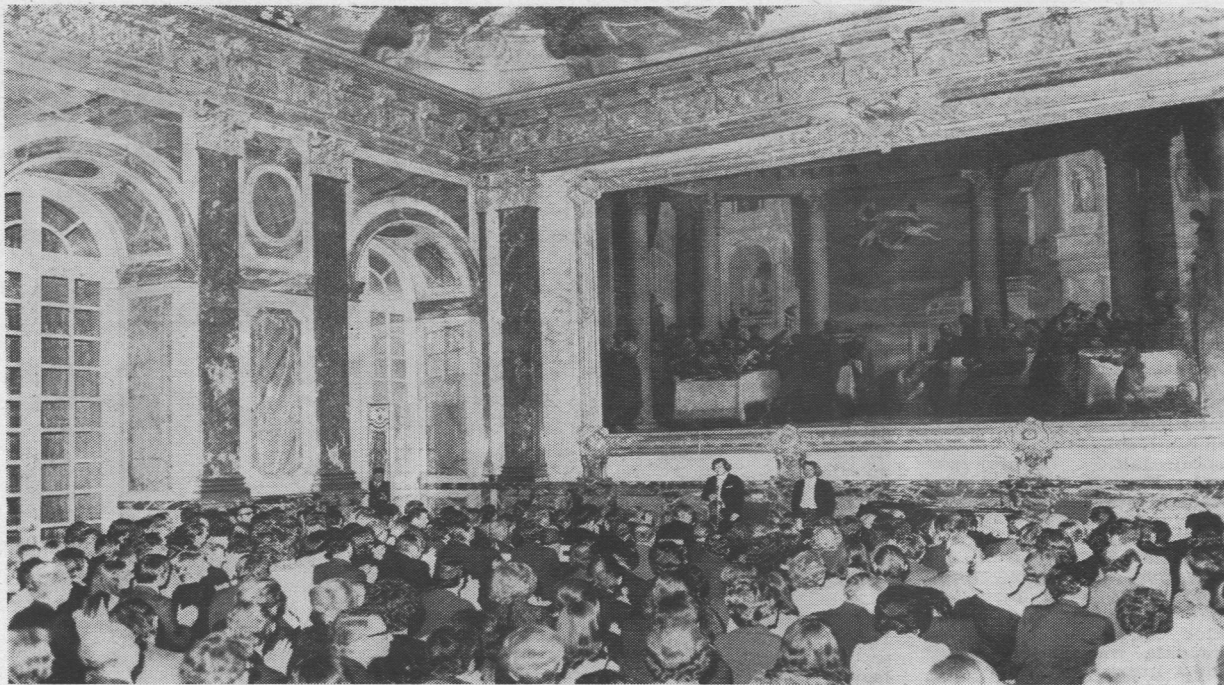
W ankietach i listach było też wiele postulatów: a więc by więcej pisać o Belgii i Holandii, więcej publikować artykułów mówiących o związkach francusko-polskich, artykułów i reportaży historycznych, dotyczących sztuki, sportu itp. Były też liczne postulaty, by wcześniej anonosować imprezy kulturalne i sportowe we Francji i Belgii, publikować więcej fragmentów polskiej literatury, więcej anegdot i humoru, porad praktycznych, lekarskich, kulinarnych itp.

Poza interesującym materiałem poznawczym, odpowiedzi na ankietę oraz załączone listy zawierały i wiele faktów niejednokrotnie wzruszających, mówiących o tym, czym „Tygodnik Polski” jest dla swych Czytelników. Oto Czytelniczka ze wschodniej Francji nadmieniła, że pięciu rodzinom pożyczka „Tygodnik Polski”, a jeden z młodych Czytelników w północnej Francji, pragnący czytać artykuły w języku polskim pisze, że sześć osób czyta nasze pismo w bibliotece wojskowej. Wieloletni nasz Czytelnik — rolnik ze środkowej Francji stwierdza, że „Tygodnik Polski” jest dla niego „gazetą i zarazem książką”, tyle ciekawych i różnorodnych w nim materiałów. Kilku prenumeratorów, m. in. nasz Czytelnik z Tuluzji dodał, że po przeczytaniu „rozdaje »Tygodnik« do czytania znajomym Rodakom”. Czytelnik zaś z Republiki Federalnej Niemiec napisał, że od czasu gdy będąc u znajomych we Francji zobaczył i zaprenumerował „Tygodnik Polski”, pismo stało się dlań prawdziwym przyjacielem. „Jest ono dla mnie łącznikiem z całą Polonią — pisze — gdyż ze względu na odległość bardzo małe mam kontakty z Rodakami”.

Interesujące, że tym razem wiele odpowiedzi nadeszło też od Czytelników z Kraju, od ludzi, którzy mieszkali we Francji i obecnie powrócili do Polski na stałe, oraz od wielu uczniów, studentów, uczących się języka francuskiego i ciekawych życia Rodaków poza granicami Polski. Nauczycielka z Wielkopolski, urodzona w Noeux-les-Mines, do ankiety dodała, że czyta wraz z młodzieżą „Tygodnik Polski”, a młoda uczennica z Elbląga czyta nasze pismo, gdyż ojciec jej walczył w okresie II wojny światowej w Ruchu Oporu w Montceau-les-Mines i dużo jej o Francji opowiadał. Młodzi ludzie z Kraju wyrażali redakcji uznanie za redagowanie pisma i utrzymywanie więzi z Krajem. „Cieszymy się z tego — napisał młody pracownik naukowy ze Śląska — co możemy przeczytać w »Tygodniku Polskim« i niech on służy jak najszybciej Polonii we Francji i Belgii i jest nadal łącznikiem Polaków z Krajem, łącznikiem Polaków na całym świecie”.

To właśnie pragnie „Tygodnik Polski” czynić nadal.

REDAKCJA



Koncert na odbudowę Zamku

W sali Herkulesa w pałacu wersalskim odbył się pod protektorem prezydenta Francji p. Valéry Giscard d'Estaing i w obecności ambasadora PRL p. Emilia Wojtaszka koncert, zorganizowany przez Francuski Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Wykonawcami byli: wybitny polski skrzypek Konstanty Kulka oraz Kwartet Wilanowski.

Dochód z koncertu przeznaczono na fundusz odbudowy Zamku Warszawskiego.

Potrzeba zbliżenia i kontaktów

Dalszy ciąg ze strony 3

— Istnieją pewnego rodzaju trudności w uzgadnianiu planifikacji — stwierdza. — Niedługo Polska wejdzie w okres nowego planu pięcioletniego. Jeśli wyłania się jakaś nowa transakcja z zagranicą, trzeba, żeby było już dla niej miejsce w planie. Jeśli nie jest przewidziana, realizacja jej okazuje się trudna; plan przewidział produkcję dla wszystkich, fabryki mają swe plany i nie można im już nic dodać. W takich wypadkach kooperacja okazuje się niemożliwa. Przydałoby się w tej dziedzinie więcej elastyczności. Przeszkodą w pertraktacjach naszych jest również i to, że pomiędzy poszczególnymi ministerstwami istnieją zbyt wielkie przegrody. My kupujemy w Polsce dużo, ale nie od wszystkich instytucji. Kupujemy np. wiele od resortu przemysłu maszynowego, ale nie od Ministerstwa Komunikacji, ponieważ ono nic nie sprzedaje. Tymczasem Ministerstwo Komunikacji chciałoby kupić wiele rzeczy u Thomsona. Wtedy wyłaniają się trudności, bo okazuje się, że w tym ministerstwie nie będzie kompensacji zakupu. Pragnęlibyśmy stworzenia komite-

tu reprezentującego oba państwa, w skład którego wchodziłoby również przedstawiciele banków. Komitet taki mógłby wiele spraw uzgodnić i dopomóc w dalszym, jeszcze większym rozwoju zakupów z obu stron. Thomson mógłby w Polsce kupować o wiele więcej niż obecnie. Jeszcze jeden dezyderat pragnąłbym wyrazić. Byłoby pożyteczne, żeby sprzedawcy polscy przyjeżdżali tutaj częściej niż dotąd. Byłbym bardzo zadowolony, gdybym co tydzień mógł powitać delegację jakiejś branży produkcji polskiej, która mogłaby współpracować z nami...

— Obecnie przygotowuję ogólną umowę, obejmującą szeroki program współpracy Thomsona z Polską aż do roku 1980. Jest również projekt otwarcia w Warszawie naszego biura...

Warto nadmienić, że w czasie wizyty w Polsce prezydenta Republiki Francuskiej p. Valéry Giscard d'Estaing wśród grona towarzyszących mu osobistości politycznych i ekspertów będzie *président directeur général* Thomsona p. Paul Richard. Będzie również w tym czasie w Warszawie p. dyrektor Pierre Hofstetter.



Avec M. Pierre Hofstetter — représentant de la Direction des Opérations Internationales pour les pays socialistes de la firme Thomson, nous entrons de plein-pied dans le domaine des affaires à grande échelle. Si le premier contact de la firme avec la Pologne passa d'abord par la Foire de Poznań, depuis de longues années ces contacts sont directs avec différentes entreprises polonaises des plus variées: à Poniatowo et à Wrocław, des compresseurs pour réfrigérateurs sont

produits sous licence Thomson, les entreprises Kasprzak ont acheté de nouvelles techniques pour la production des appareils radio; Thomson, en contrepartie achète beaucoup chez Kasprzak et Unitra, la coopération avec les deux firmes va être élargie. En Pologne, Thomson achète des sous-ensembles électroniques. Il y a encore la coopération avec l'aviation polonaise et donc la „Lot” et l'Office du Mouvement Aérien et de Télécommunication, Thomson a équipé le système d'atterrissage I.L.S. d'Okęcie, d'autres systèmes identiques sont à l'étude pour Varsovie et Gdańsk. Des contacts sont pris avec les entreprises Zaras, on pense à des installations pour le futur métro de Varsovie, l'équipement des hôtels etc...

Thomson, on le sait, produit du matériel de précision pour l'électronique professionnelle, l'informatique, la radiologie, l'électronique dans la médecine, l'électronique d'utilisation générale, les câbles et fils, le matériel d'ingénierie industrielle etc... aussi les partenaires sont-ils nombreux en Pologne. M. Hofstetter accomplit chaque mois, régulièrement, un voyage en Pologne, c'est dire qu'il connaît maintenant parfaitement ce pays.

Toutefois M. Hofstetter formule un souhait, il aimerait voir plus d'élasticité chez ses partenaires polonais, des formes moins rigides dans la production et moins d'imperméabilité entre les différentes entreprises ou ministères. Cela permettrait d'acheter davantage, aussi verrait-on avec plaisir la création d'un Comité dans la composition duquel entreraient des représentants des deux pays avec des délégués, des banques également.

Actuellement, il est travaillé à la préparation d'un programme de coopération entre Thomson et la Pologne jusqu'en 1980, on pense aussi à l'ouverture d'un bureau à Varsovie.

Parmi les personnes qui accompagneront M. Valéry Giscard d'Estaing en Pologne, se trouvera le président directeur général du groupe Thomson, M. Paul Richard. M. Hofstetter sera lui aussi à Varsovie.

Uznanie za serdeczny dar

Rodzinną wieś Ligowa w ówczesnej płockiej guberni Stanisława Insadowska opuściła w 1910 roku, udając się „za chlebem” do Stanów Zjednoczonych. 64 lata swego emigranckiego życia ciężko pracowała i oszczędzała każdy grosz na starość. — Różne rzeczy robiłam — wspomina — i w ogrodzie, i domy malowałam... Całe życie czekałam, żeby tu wrócić...

Marzeniem jej życia był nie tylko powrót do Ojczyzny, lecz również uczynienie czegoś dobrego dla innych, pozostawienie po sobie jakiejś trwałej pamiątki. Marzenie to się spełniło. Nie wracała do Kraju z pustymi rękoma. Oszczędności swego życia złożyła w darze na cel wzniosły i pożyteczny. Jeszcze w Nowym Jorku, za pośrednictwem polskiego Konsulatu Generalnego, przekazała sumę potrzebną na zakupienie dwudziestu dializatorów arkuszkowych do wielokrotnego użycia — podstawowych urządzeń do sztucznej nerki, przeznaczając je I Klinice Chorób Wewnętrznych Akademii Medycznej w Warszawie. Służą one chorym na przewlekłą niewydolność nerek — uratowały już niejedno ludzkie życie.

Serdecznym darem zyskała sobie wdzięczność społeczeństwa i uznanie władz. Za pełne poświęcenia, patriotyczne uczestnictwo w niesieniu pomocy chorym — starszym i dzieciom — Rada Państwa PRL nadała Stanisławie Insadowskiej Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Właśnie ostatnio w Urzędzie Rady Ministrów odbyła się miła uroczystość. Szef Urzędu Rady Ministrów, przewodniczący Komitetu Budowy Szpitala-Pomnika Centrum Zdrowia Dziecka, minister Janusz Wieczorek udekorował Stanisławę Insadowską, obecnie mieszkankę Warszawy, przyznaniem jej orderem.

Dziękując za to zaszczytne wyróżnienie wzruszona staruszka zadeklarowała złożenie dalszych darów również na Centrum Zdrowia Dziecka.



1 Minister Janusz Wieczorek (z prawej) udekorował Stanisławę Insadowską Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W czasie uroczystości obecny był ksiądz biskup Tadeusz Majewski — przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego w PRL

2 Po uroczystym akcie dekoracji — serdeczna rozmowa przy herbatce. Od lewej — minister Janusz Wieczorek, Stanisława Insadowska i ksiądz biskup Tadeusz Majewski

Zdjęcia:
RYSZARD DUTKIEWICZ



Amb. Emil Wojtaszek składa wieniec pod tablicą ku czci kombatantów polskiego pochodzenia



Na placu du Bosquet zebrało się wielu mieszkańców Alès. Na pierwszym planie konsul generalny PRL w Lyonie p. Witold Dynowski oraz małżonka ambasadora PRL Emila Wojtaszka

W hołdzie kombatantom poległym w Alès



W ramach obchodów trzydziestolecia zwycięstwa nad faszyzmem władze miejskie Alès (Gary) przy współudziale miejscowego komitetu Stowarzyszenia France-Pologne, zorganizowały uroczystość oddania hołdu kombatantom polskiego pochodzenia, którzy w szeregach francuskiego Ruchu Oporu walczyli z okupantem hitlerowskim. Z tej okazji do Alès przybył ambasador Polski w Paryżu, Emil Wojtaszek oraz konsul generalny PRL w Lyonie, Witold Dynowski. Przed tablicą pamiątkową na gmachu Bourse du Travail, gdzie w sierpniu 1944 r. zginęło 12 kombatantów pochodzenia polskiego, ambasador Polski w towarzystwie deputowanego-mera p. Emile Jourdana złożyli wieńce, a następnie minutą milczenia uczcili pamięć tych, którzy oddali swe życie w imię wolności Francji.

Ambasador Wojtaszek wraz z towarzyszącymi mu osobami wzięli również udział w ceremonii oddania hołdu wszystkim poległym i deportowanym w czasie drugiej wojny światowej. Przed pomnikiem Poległych przy Place des Martyrs-de-la-Resistance oraz przy Place du Bosquet wśród wieńców i wiązanek spowitych trójkolorowymi wstęgami powiewały biało-czerwone szarfy, na których napis umieszczony w imieniu polskiego ambasadora świadczył o trwałości związków polsko-francuskiego braterstwa broni. Po zakończeniu oficjalnych uroczystości ambasador Wojtaszek był podejmowany przez mera miasta na ratuszu, zaś w późnych godzinach popołudniowych przedstawiciele miejscowych władz przybyli na spotkanie, zorganizowane w gmachu miejskiego teatru przez komitet Stowarzyszenia France--Pologne.

W uroczystościach licznie wzięła udział miejscowa Polonia, w większości składająca się już z młodych ludzi, drugiego lub nawet trzeciego pokolenia tych polskich górników, którzy przybyli do kopalni basenu seveńskiego po pierwszej wojnie światowej za chlebem. Nie zabrakło jednak i przedstawicieli starszego pokolenia. Tak np. Stanisław Maroszek, urodzony w 1888 r., przyjechał tu do francuskiej kopalni węgla w latach dwudziestych, wprost z kopalni w Milowie. Dziś jest już na emeryturze, ale w pamięci mieszkańców Alès i rejonu Cévennes zapisał się nie tylko sławą doświadczonego górnika, lecz jako jeden z najbardziej ofiarnych i aktywnych działaczy społecznych, dzięki którym życie miasta po zwycięstwie nad faszyzmem szybciej doszło do równowagi. Sposób, w jaki powitał pana Maroszka mer miasta na spotkaniu zorganizowanym z okazji uroczystości, był najlepszym potwierdzeniem uznania dla jego dawnych zasług. (T. L.)

Zdjęcia:
AGENCE REGIONALE D'ALÈS



Ambasador Emil Wojtaszek w towarzystwie dyrektora ośrodka CERGA p. Jana Kowalewskiego oraz mera Grasse p. Hervé de Fontmichel otwiera aleję im. Kopernika



Ambasador Emil Wojtaszek wpisuje się do pamiątkowej złotej księgi merostwa Grasse



Od lewej: konsul generalny PRL w Lyonie p. Witold Dynowski, zastępca mera Grasse p. Alfred Giraud, mer miasta Grasse p. Hervé de Fontmichel, ambasador Polski p. Emil Wojtaszek i dyrektor ośrodka CERGA p. Jan Kowalewski na terenie budowy ośrodka

Aleja Mikołaja Kopernika w Grasse

Grasse — znane dotąd przede wszystkim z produkcji olejków eterycznych — staje się obecnie poważnym centrum naukowym badań geodynamicznych i astronomicznych. Budowa nowoczesnego ośrodka studiów i obliczeń, zwanego w skrócie CERGA podniesie jeszcze bardziej rangę grasseńskiego ośrodka naukowego, tutaj ho-

wiem podsumowywać się będą wyniki obserwacji i badań, prowadzonych przez najważniejsze stacje astronomiczne Francji.

W związku z oddaniem do użytku pierwszego obiektu, władze miejskie Grasse zorganizowały uroczystość otwarcia nowej trasy wiodącej do nowego centrum, podejmując jednocześnie decyzję nazwa-

nia alei imieniem Mikołaja Kopernika. Chęć utrwalenia pamięci wielkiego Polaka stała się jeszcze jednym dowodem, że uczucia związków przyjaźni z Polską nie są dla mieszkańców Grasse czczym frazesem.

Przybyły z Paryża ambasador Polski, Emil Wojtaszek oraz towarzyszący mu konsul generalny w Lyonie, Witold

Dynowski, zostali serdecznie przyjęci przez mera miasta w gmachu merostwa. Podczas spotkania w merostwie padło nie tylko wiele serdecznych słów pod adresem Polski, ale rozmowa dotyczyła i bezpośrednich kontaktów i konkretnej współpracy między Francją i Polską. Reprezentanci miejscowych środowisk gospodarczych, nauko-

wych i kulturalnych niejednokrotnie podejmowali inicjatywy zacieśnienia mocniejszych więzów z Polską. W ich wyniku szczególnie ścisłe kontakty nawiązane zostały z Opolem.

Oczywiście współpraca gospodarcza, naukowa czy kulturalna wybiega poważnie poza ten typ kontaktów. Potwierdzenie tego znaleźć można było choćby w przemówieniu dyrektora ośrodka CERGA w Grasse, znanego francuskiego astronoma p. Jana Kowalewskiego, który pełnił funkcję wiceprzewodniczącego komitetu organizacyjnego obchodów Roku Kopernikowskiego z ramienia UNESCO. Dyr. Kowalewski stwierdził m.in. w swym wystąpieniu, wygłoszonym z okazji uroczystości nazwania nowej alei imieniem Mikołaja Kopernika, że jeszcze w bieżącym roku ma przybyć do ośrodka astronomicznego w Grasse trzech polskich astronomów na staż naukowy.

W godzinach popołudniowych ambasador Polski w towarzystwie mera p. de Fontmichel i jego zastępcy p. Giraud, zwiedzili zorganizowaną staraniem miejscowego komitetu Stowarzyszenia France-Pologne wystawę, obrazującą dorobek gospodarczy i kulturalny dzisiejszej Polski. Na konferencji naukowej, na którą licznie przybyli przedstawiciele środowisk naukowych z Grasse i Nicei, przewodniczący Stowarzyszenia France-Pologne prof. Bouvier-Ajam wygłosił referat, ukazujący wszechstronną działalność Mikołaja Kopernika, zaś sylwetkę tego wielkiego Polaka zarysował w swym wystąpieniu wiceprzewodniczący Francuskiego Towarzystwa Studiów Historyczno-Ekonomicznych p. G. Cahen. Po zakończeniu obrad konferencji w ratuszu odbyła się ceremonia dekoracji medalami kopernikowskimi za zasługi położone na polu umocnienia przyjaźni francusko-polskiej. Z rąk ambasadora Polski, Emila Wojtaszka, medale otrzymało 11 osób, w tym mer miasta Grasse, p. Hervé de Fontmichel, jego zastępca, p. Alfred Giraud, przewodniczący departamentalnego komitetu Stowarzyszenia France-Pologne, mecnas W. Caruchet. Wśród wyróżnionych naukowców znaleźli się pracownicy nauki centrum naukowego w Nicei i Grasse z dyr. Janem Kowalewskim na czele.

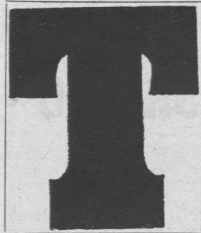
Dzień zakończony został uroczystą kolacją, na którą poza przedstawicielami władz miejscowych, człownikami przedstawicielami świata naukowego i kulturalnego przybył również prefekt departamentu Alpes-Maritimes, p. Pierre Lambertin. (t.l.)

Zdjęcia:
PIERRE DEGEILH

WYNIKI LOSOWANIA WIELKIEGO KONKURSU »TYGODNIKA POLSKIEGO«

I NAGRODA	Przelet samolotem PLL „LOT” z Paryża do Warszawy i z powrotem dla jednej osoby i 10-dniowy pobyt w Kraju latem 1975 roku ze zwiedzaniem Warszawy i Krakowa. <i>Voyage en avion PLL „LOT” Paris — Varsovie et retour, 10 jours en Pologne en été 1975 avec visite de Varsovie et de Cracovie (pour une personne).</i> Nr. 67 — p. Stanisław CIURUS — 9, rue des Hêtres — BOLLWILLER
II NAGRODA	Przyjazd do Paryża ze swego miejsca zamieszkania i z powrotem latem 1975 roku, 3-dniowy pobyt w Paryżu, połączony ze zwiedzaniem związanych z Polską zabytków, zorganizowany przez „TYGODNIK POLSKI”. <i>Trois jours à Paris (voyage aller-retour payé du lieu de résidence) avec visite des monuments et souvenirs de la capitale se rapportant à la Pologne — sous la conduite de „LA SEMAINE POLONAISE”.</i> Nr. 474 — Mme LEPELLETIER — 27, rue de la Tannerie — CALAIS.
III NAGRODA	Elektrofon walizkowy. <i>Un téléphone portatif</i> Nr. 63 — Mme HANUSIAK — 9, Chemin du Rocher-Villers en Arthies 95510 VENTHEUIL.
IV NAGRODA	10 płyt polskich. <i>10 disques polonais.</i> Nr. 61 — p. Anna JAKÓBCZYK — 61, Bd. National — 92250 LA-GARENNE-COLOMBES.
V NAGRODA	Polski obrus wyszywany lniany + 6 serwetek. <i>Une nappe brodée et 6 serviettes en lin de Pologne.</i> Nr. 117 — p. Leopold PŁOWIECKI — 4, rue Paul Hessein — 95 MONTMORENCY.
VI NAGRODA	Polski obrus wyszywany lniany. <i>Une nappe brodée en lin de Pologne.</i> Nr. 65 — p. OPOLEWSKA — 20, rue Ribera — 75016 PARIS
VII NAGRODA	Polski komplet do kawy — lniana serweta i 6 serwetek. <i>Complet pour un service à café (une nappe et 6 serviettes polonaises).</i> Nr. 108 — p. Pierre KUBILSKIS — Rue de Nivelles 15 — 6188 GODARVILLE — BELGIQUE.
VIII NAGRODA	Radio tranzystorowe. <i>Un transistor.</i> Nr. 68 — p. Maria MEYER — 22, Gingsheim — 67270 poste HOCHFELDEN
IX NAGRODA	5 płyt polskich. <i>5 disques polonais.</i> Nr. 112 — p. ŁUKARSKI — Vurtenlaan 24 — 3560 KOERSEL — BELGIQUE.
X NAGRODA	Polska serweta wełniana (pasiak łowicki). <i>Serviette décorative de la région de Łowicz.</i> Nr. 494 — p. GLAPIAK — 22, rue du Colonel Fabien — 62150 HOUDAIN
XI NAGRODA	Polska poduszka wełniana. <i>Un coussin de laine polonais fait main.</i> Nr. 101 — p. Józef JEZERSKI — 14-bis, rue d'Uruguay 62700 BRUAY-en-ARTOIS.
XII NAGRODA	10 książek polskich. <i>10 livres polonais.</i> Nr. 483 — p. Henri MAJORCZYK — 4, rue Rigaud Bt. G-2 — 59760 GRANDE SYNTHÉ
XIII NAGRODA	8 książek polskich. <i>8 livres polonais.</i> Nr. 92 — p. MIELNIK — Maison de Retraite — 20, route de Mirande — 32230 MARIAC
XIV NAGRODA	12 polskich ręczników lnianych. <i>12 torchons de lin de Pologne.</i> Nr. 06 — p. OWCZAREK — 2, Place Paul Claudel — 51 REIMS.
XV NAGRODA	Żelazko elektryczne. <i>Un fer à repasser.</i> Nr. 56 — p. ZBYLUK — 27170 BEAUMONT LE ROGER.
XVI NAGRODA	5 książek polskich. <i>5 livres polonais.</i> Nr. 69 — p. Georges BRYCZEK — Morey St. Denis 21220 GEVREY CHAMBERTIN.
XVII NAGRODA	Ekspres do kawy. <i>Un express à café.</i> Nr. 478 — p. Wanda FLEGEL — 16, rue du Palais — 83170 BRIGNOLES.
XVIII NAGRODA	Suszarka do włosów. <i>Un séchoir à cheveux.</i> Nr. 76 — p. GIERCZAK — 30, rue St. Firmin — 71200 LE CREUSOT.
XIX NAGRODA	6 polskich ręczników lnianych. <i>6 torchons en lin de Pologne.</i> Nr. 10 — p. Witold NOWAK — 17, rue Voltaire — 62420 BILLY-MONTIGNY.
XX NAGRODA	Polska lalka w stroju ludowym. <i>Une poupée folklorique polonaise.</i> Nr. 107 — p. PROSZOWSKI — rue de Mons 219 — 7690 BERNISSART BELGIQUE.
XXI NAGRODA	Elektryczny młynek do kawy. <i>Un moulin à café électrique.</i> Nr. 81 — p. SZCZEPANIK — 59, rue Boileau — 69330 MEYZIEU.
XXII NAGRODA	Polska serwetka wyszywana. <i>Une serviette polonaise brodée main.</i> Nr. 36 — p. Maria PRZYPEK — 12, rue St. Waast — 02200 SOISSONS.
XXIII NAGRODA	3 polskich ręczniki lniane. <i>3 Torchons en lin de Pologne.</i> Nr. 37 — p. Maria REMY — 16, rue Duvivier — 08000 CHARLEVILLE MEZIERES.
XXIV NAGRODA	Polska kasetka ludowa. <i>Un coffret en bois sculpté.</i> Nr. 88 — p. Alicja COLLET — 34, rue Lancefoc — 31000 TOULOUSE.
XXV NAGRODA	Polska drewniana figurka ludowa. <i>Une figurine en bois.</i> Nr. 79 — p. Eufemia ZADROŻNA — 61, rue de Chevreul — 69007 LYON.

Nazwiska Czytelników, którzy wylosowali nagrody pocieszenia zamieszczamy na str. 29.



Teatr francuski zawsze cieszył się w Polsce dużą renomą. Wynika to i z tradycji, z czasów kiedy grało się tylko sztuki francuskie i po francusku, a rodzący się teatr polski łapczywie asymilował te wzory, a także z ciągle wielkiej atrakcyjności kultury i języka francuskiego. Stąd też przyjazd Comédie Française do Warszawy oczekiwany był z dużym zainteresowaniem, mimo że teatr ten nie jest już „jedynym i największym”.

Na gościnnej scenie Teatru Dramatycznego w Warszawie francuscy goście zaprezentowali inscenizację dwóch arcydzieł francuskiej literatury XVII wieku: „Skapca” Moliera i „Horacjuszy” Corneille’a.

Obok przedstawień na deskach Teatru Dramatycznego program pobytu obejmował recital poetycki w Bibliotece Francuskiej, który był nadzwyczaj udany.

Nie samymi występami żyli w Warszawie francuscy goście. Dzięki staraniom organizatorów zdążyli obejrzeć Warszawę, wysłuchać koncertu i zwiedzić dom Chopina w Żelazowej Woli, a także obejrzeć kilka przedstawień w wykonaniu polskich aktorów.

A oto co powiedzieli o swoich występach i o wrażeniach z pobytu w Polsce członkowie aktorzy Comédie Française:

— Jest to oficjalne tournée Comédie Française, jakie co rok odbywa nasz teatr w jednej z części świata — powiedział nam p. François Chaumette. — W tym roku kolej przyszła na Europę wschodnią. Przyjechalśmy z repertuarem klasycznym, „Skapcem” Moliera i „Horacjuszami” Corneille’a. Jednakże jest to klasyka „unowocześniona” przez młodych reżyserów, którzy nie odalając się od tradycji, starają się wydobyc nowe problemy i znaleźć nowe walory estetyczne.

— Styl gry nas, aktorów, pozostaje tradycyjny w tym sensie, że staramy się, aby nas słyszano i rozumiano, próbujemy jednak pójść nieco dalej, a mianowicie nadać tekstowi większą ekspresję.

Mam wrażenie, że publiczność warszawska dobrze przyjęła nasze spektakle, choć trudno mi powiedzieć, czy uchwyciła ona wszystkie zamiary naszych reżyserów. Faktem jest, że oglądano nas z dużą uwagą.

Podczas mego krótkiego pobytu w Warszawie miałem okazję obejrzeć trzy przedstawienia w tułajszych teatrach oraz spotkałem się też z kilkoma ludźmi teatru. Długo rozmawiałem z Adamem Hanuszkiewiczem, który okazał się człowiekiem bardzo ciekawym, bardzo inteligentnym, pełnym idei. Wydaje mi się, że podąża on w tym samym kierunku, co najbardziej dynamiczni z młodych realizatorów francuskich. To wielki reżyser polskiego teatru i wiem, że nie jest on osamotniony.

Spędziliśmy tydzień w Warszawie. Pierwsze odczucie w Pol-

sce, to fakt, że jest to kraj niezwyczajny, który w tak krótkim czasie, zaczynając od zera, doszedł do swego dzisiejszego wyglądu, nowoczesnej stolicy państwa. Miasto jest bardzo ładne, jasne, wesołe, pełne zieleni. Ludzie tu wydają się być zadowoleni z życia. Ma się wrażenie, że żyje się tu bardzo aktywnie i w sposób urozmaicony, że przed jego mieszkańcami jest wiele obiecujących perspektyw. Moje pokolenie pamięta rok 1945 i wie, jak wyglądała wówczas Warszawa: po zobaczeniu Warszawy dziś pozostaje tylko zdjąć kapelusze z głów i powiedzieć: Brawo! Chcielibyśmy powrócić tu jak najszybciej.

Pani Claude Winter zna już publiczność polską, ponieważ była poprzednio w Polsce w 1957 roku. — Graliśmy „Mieszczanina szlachcicem” Moliera — wspomina — i wówczas też się przekonałam, że widownia warszawska reaguje spontanicznie na to, co się dzieje na scenie; jest bardzo dynamiczna, a jednocześnie obdarzona umiejętnością słuchania. Jej dodatkowym atutem jest to, że większość zna bardzo dobrze język francuski.

Było mi przyjemnie spotkać znów starych znajomych, polskich aktorów i reżyserów. My, aktorzy, tworzymy na całym świecie wielką rodzinę, wszędzie mamy podobne cele, radości i problemy.

Od 1957 roku nastąpiła ogromna przemiana w Polsce. Wszędzie, gdzie się pójdzie, na ulicach, w teatrach, podczas rozmów z ludźmi, ma się wrażenie olbrzymiego postępu. Widuje się w Warszawie bardzo wielu ludzi uśmiechniętych i wesołych.

Publiczność warszawska przyjęła gorąco występy Comédie Française i po każdym spektaklu długo oklaskiwała wykonawców. Szczególnie podobał się „Skapiec”. Równie wysoko oceniła występy teatru francuskiego warszawska krytyka. Znany recenzent teatralny, August Grodzicki tak pisał w „Życiu Warszawy”: „Bez niespodzianek. Wiemy, czego się mamy spodziewać po Komedii Francuskiej. Tę twierdzą tradycji teatralnej nowoczesność zdobywa bardzo powoli. W tym zresztą jest sens jej istnienia, w kulturowaniu — od trzystu lat, to zdumiewające! — ciągłości teatralnej, w ochronie niemodnych już umiejętności aktorskich i sztuki słowa. Tę sztukę słowa — tylekroć wykpiwaną — chłonoło się na występach warszawskich Komedii Francuskiej z podziwem. Ze „sztuczna”? Wszystko w teatrze jest „sztuczne”, a gdzie jak nie tam ma szukać o pieki skołatane piękno mowy?”

JACEK ŚWIDZIŃSKI

1 C. Winter grała w „Horacjuszach”

2 François Chaumette w garderobie

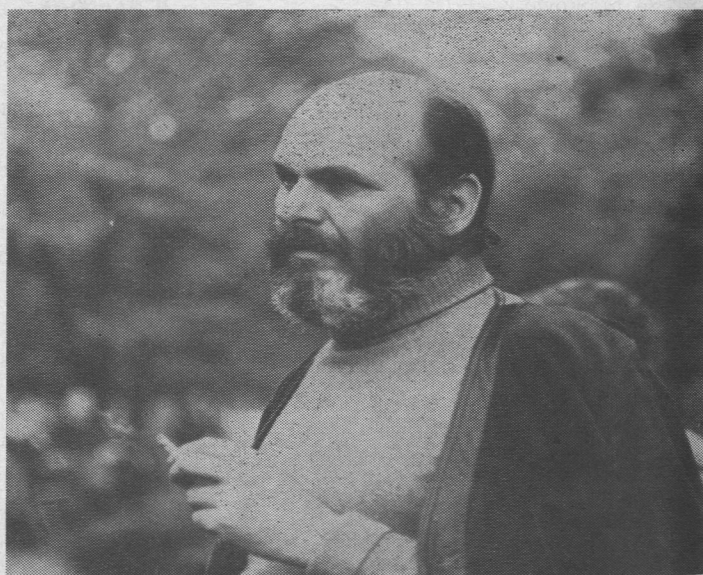
3 Jean-Noël Sissia i Béatrice Agenin

4 Aktorzy teatru Comédie Française

5 François Beaulieu i Fanny Delbrice

6 i 7 Comédie Française w „Horacjuszach”

Zdjęcia:
WOJCIECH BARCZUK
RYSZARD DUTKIEWICZ





4



Dernièrement, la Comédie Française s'est produite à Varsovie. Deux classiques célèbres figuraient au programme: „L'Avare" de Molière et „Horace" de Corneille. La première pièce dans une mise en scène de Jean-Pierre Roussillon, la seconde dans celle de Jean-Pierre Miquel. Il y avait foule aux deux spectacles, le public polonais a toujours aimé les grands textes français, ce, depuis le temps où le théâtre français était donné en français et qu'il inspirait le théâtre polonais naissant.

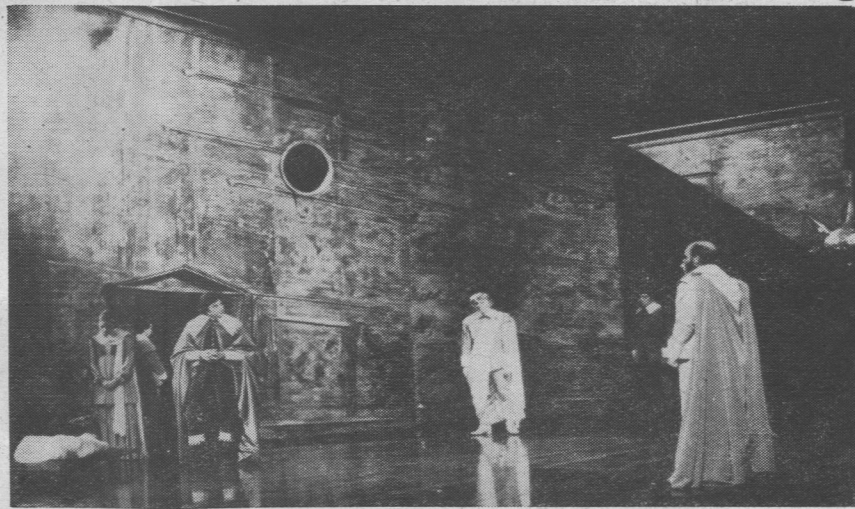
L'accueil, on le devine, fut chaleureux. La troupe se composait surtout de jeunes comédiens engagés depuis peu d'années ou même de mois. La vieille garde était représentée entre autres par François Chaumette et Claude Winter. L'un est l'autre, avec leurs camarades, tentèrent de voir le maximum au cours de leur séjour et en dehors des spectacles (il y eut en plus un récital poétique des plus réussis), leur temps était limité car l'étape de Varsovie était une de celle qui a entraîné la troupe en tournée à travers toute l'Europe. Ils eurent toutefois le temps de visiter Varsovie, d'assister à un concert à Zelazowa Wola et de voir quelques pièces polonaises.

François Chaumette, remarque que le public du théâtre Dramatyczny assista aux représentations avec une grande attention, même s'il ne comprenait peut-être pas toutes les intentions des metteurs en scène. Parmi les metteurs en scène polonais, Adam Hanuszkiewicz l'a particulièrement frappé. Quant à Claude Winter, c'est son second séjour depuis 1957. Elle a remarqué surtout l'extraordinaire changement intervenu dans tous les domaines.

6

Corneille i Molière w Warszawie

5



7



Urlop z »Doushką« »Zefirem« i »Lechem«

Na mapie świata, na której zaznaczone są takie miasta jak Grasse czy Zielona Góra, ta miejscowość nie jest nawet małym punkcikiem. Mimo to nikt nie ma w tym miasteczku kompleksu prowincji, a dyrektor tamtejszych Zakładów Sprzętu Technicznego i Turystycznego, opowiadając o nich często podkreśla — „My a świat...”

Jesteśmy w Legionowie, 21 kilometrów od Warszawy.

Produkcja w legionowskiej fabryce rozpoczęła się w 1922 roku. Głównym asortymentem były wówczas spadochrony sportowe i balony. Stąd też nazywano ją w okolicy po prostu „Balonową”. Popularność zyskała w latach trzydziestych, kiedy zaopatrywali się tu w sprzęt

slenny sportowiec balonowy — Polak Burzyński i Szwajcar prof. Piccard.

Przerwa w pracy fabryki nie trwała długo. Zaraz po wyzwoleniu mieściły się tam zakłady naprawcze, lecz w roku 1956 rozpoczęto właściwą produkcję sprzętu technicznego i turystycznego. Postawiono na namioty. W pierwszym roku wyprodukowano ich zaledwie 3 tysiące, w 10 lat później już 47 tysięcy, a w roku ubiegłym 150 tysięcy. Od roku 1965 zakłady zaczęły realizować dostawy eksportowe. Ich wyroby od dawna cieszyły się dużym uznaniem na rynku krajowym. A jak przyjmie je odbiorca zagraniczny? Próba zdobycia obcego rynku powiodła się. W roku bieżącym 50 tysięcy namiotów zostanie wysłanych do blisko 30 krajów świata, m. in. do Kanady, Francji, Anglii, Związku Radzieckiego, Danii, Hiszpanii, Libanu, Australii...

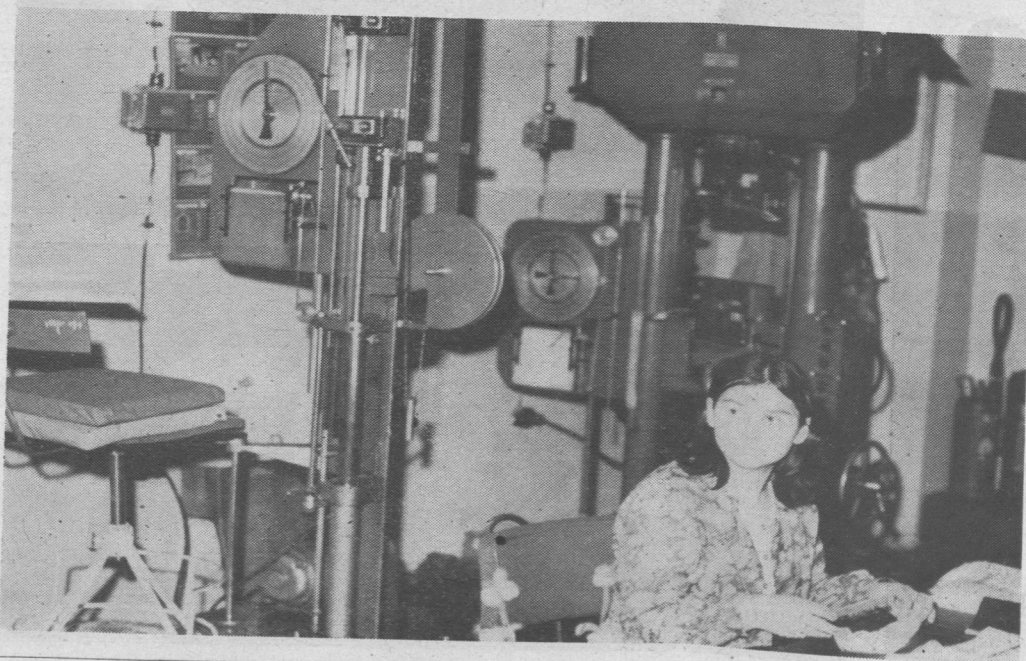
Równie różnorodna jak geografia rynku są wzory namiotów. W sumie produkuje się 50 wzorów o wdzięcznych nazwach — „Zefir”, „Szpak”, „Motyl” i specyficznie polskich „Podhale”, „Wawel”, „Lech”... Ten szeroki asortyment obejmuje namioty 2—4-osobowe o wadze już od 2,3 kg do 30 kg. Ponieważ jest w czym wybierać, odbiorcy legionowskich namiotów składają do zakładów konkretne zamówienia. Na przykład Kanada gustuje w „Zefirach”, bo lekkie, polscy turyści najchętniej kupują trzyosobowy „Hel-3”, Francuzi natomiast „Warte” 2-, 3- lub 4-osobowa, bo się ją łatwo ustawia.

Polskie namioty z Legionowa weszły na rynek francuski dwa lata temu. W roku 1975 do kraju nad Sekwaną pojedzie około 6 tysięcy namiotów. W tym 3 tysiące opracowanych przez paryską firmę „Cabanonne”, a szytych w Polsce — są to, opatrzone w dwa firmowe znaki francuski i polski — „Doushka”, „Dora” i „Douna”.

Najczęściej namiot potrzebny jest turystyce w sezonie wakacyjnym, letnim, w okresie od maja do września, tak myśli się w Polsce. Sezon ten jednak w każdym kraju wygląda inaczej. Handlowcy kanadyjscy na przykład życzą sobie otrzymać pełny transport namiotów już w I kwartale, również do Związku Radzieckiego 60% zamówień trafia w lutym i w marcu. Jednak mimo charakteru wyrobów, produkowanych w zakładach, pojęcie sezonowości pracy tu nie istnieje. Przez okrągły rok na dwie zmiany pracuje 1000 osób, w tym blisko 90% kobiet. Ich zajęcia przypominają pracę w zakładach produkujących ubrania. Nic więc dziwnego, że większość z nich skończyła szkoły odzieżowe lub kursy kraju i szycia. Siedzą jedna za drugą wśród bel intensywnie kolorowych tkanin, turkoczą maszyny do szycia, tuż obok krojone są namioty...

Namiot powstaje tak jak suknia. Najpierw jest zamówienie złożone przez handel, ale niebagatelną rolę odgrywa tutaj również moda. Można się dziwić, ale kierunek wzornictwa, a także kolorystykę namiotów dyktuje również moda. Kilka lat temu Francuzi lubowali się w brązach i starym złocie, a więc w tych zestawach barw produkowane były namioty dla Francji.

A zatem w biurze projektowym powstaje wzór. Jeśli jest udany, wykonuje





się jego prototyp. W zależności od zaleceń specjalistów wprowadza się zmiany, a później produkuje partię prototypową, która zostaje skierowana do badań użytkowych. W badaniach tych bierze udział Katedra Turystyki Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie, jak i biuro jakości. Jeśli partia prototypowa przeszła pomyślnie wszystkie próby, zostaje wprowadzona do produkcji. Reszta dokonuje się na rynku. Czy nowość chwyci, czy spodoba się turystom — martwi się producent. Dlatego też zakłady legionowskie zainteresowane są w organizowaniu wystaw, w uczestniczeniu w najróżniejszych targach. Zależy im na kontaktach z odbiorcami, korespondencyjnej wymianie uwag. Porcja listów, jaka codziennie napływa pod adresem zakładów, dotyczy oczywiście namiotów, lecz uwag krytycznych jest niewiele. Wskaźnik reklamacji w roku 1974 wyniósł jedynie 0,17%. Jest to kropla w morzu zważywszy, że zakłady opuściło 150 tysięcy namiotów. Znalazły się wśród nich również specjalistyczne, z których korzystają kluby wysokogórskie i które rozbijane były m. in. na Kara Kum, na Hindukuszu i pod szczytem Lhotse w Himalajach. Bo namioty z Legionowa są odpowiednio na każdy rodzaj turystyki. Podróżując samochodem można wziąć ze sobą namiot większy, zapewniający komfort użytkownikom, natomiast na wycieczkę pieszą najlepszy jest lekki, stylonowy „Mikrus”, ważący niewiele ponad 2 kg.

Niedawno ze stołów projektantów zszedł nowy model namiotu zwany „Wkra”, który ma być przebojem przyszłego sezonu turystycznego. Jego projekt oparto na prostym pomysle. „Wkra” składa się z dwóch części i obie mogą być używane niezależnie od siebie. Pierwsza ma prostą konstrukcję i jest łatwa w ustawieniu; druga część, to weranda bardzo użyteczna, jeśli pragniemy korzystać z turystyki

osiadłej i zapewnić sobie komfort wypożyczynku.

Być może i ten model uzyska wyróżnienie i dyplom. Obecnie 60% produkowanych przez zakład namiotów posiada prawo oznaczania znakiem jakości „1”, a w roku bieżącym prawo oznaczania znakiem jakości „Q” uzyskały namioty „Gdynia 3 Super” i „Gdynia 4 Super”. Dyrektorski gabinet ozdabiają dyplomy uznania, medale i wyróżnienia za najlepsze wyroby. Do jednych z najcenniejszych należy Dyplôme d'Honneur Fédération Aéronautique Internationale nadany w roku 1974 za wybitne osiągnięcia w produkcji sprzętu spadochronowego. Te wszystkie nagrody liczą się w ogólnej ocenie Zakładów Sprzętu Technicznego i Turystycznego, mają wpływ na popularność ich wyrobów i na liczbę przyszłych zamówień eksportowych.

Dyrektor inżynier Józef Łazarczyk bez fałszywej skromności mówi:

— Mamy osiągnięcia i możemy otwarcie pokusić się o takie zestawienie: my a świat. Co to znaczy? Jeśli chodzi o konstrukcje i wzornictwo — nasze wyroby są na poziomie światowym, a jeśli rozpatrywać je pod względem technologii, standardu wykonania, jakości tkanin, to jesteśmy powyżej poziomu światowego. Kulejemy może troszkę z tzw. galanterią, brakuje czasami odpowiednich elementów wykończenia, ale jest to najczęściej wina kooperantów, a mamy ich aż 40. Nasze namioty nie mają może tylu ozdób, jak te, które spotyka się na rynkach zachodnich, ale proszę mi wierzyć — nadmiar drobiazgów przeszkadza namiotowemu życiu. Wiem o tym, bo sam jestem turystą.

EWA BŁAHIJ

Zdjęcia; WOJCIECH BARCZUK

ZE ZNAKIEM

»MADE IN POLAND«

Koparki z „Waryńskiego” w 40 krajach

140 lat liczą sobie warszawskie Zakłady Maszyn Budowlanych. W powojennym XXX-leciu urządzenia ze znakiem fabrycznym „Waryński” pracują prawie na wszystkich placach budowy w Kraju.

Wysoka jakość, sprawność, wytrzymałość i efektywność maszyn budowlanych z wizytówką „Waryński” przyciąga uwagę coraz szerszej rzeszy zagranicznych odbiorców. Produkowane tam koparki dostarczane są do 40 krajów.

Włosi grają na kaliskich pianinach

Kompozytorzy i pianiści wysoko oceniają wyroby Kaliskiej Fabryki Pianin i Fortepianów „Calisia”. Instrumenty te odznaczają się pięknym tonem i równie pięknymi nazwami: „Boleró”, „Barkarola”, „Nokturn”.

Stalymi odbiorcami kaliskich instrumentów są: Francja, Hiszpania, Holandia, RFN, Szwecja, ale docierają one łącznie do 30 krajów. Np. włoska firma „Bugari” w Osimo od kilkunastu lat nie tylko sprowadza z „Calisii” kilkaset pianin i fortepianów rocznie (z wyjątkowością sprzedaje na terenie całej Italii), ale organizuje konkursy gry na tych instrumentach, w których główną nagrodą jest wyjazd do Polski.

Bielska „Apena” podwoiła eksport

W Bielsku-Białej mieści się Fabryka Aparatów Elektrycznych „Apena”, która wytwarza urządzenia sterownicze i regulujące. Wyroby te mają ugruntowaną markę wśród odbiorców krajowych i zagranicznych. Od 1971 r. „Apena” podwoiła produkcję eksportową i obecnie około 40 proc. wyrobów sprzedaje do 25 krajów świata. Są to przede wszystkim wyłączniki, zespoły sterownicze i szafy sterujące.

Kurpiowskie przysmaki na Wyspach Kanaryjskich

O Kujawskich Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego mieszkańcy miasta mówią krótko: „Marmolada”, ponieważ 30 lat temu właśnie od marmolady rozpoczęła się produkcja w małej wówczas wytwórni. Teraz produkuje się tam mnóstwo smakolepków — kompoty, marynaty, soki, wina, konserwy rybne i mięsne i wiele innych przetworów. Utorowały sobie one drogę do cudzoziemskich żołądków. Zajądają się nimi mieszkańcy Australii, Holandii, NRD, RFN, Szwecji, Wielkiej Brytanii i Wysp Kanaryjskich.

W 1973 roku kujawskie zakłady zdobyły I miejsce w ogólnopolskim konkursie „Dobrej Roboty”, natomiast w ubiegłym roku zajęły wysokie miejsce w konkurencji o tytuł najlepszego eksportera.

FRANCJA W TELEWIZJI POLSKIEJ I POLSKA W TELEWIZJI FRANCUSKIEJ

Z okazji zbliżającej się wizyty prezydenta Valérego Giscard d'Estaing w Polsce telewizji obu krajów przygotowują serie programów poświęconych Polsce i Francji.

Obecnie ekipa programu pod nazwą „Satellite” przebywa w Polsce we Wrześni, gdzie kręci reportaż o życiu

codziennym tego miasteczka. Realizatorem programu jest Francis Bouchet, a komentatorem Dominique Tupin. Reportaż ten zobaczymy 12 czerwca w emisji J. F. Chauvela „Satellite” o 21.45.

We Francji z kolei przebywa polska ekipa z redaktorem Pawłem Wasielewskim na czele, która realizuje reportaż o życiu współczesnym Francji.

Polska Telewizja nada 16 czerwca 6-godzinny program poświęcony Francji.

Telewizja francuska nada w okresie wizyty prezydenta szereg audycji poświęconych Polsce. Program T. F. 1 planuje zaprezentowanie filmu dokumentalnego o Warszawie, widowiska baletowego, programu rozrywkowego i programu krajoznawczo-folklorystycznego.

Antenne 2 przewiduje również kilka emisji poświęconych Polsce. Na ekranie F.R. 3 zobaczymy „Journal de Voyage” Jean-Marie Drot zrealizowany w końcu kwietnia i pierwszych dniach maja w Polsce.

UROCZYSTOŚĆ W CITE JEANNE D'ARC

W Cité Jeanne d'Arc odbyło się uroczyste zebranie Stowarzyszenia byłych Wojskowych. Zebranie otworzył prezes Koła p. Jan Gorzelańczyk. Następnie głos zabrał konsul generalny PRL w Strasburgu p. Stanisław Brzozowski, który podkreślił udział Polaków we wspólnej walce narodów Europy przeciwko hitleryzmowi i faszyzmowi. Mówił on także o znacznym wkładzie Polaków w zmaganiach o wolność Francji.

Warto dodać, że niedawno w „Tygodniku Polskim” ukazał się artykuł, w którym opisywaliśmy boje b. żołnierzy — członków Stowarzyszenia w Cité Jeanne d'Arc.

Po przemówieniu konsul generalny udekorował sztandar Stowarzyszenia medalem pamiątkowym Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Medale otrzymali także: Jan Gorzelańczyk, Józef Brzostowski, Stanisław Górecki, Władysław Szymański, Stefan Pałka, Ignacy Paluszkiwicz, Leon Ignasiak, Mikołaj Wywrot, Jan Lagut, Franciszek Miękus i Franciszek Szczepaniak.

Uroczystość zakończyła się wyświetleniem filmów polskich. W czasie spotkania zebrano 190 franków na budowę Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie.

„POLTEX” W GOŚCINIE U „ORŁA BIAŁEGO”

Do Wittelsheim zawitał łódzki zespół folkloru polskiego „Poltex”. Zespół ten przyjechał właściwie na uroczystość otwarcia linii lotniczej Warszawa — Lyon, ale „po drodze”, wracając do Kraju, wstąpił na zaproszenie zespołu „Orzeł Biały” w Wittelsheim. Nie stało się to przypadkiem. Otóż członkowie zespołu „Orzeł Biały” zaprzyjaźnili się z dziewczętami i chłopcami z „Poltexu” w czasie ubiegłorocznego Festiwalu Zespołów Polonijnych w Rzeszowie. Ku radości i zadowoleniu młodzieży z obu tych zespołów doszło do spotkania na ziemi francuskiej, we wschodniej Francji, gdzie mieszka i żyje spora grupa Polonii francuskiej.

Przyjazd zespołu „Poltex” stał się jeszcze jedną okazją do zmanifestowania bardzo serdecznych więzów łączących Polonię francuską z Krajem. W uroczystości powitania zespołu wziął m. in. udział mer Wittelsheim p. René Arnold, który w swym wystąpieniu przypomniał udział Polaków w rozwoju miasta, p. Czesław Błaszczak — prezes Stowarzyszenia św. Barbary oraz kierownik zespołu „Orzeł Biały” p. Henryk Dudaczyk, który witając bardzo serdecznie gości z Polski w imieniu miejscowej Polonii wręczył im jako symboliczny dar lampę górniczą.

Wśród gości zaproszonych na to miłe spotkanie był obecny także konsul generalny PRL w Strasburgu p. Stanisław Brzozowski.

Na przedstawienie zespołu „Poltex” przybyło przeszło 800 osób z okręgu Mulhouse. Gorąco oklaskiwano tańce ludowe ze wszystkich niemal regionów Polski. Po spektaklu członkowie zespołu łódzkiego zostali zaproszeni przez miejscową Polonię do domów, gdzie w prawdziwej rodzinnej atmosferze wymieniano wrażenia z podróży po Francji i z odwiedzin w Kraju.

POLONIJNE WPLATY

Za pośrednictwem naszej redakcji p. Jeanne Opora z Lourches wpłaciła 20 franków na budowę Centrum Zdrowia Dziecka, a p. Stefanik z Troyes — 50 franków na Fundusz Olimpijski. Ofiarodawcom serdecznie dziękujemy.

LIST DO REDAKCJI

Z „Tygodnika Polskiego” jestem bardzo zadowolona, a zwłaszcza teraz po zmianie formatu i oprawy zewnętrznej. Przede wszystkim lubię krzyżówki, bo rozwiązując je wiele się nauczyłam. Lubię także „Rady od serca” p. Anny, sport i... w ogóle wszystko. Łączę wyrazy poważania oraz pozdrowienia.

JEANNE OPORA
Lourches



KIERMASZ W NICEI

W Nicei odbył się kiermasz, na którym m. in. miejscowe Stowarzyszenie „France-Pologne” zorganizowało stoisko poświęcone tematyce polskiej. Ze strony odwiedzających to stoisko padało dużo pytań na temat turystyki do Polski oraz dotyczących różnych spraw związanych z Polską. Organizatorzy stoiska rozdali bardzo dużo książek w języku francuskim, jak np.: „Le développement industriel en Pologne. Stoisko odwiedził także deputowany p. V. Barel, który pełni funkcję wiceprezesa Stowarzyszenia „France-Pologne” w Nicei.

Na zdjęciu: stoisko Stowarzyszenia „France-Pologne” na kiermaszu.



Poznajemy miasta Ziem Zachodnich i Północnych

Miasto wśród jezior

Ponad 600-letnie miasto w wyniku działań II wojny światowej legło w gruzach, ale już w pierwszych dniach swojej wolności, pod koniec stycznia 1945 roku do Ostródy przyjechali jej nowi mieszkańcy, a ponadto w mieście pozostało wiele rodzin polskich z dawnych czasów. Wszak w czasie plebiscytu w okresie przedwojennym powiat ostródzki spośród wszystkich powiatów mazurskich miał największą liczbę głosów za powrotem do Polski. Miasto nad Jeziorem Drwęckim w ciągu pierwszego dziesięciolecia zostało odbudowane i pięknie się rozwinęło. Liczba mieszkańców przewyższyła nawet liczbę ludności w okresie jego największego rozkwitu. A przypadał on na II połowę XIX wieku i wpływ na to miało z pewnością przeprowadzenie dróg żelaznych i otwarcie drogi wodnej do Elbląga. Szlak wodny Ostróda — Elbląg jest niespotykaną atrakcją turystyczną w Europie, ponieważ posiada tzw. pochylnię. Kanał Elbląski wiedzie przez łańcuch jezior, pokonując prawie 100-metrową różnicę poziomów. Jeziora te połączone są sztucznymi przekopami. Między niektórymi stawkami zostaje osadzony na platformie i po szynach przewożony wśród łąk do następnego odcinka wodnego. Warto w tym miejscu przypomnieć, że podobny kanał znajduje się w Stanach Zjednoczonych.



Kanał, park miejski nad Drwęcą, a także ruiny zamczyska krzyżackiego są autentycznymi atrakcjami dla turystów. Lecz Ostróda jest zainteresowana nie tylko działalnością wypoczynkowo-turystyczną. Rozwijają się tu dość równomiernie inne gałęzie przemysłu m. in. przemysł drzewny, spożywczy. Najstarszym zakładem produkcyjnym nie tylko w Ostródzie, ale i w województwie olsztyńskim są Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego. Powstały bowiem 103 lata temu. Mają one również bogatą swoją powojenną historię. Polska administracja kolejowa przejęła fabrykę 30 marca 1945 roku. W tych trudnych latach zakład ten był niezwykle potrzebny, tabor kolejowy w tym okresie był zniszczony w 80 procentach. W pierwszym roku 1945 wyremontowano 330 wagonów, a już w następnym — tysiąc sztuk. Obecnie przystąpiono do remontu i modernizacji tej służzonej fabryki. Rok 1975 jest dla Ostródy bogaty w nowe inwestycje — rozpoczęto budowę oczyszczalni ścieków oraz nowego układu komunikacyjnego, związanego z międzynarodową trasą E-81. Kończy się już roboty przy największych zakładach mięsnych województwa, które zatrudniają będą około 2200 osób.

To piękne, przeżone miasto, należy do najlepiej uprzemysłowionych i rozwijających się miast w Olsztyńskim. (e. b.)

POLONIA NA SZEROKIM ŚWIECIE

Laureat nagrody „Interpress”

Red. Lech Hoffman z Australii został laureatem dorocznej nagrody Polskiej Agencji „Interpress” dla dziennikarzy polonijnych, którzy położyli wybitne zasługi w zacieśnianiu więzów Polonii z Krajem oraz krzewieniu wiedzy o Polsce. Lech Hoffman jest redaktorem naczelnym „Kurieria Polskiego” — pisma ukazującego się w Sydney w języku polskim.

Zywo redagowany „Kurier” jest szermierzem rozwijania różnorodnych kontaktów Polonii australijskiej z Krajem; wszechstronnie i obiektywnie informuje o współczesnej Polsce. Nagrodą agencji jest 2-tygodniowy pobyt w Polsce. Red. Hoffman jest trzecim z kolei laureatem tej nagrody.

W ub. roku otrzymali je: nestor dziennikarstwa polonijnego w USA, długoletni redaktor naczelny wydawanej w Stanach Zjednoczonych gazety „Naród Polski” — Zygmunt Stefanowicz i redaktor naczelny dziennika „Gwiazda Polarna” Adam Bartosz.

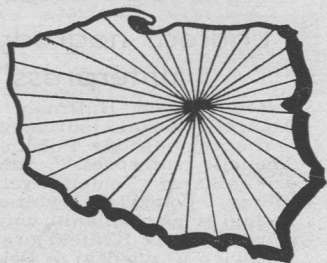
Towarzystwo imienia Paderewskiego

Z inicjatywy ks. Zygmunta Wojtowicza, proboszcza parafii misyjnej Kościoła Narodowego w San Diego i Escondido w Kalifornii powstało Polsko-Amerykańskie Towarzystwo Przyjaźni im. Paderewskiego. Honorowym prezesem Towarzystwa jest brat stryjeczny Ignacego Paderewskiego, C. J. Paderewski, wybitny architekt, b. prezes Amerykańskiego Stowarzyszenia Architektów, a ostatnio przewodniczący Komitetu Kopernikowskiego w San Diego.

Odznaczenie działacza

Konsul Generalny PRL w Kurytybie Władysław Malik wręczył przyznany uchwałą Rady Państwa Złoty Krzyż Zasługi księdzu Stefanowi Kucharskiemu z Guarani das Missoes. Uroczystość odbyła się w miejscowości Jacareizinho na obozie harcerskim prowadzonym przez ks. Kucharskiego.

PROSTO Z POLSKI



MIESZKANIE ŻEROMSKIEGO NA ZAMKU

W Zamku Królewskim, na I piętrze od strony Wisły, mieściło się mieszkanie Stefana Żeromskiego. Było ono dokładnie w tym miejscu, gdzie zachował się po wojnie jedyny fragment muru z oknem gabinetu pisarza. Zapadła decyzja, aby odtworzyć możliwe najwierniej to mieszkanie. Trzy pokoje zajmowane przez Żeromskiego, zostaną zrekonstruowane na podstawie zachowanych fotografii.

Po zakończeniu prac znajdują się tu zachowane pamiątki po Żeromskim oraz ekspozycja jego dzieł wydanych zarówno w języku polskim, jak i w obcych. Przy opracowaniu projektu wnętrza mieszkania w doborze umeblowania, obrazów, grafik, zasłon, firanek itp. oraz ich umiejscowieniu bardzo wiele pomogła córka pisarza — p. Monika Żeromska.

CENNY DAR OSSOLINEUM DLA PRZYSZŁEGO MUZEUM

Ostatnio na spotkaniu dyrekcji Muzeum Narodowego z przedstawicielami środowiska wrocławskiego, poświęconemu założeniom programowym i organizacyjnym przyszłego Muzeum Sztuki Książki, dyrektor Wydawnictwa Ossolineum, mgr Eugeniusz Adamczak przekazał do działu sztuki wydawniczej cenny zbiór nagrodzonych pięknych książek wydanych w ostatnim trzydziestoleciu przez Ossolineum. Oprócz pozycji będących przykładem sztuki edytorskiej dyrekcja wydawnictwa w ramach podjętej współ-



pracy z nowym działem Muzeum Narodowego przekazała również wszystkie publikacje z zakresu wiedzy o książce w tym m.in. pozycje z popularnej serii „Książki o książce”.

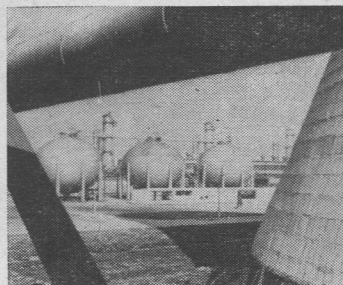
Dar Ossolineum zostanie udostępniony zwiedzającym w październiku na organizowanej przez muzeum wystawie z okazji obchodów 500-lecia słowa drukowanego na Śląsku, zatytułowanej „Piękna książka w XXX-leciu PRL”.

CZWARTE URODZINY

Gdańskie pięcioraczki — Agnieszka, Ewa, Adam, Piotr i Roman Rychertowie — 12 maja ukończyli cztery lata życia. Urodzinowe życzenia złożyli przedstawiciele władz wojewódzkich oraz opiekunowie. Napłynęły również listy z pozdrowieniami i upominki od przyjaciół gdańskiej piątki z całego Kraju oraz ze Związku Radzieckiego, NRD, Czechosłowacji, Węgier i krajów skandynawskich. Dzieci pod troskliwą opieką lekarską Instytutu Pediatrii Gdańskiej Akademii Medycznej rosły i rozwijają się zdrowo. Są bardzo sprawne fizycznie. Przeprowadzane co 6 miesięcy badania psychologiczne obrazują wysoki poziom rozwoju inteligencji i indywidualności każdego z piątki.

WIĘCEJ MUFLONÓW

Nie tylko w Karkonoszach mogą turyści spotkać stada muflonów. Dzięki owce górskie zadomowiły się także w Górach Sowich. Jak wykazał niedawny „spis powszechny” muflonów w tym paśmie górskim, przeprowadzony przez służbę leśną, jest ich już tam około 170. Najwięcej muflonów w Górach Sowich przebywa w lasach w okolicach Pieszyc i Jodłownika. W Gó-



rach Sowich muflony znajdują bardzo dobre warunki do życia — łagodny klimat, obfitość paszy i... niewielki stonkowo ruch turystyczny, a więc — spokój. Wszystko to sprawia, że stada muflonów szybko się powiększają.

„CIUCHCIA” PRZEZ GÓRY ŚWIĘTO- KRZYSKIE

Od wielu lat zgłaszano różne propozycje wykorzystania likwidowanych już wąskotorowych kolejek przecinających Góry Świętokrzyskie. Zdążono już nawet rozebrać tory „ciuchci”, której trasa wiodła przez piękne partie gór Zagnańska do dawnej kopalni rudy w Rudkach koło Nowej Słupi. Tym bardziej na pochwałę zasługuje pomysł wykorzystania działającej jeszcze kolejki „drzewnej” do celów turystycznych. Kolejką tą można dotrzeć z Kielc w pobliże rezerwatu „Swinia Góra”, znanego z walk partyzantów z oddziałami hitlerowskimi, a także na „Wykus” i lasów Siewiernia, gdzie kwaterowały oddziały „Ponurego” i inne grupy partyzanckie. Rezerwat na „Swiniej Górze” ma wszystkie niemal gatunki drzew rosnących w Polsce, latem zaś słynie z grzybodajnych terenów. Jest też projekt odtworzenia na „Wykusie” wielkiego obozowiska partyzanckiego, które byłoby dostępne dla turystów.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Podróże kształcą. Gdybym nie odwiedził Suwałk, nie dowiedziałbym się, jak bardzo to miasto, niegdyś biedne miasteczko, „podciągnęło się” w górę. Znanie jest ono przede wszystkim z tego, że tu miesi się polski biegun zimna — zimą jest tu w Kraju rzeczywiście najzimniej. Znanie są



też Suwałki z pięknych terenów turystycznych. Do tego rejonu podchodzi pas wielkich jezior mazurskich.

Ale coraz bardziej Suwałki stają się symbolem i przykładem gospodarności i postępu tak zwanej prowincji. Dawne to czasy, przedwojenne, kiedy miasto „żyło z wojska”, którego w garnizonie suwalskim było dużo, szczególnie kawalerii. Z dumą lokalni patrioci oprowadzali mnie teraz po mieście, pokazując to, co niegdyś mogło pozostawać tylko w sferze marzeń: a więc przede wszystkim przemysł — zakłady strunobetonowe, odzieżowe, drobiarskie. Pokazywali nowe domy mieszkalne — duże wielopiętrowe i małe, jednorodzinne.

Przedmiotem szczególnej dumy suwalszczan jest jednak „Arkadia”, zespół obiektów turystyczno-rekreacyjnych. Gotowa jest już hala sportowa, tylko patrzeć, jak do nowego hotelu turystycznego wprowadzą się pierwsi goście. Trwają prace przy budowie zalewu z przemyślną wyspą pośrodku. To nie koniec: w skład „Arkadii” wejdzie także kryty basen z podgrzewaną wodą, amfiteatr, stadion sportowy, bulwary spacerowe, parking, pole namiotowe. Z tych urządzeń będą korzystać nie tylko przybysze z całej Polski i zagranicy — turyści, ale i oni, suwalszczanie. Co się zaś turystów tyczy, to wiadomo — im lepsze będą mieli warunki, tym więcej ich przyjedzie, tym więcej zostawią miastu pieniędzy, które szczęścia wprowadzić nie dają, ale żyć bez nich ciężko. A potrzebne są bardzo. Bo mieszkańcy Suwałk chcą budować szpital, biologiczną oczyszczalnię ścieków, rozbudowywać szkoły, stawiać nowe obiekty użyteczności publicznej. Chcą być nowoczesni i lepiej żyć. Wiedzą, że Państwo pomoże, ale nie czekają na dotacje. Mają własne ambicje.

A żegnając mnie mówili: przyjeżdżajcie i zachęćcie innych. Wody, ryb, lasu i warunków do godziwego wypoczynku nie brakuje. A więc zachęcam. Do zobaczenia — może w Suwałkach...

JERZY

LES PROFITS DU CANAL WIEPRZ- KRZNA

Il y a 14 ans, fut ouvert le canal Wieprz-Krzna dont la longueur est de 142 km et qui s'étire au sud-est de la Pologne. A l'époque, le coût de la percée de ce canal s'éleva à 1,8 milliards de zlotys. Cet important investissement a porté ses fruits qui sont d'importance, car son action s'étend aux terrains riverains et prairies d'une superficie totale de 262 000 ha. Au cours des années 1967-73, les récoltes de céréales ont été supérieures de 60% à celles d'avant la construction du canal, celles de fourrage l'ont été de 140%. Cela a entraîné une intensification de l'élevage, celui des bêtes à cornes a augmenté de 53% et celui des porcs de 70%.

C'est sur ce dernier point, celui de l'élevage, qu'un effort particulier va être accompli au cours des prochaines années. A cet effet, d'importants moyens financiers ont été alloués pour encourager l'élevage.

LES BISONS NE SONT PLUS UNE RARETE

On prévoit que d'ici deux ans, les bisons quitteront la liste des animaux en voie de disparition car, d'ici 1977, ils seront plus de 2000 dans le monde. Conformément aux critères internationaux, ce chiffre assure la conservation de l'espèce.

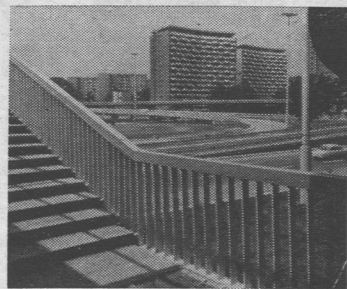


Actuellement il y a en Pologne 522 bisons soit près d'un tiers du nombre mondial. Cela permet d'envisager une nouvelle forme de l'élevage de ces animaux qui exigera un contrôle de leur développement par une sélection très sévère. Les bisons en liberté ne peuvent par trop se multiplier sans causer de dégâts à l'environnement, les seuls complexes forestiers qui peuvent leur convenir sont la forêt de Białowieża, la forêt Borecka et les forêts des Bieszczady où, depuis longtemps, les bisons vivent en liberté. L'exportation des bisons est aussi une forme nouvelle, des contacts directs ont été pris avec des éleveurs étrangers et des jardins zoologiques. En trente ans, le bison est redevenu un animal (presque) commun des forêts polonaises grâce à l'action qui fut menée aussitôt après la fin de la guerre.

UN FILM SUR LES POLONAIS DANS LA RESISTANCE FRANCAISE

Un des plus intéressants documentaires réalisés dernièrement par la maison de production „Czołówka”, est un film intitulé „Piotrowski i inni” (Piotrowski et les autres) de Maciej Sieński. Ce film relate de façon prenante et claire la participation des Polonais dans la Résistance française au cours de la seconde guerre mondiale. Le metteur en scène a d'abord voulu y montrer des gens qui combattent par les armes, les hitlériens.

La participation polonaise commença dans les départements du Nord et du Pas-de-Calais, la direction militaire est assurée par des vétérans de la guerre d'Espagne. Les différentes formes de lutte



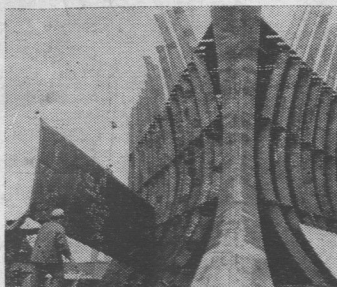
se développent, des contacts sont pris avec la Pologne. Des unités polonaises de Francs-Tireurs sont créées. L'un des personnages les plus intéressants est Jan Piotrowski, un mineur de Saint-Etienne qui, par un acte d'héroïsme, sauva la vie à son unité et fut brûlé vif. On peut voir dans ce film des documents sur l'insurrection de Paris et sa Libération. On y voit encore le sort d'autres partisans polonais et ce qu'ils devinrent une fois la guerre terminée. Le film a été réalisé pour la télévision polonaise.

EN COURANT

A Sopot, on a trouvé un phoque échoué sur la plage, blessé sans doute par l'hélice d'un bateau. Le secours est venu aussitôt du zoo voisin d'Oliwa, le phoque a été placé dans un bassin spécial du zoo et les vétérinaires espèrent bien rendre la santé à ce phoque malheureux.

Les ruraux sont de grands découvreurs de trésors. Le dernier a avoir été mis au jour par le soc d'une charrue, le fut à Galewo non loin de Poznań. Il se compose de 7000 pièces d'argent allant du XIV^e au XVI^e siècle. C'est un des plus beaux trésors du genre qui a été remis au Musée archéologique de Poznań.

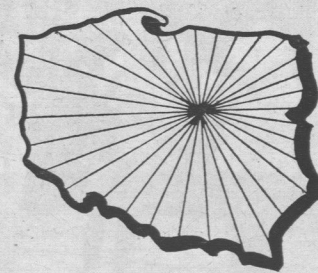
Si l'extraction du sel n'est officiellement pratiquée en Kujawie que depuis 100 ans, les fouilles archéologiques ont révélé, elles, que cette extraction existait déjà il y a 800 ans. A Inowrocław on peut voir une maquette avec photographie originales à l'appui, montrant des salines du XI^e siècle découvertes par les archéologues.



L'AIR DU TEMPS

Si l'on considère plus particulièrement le goût des touristes pour tout ce qui ancien, les vestiges d'un monde relativement récent aussi où la mécanique ne s'était pas encore emparé de tout et où, paraît-il, on prenait le temps de vivre, rien d'étonnant à l'euphorie montrée, pour la mode rétro. S'il est évident que ce début de notre siècle qualifié en général de l'épithète de „belle époque” ne fut séduisant que pour un nombre limité de gens, il n'en est pas moins vrai que la puissance de la légende s'aurole avant tout de rêve tout froufrouants, à la fois romantiques et coquins. Ah, en ce temps-là... (et un long soupir arrive).

La mode rétro à laquelle on a pris goût est surtout exploitée à merveille par les hommes d'affaire qui ne manquent pas d'imagination. A Varsovie, on peut voir des calèches, on les rencontre aussi à Łańcut (avec son célèbre musée des voitures) et en d'autres villes encore. Cracovie a voulu mieux faire, des omnibus à chevaux ont été inaugurés, ils sont entrés en service le 1^{er} juin dernier. L'itinéraire? Depuis la Barbacane au château. Et c'est l'entreprise des transports urbains qui a fait ce cadeau à la ville. Bien entendu les omnibus sont des copies très fidèles des originaux. Ils sont partagés en deux classes s'il vous plaît, la première et la seconde, la différence est dans le remboursement des sièges, comme il se doit. Le cocher et le receveur ont des uniformes noirs bien seyants. Chaque omnibus est tiré par une paire de chevaux. Abouez que l'idée a de quoi plaire et, à votre sourire, on devine bien que vous avez noté cette nouveauté sur vos tablettes pour l'essayer quand vous passerez par Cracovie! N'oubliez pas l'appareil photo pour le concours de „La Semaine Polonaise”!

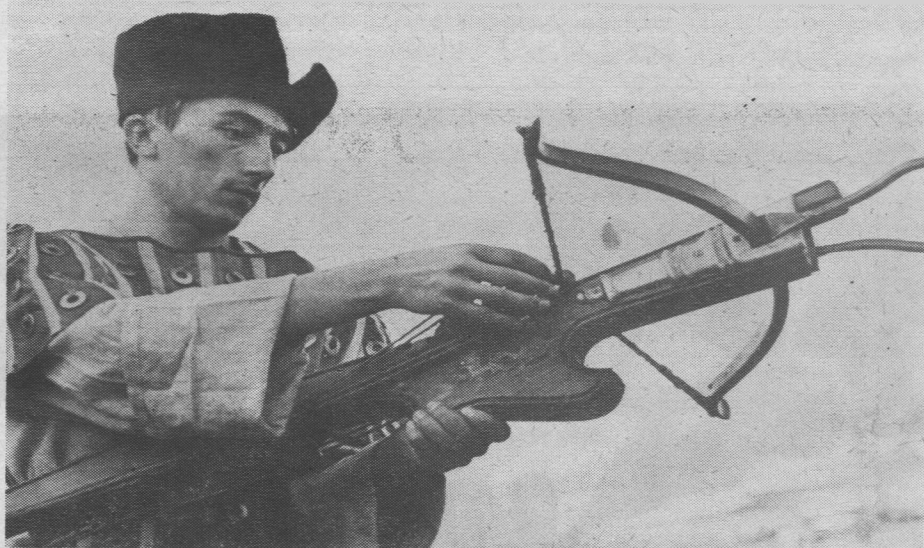


En direct de Pologne



Staropolski festyn





J

eszcze nie tak dawno ta niewielka miejscowość w rejonie Gór Świętokrzyskich była nic nie znaczącym punktem na mapie. Omijały ją ważne traktory, wiodące przez województwo kieleckie, nie leżała na żadnym z uczęszczanych szlaków turystycznych, nie wspominały o niej przewodniki i informatory dla podróżujących po Kielecczyźnie.

Tak było do niedawna. Dziś Nowa Słupia wymieniana jest niemal na pierwszym miejscu pośród najbardziej atrakcyjnych miejscowości regionu świętokrzyskiego. Co roku latem zjeżdżają do niej tysiące turystów nie tylko z całego Kraju, ale i z zagranicy, a przyczyną tej niezwykłej przemiany było wręcz sensacyjne odkrycie naukowe, które odpowiednio wykorzystane, stało się magnesem ściągającym tu rzeszę ciekawych, żądnych wrażeń i uciechy gości.

Właśnie w tym regionie, w pobliżu Nowej Słupii odkryto jedno z najciekawszych zabytków przemysłowych w Europie. Jak wykazały badania archeologiczne już dwa tysiące lat temu produkcja żelaza na terenie dzisiejszej Kielecczyzny osiągnęła niezwykle wysoki poziom rozwoju. Owcześni mieszkańcy okolic położonych pomiędzy północnymi zboczami Łysogór, a rzeką Kamienną kopali w ziemi niewielkie okrągłe jamy, rozszerzające się nieco ku dołowi, które stanowiły pierwsze ziemne piece hutnicze. Aż w 17 miejscowościach odkryto 37 takich stanowisk piecowych, a także ślady 1661 mniejszych ziemnych pieców hutniczych do wytopienia żelaza. To niezwykle odkrycie stało się sensacją w skali światowej.

W 1967 roku grupa naukowców z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, która prowadziła te badania, zainicjowała publiczny pokaz wytopu rudy metodą sprzed 2000 lat w tak zwanych dymarkach, czyli starodawnych piecach. Pokaz wywołał ogromne zainteresowanie, a chętnych do oglądania tego niezwykle widowiska było coraz więcej. Postanowiono zatem połączyć go z wielkim festywnym rozrywkowo-kulturalnym i „Dymarki” stały się jedną z najoryginalniejszych imprez turystyczno-naukowo-kulturalnych w Europie. Już w 1971 roku, podczas czterech dni trwania „Dymarek” przewinęło się przez Nową Słupię ponad 150 tysięcy turystów z całej Polski i z zagranicy. Organizatorzy — Towarzystwo Przyjaciół Górnictwa, Hutnictwa i Przemysłu Staropolskiego w Kielcach — postanowili przedłużyć imprezę, ze względu na jej wielkie powodzenie i popularność, na cały sezon turystyczny.

Tak więc teraz, od czerwca do września, w wybrane soboty i niedziele, odbywają się w Nowej Słupii niezwykle pokazy wytopu żelaza w ziemnych piecach dymarskich. Towarzyszą im niejednokrotnie sesje naukowe, a także wystawy kowalstwa artystycznego, z którego ten region słynie, kiermasze miejscowych wyrobów ludowych, pamiątek i upominków, gry i zabawy staropolskie, występy zespołów regionalnych, kapel ludowych.

Kto w lecie wpadnie do Nowej Słupii na pewno nie będzie żałował. Weźmie udział we wspaniałym, barwnym festynie, jakiego nie zobaczyłby nigdzie indziej. A zachętą do odwiedzenia „Dymarek” w Nowej Słupii niech staną się zamieszczone obok zdjęcia. (AR)



Muzy wśród górników

Jak wiadomo muz, czyli opiekunek sztuk pięknych było osiem, dopiero w XX wieku przybyła dziwiątka, aby opiekować się sztuką filmową. Tych dziewięć panien ma pełne ręce roboty w Rybnickim Okręgu Węglowym, który jak się okazało, nie tylko węglem stoi, ale również kulturą. Na tym terenie nastąpiło wyraźne zrównanie sił, tego, co się określa pojęciem „politechnizacji życia” i „życiem duchowym”. Ludzie, którzy większość dnia spędzają pod ziemią, po pracy z ogromnym zapałem uczestniczą w tworzeniu, nie tylko konsumpcyjnych dóbr kulturalnych. Za przykład takiej postawy służą właśnie mieszkańcy Rybnickiego Okręgu Węglowego.

Muza IX i Kaliope

Przyjechali do kopalń z okolicznych wsi i różnych stron Kraju, różnili się między sobą zwyczajami, wykształceniem. Oglądy towarzyskiej, umiejętności rozwijania swoich zainteresowań najczęściej uczyli się w przy-

zakładowych domach kultury. Placówki te prowadzą zespoły artystyczne, sportowe, kółka dla hobbistów. Ambicją każdego domu kultury jest znaleźć się w czołówce najlepszych w województwie. Do takich należy Dom Kultury kopalni „Dębińsko” oraz Rybnickiej Fabryki Maszyn, czyli popularnej „Ryfamy”. Tamtejszy dyskusyjny Klub Filmowy „Ekran” obchodził niedawno dziesięciolecie swej działalności. Zaprezentował on przez ten okres ponad 400 wybitnych filmów, zapraszał na prelekcje znanych ludzi kina. Ten elitarny nieco rodzaj rozrywki (pokazywane filmy należą do trudnych i wymagają od widza pewnego przygotowania) zdał na tym terenie egzamin. Z projekcji w Klubie „Ekran” korzystało 54 tysiące widzów-dyskutantów. Fabryka posiada również własny kabaret o nazwie „Osesek”, ale prowadzący działalność tylko dla dorosłych i przez dorosłych. Jego twórcy, to ludzie „uprawiający” teatr z iście młodzieńczym entuzjazmem, chociaż niejedn z nich zaczął już siwieć. Zaczynali od montażu poetyckich, okolicznościowych akademii. Na tej bazie wyrósł teatr poezji, którego nawet patronka poezji Kaliope nie musi się wstydzić, oraz doskonały kabaret. Świadczą o tym liczne nagrody, dyplomy i wyróżnienia zdobywane na festiwalach teatrów amatorskich. Ich widzom nie jest tylko miejscowa inteligencja, czy z uwagi na lokalny pa-

triozizm, pracownicy „Ryfamy”. Na spektakle przychodzą górnicy, robotnicy z okolicznych zakładów pracy. Ta amatorska scena była często dla niektórych z nich pierwszym spotkaniem z teatrem, rozpoczynającym dopiero romans z Melpomeną.

Jak pokochać Melpomenę?

Teatr Ziemi Rybnickiej bardzo dba o swego widza. Nie mając własnego zespołu aktorskiego wystawia rocznie około 80 premier! Na jego scenie występują artyści nie tylko z Europy, ale i z całego świata. Dyrektor teatru Władysław Porębski jest zdania, że każdy powinien mieć możliwość wyboru odpowiedniego spektaklu, dlatego też w swoim teatrze prezentuje wszystko, począwszy od sztuk Becketta, Czechowa, aż po składanki rewii i operę. Sala posiada 750 miejsc. Jeśli występuje znany artysta, wystawiana jest głośna sztuka lub przyjeżdża zespół baletowy, wówczas na sali jest zawsze komplet widzów. Jeśli zaś wykupionych jest tylko 60% miejsc, to dyrektor Porębski telefonuje do zaprzyjaźnionych szkół ogólnokształcących i zaprasza młodzież na bezpłatny spektakl. „Moje postępowanie nie pozbawione jest sensu — powiada — po prostu mam w tym swój interes. Młodzież dziś przychodzi na przedstawienia bez-

płatnie, a za rok, dwa, kiedy zaczną pracować, kupi sama bilet. Miłość do teatru trzeba zaszcześcić...” Jest to chyba dotąd nie spotykana, bo „planowa” forma zdobywania widza.

Polihymnia na węglu zrodzona

W Teatrze Ziemi Rybnickiej ma również swoją siedzibę Filharmonia ROW, która po każdym tournée zagranicznym przyjeżdża z portfelem pełnym nowych kontraktów i znakomitych recenzji. Filharmonia to niezwykła, bowiem wśród zawodowych muzyków grają w niej księżewi, sztygarzy i urzędnicy. Jej dyrygent Antoni Szafranek jest koncertującym skrzypkiem, a także pedagogiem w rybnickiej Średniej Szkole Muzycznej, z której murów wyszli tacy utalentowani muzycy jak: Lidia Grychtołówna, Piotr Paleczny, Tomasz Górecki. Muzycy na tej ziemi rodzą się często, a mieszkańcy okręgu węglowego wizytę w Filharmonii na recitalu Kulki, Małcużyńskiego — uważają za przyjemny obowiązek. To właśnie dla nich raz w miesiącu odbywają się bezpłatne koncerty kameralne przy świecach.

Górnicy muzykę lubią i sami często muzykują. Zawsze tak było na śląskiej ziemi, wystarczy wspomnieć tradycje śpiewacze.

„Daj Wam Panbóczek zdro-

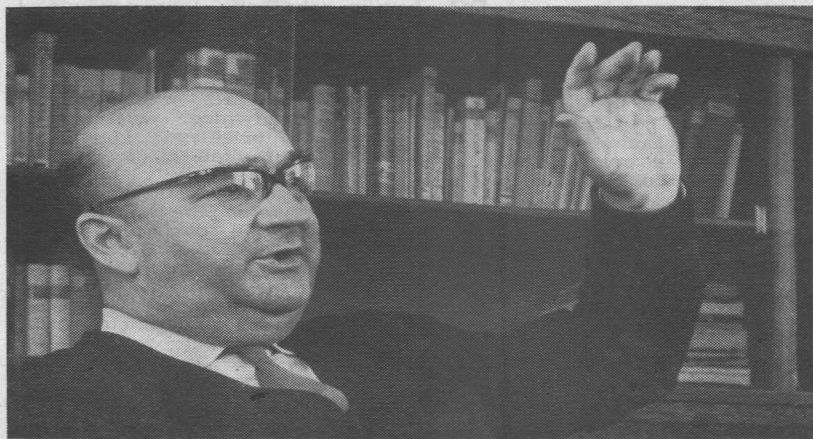
wie, pociechy z dzieci, a przede wszystkim mądra żona! Bo wtedy jest ten klej serdeczny, który rodzinę zlepia. Wtedy jest czas i na politykę i na gawędę, także i na dobrą książkę. Chciałbym ją dla Was napisać". Takimi słowami dziękował za gościnę i udział w Rybnicko-Wodzisławskich Dniach Literatury, Wojciech Żukrowski — warszawski pisarz. Impreza ta, będąca wielkim świętem literatury, ściągająca na Śląsk ludzi pióra z całej Polski i sąsiednich krajów, powstała 14 lat temu z inicjatywy Klubu Literackiego „Kontakty”, działającego przy wspomnianej już „Ryfanie”. Dni Literatury mające miejsce na przełomie września i października, odbywające się niezwykle uroczysto, sprawiły, że w ROW obok budujących się kopalń powstają nowe księgarnie, biblioteki, kluby prasy i książki. Spotkania autorskie z wybitnymi pisarzami, atmosfera szeregu imprez towarzyszących z pewnością wpływa na popularyzację i rozwój czytelnictwa na tym terenie. Na przykład Rybnicki Okręg Węglowy może się pochwalić 200 bibliotekami związkowymi i 130-tysięczną rzeszą stałych czytelników. Coraz częściej zdąza się, że młody robotnik wolny czas spędza z książką w ręku. — W ubiegłym roku — mówi kierowniczka Klubu Prasy i Książki w Rybniku — przeprowadziliśmy na własny użytek badania socjologiczne; chcieliśmy się dowiedzieć, kim są nasi niedzielni goście. Okazało się, że w większości to robotnicy i górnicy. Jest to zjawisko nowe, zaobserwowaliśmy je dopiero od kilku lat. Siedzą w naszym klubie często przez kilka godzin nad filiżanką kawy, czytając fachowe czasopisma, często nawet w językach obcych. Klub prowadzi kursy języka francuskiego, angielskiego i rosyjskiego. Dysponujemy odpowiednią literaturą, płytami, filmami w oryginale. Z kursów korzystają ludzie różnych zawodów: studenci, inżynierowie, około 1/4 stanowią pracownicy fizyczni. Górnicy, młodzi robotnicy są też często uczestnikami prelekcji, naszych spotkań z ciekawymi ludźmi...

Powiedzieliśmy już na wstępie, że sztukom pięknym patronują muzy, tu — w Rybnickim Okręgu Węglowym — patronat ten sprawuje również Związek Zawodowy Górników. Niechaj więc teraz przemówią liczby obrazujące rozbudowę i rozwinięcie bazy materialno-technicznej, służącej działalności kulturalnej. W okręgu działa: 116 domów kultury i klubów górniczych, 188 świetlic, 58 kin związkowych, 200 bibliotek, 20 tysięcy miłośników sztuki zrzeszonych jest w 770 zespołach artystycznych, około 9 tysięcy dokształca się na uniwersytetach robotniczych i kursach oświatowych... Czyż nie są to liczby imponujące!?

EWA BŁAHIJ



2



3

4



Dans le Bassin Houiller de Rybnik, bien des musées sont célébrées par les mineurs; dans les 116 maisons de la culture les 58 cinémas ou les 200 bibliothèques. La détente dans l'art est un besoin pour tous ceux qui ont un travail difficile. On trouve des ensembles artistiques, sportifs, des cercles de collectionneurs. Chaque Maison de la Culture près l'entreprise fait tout pour se trouver parmi les meilleurs de la voïvodie. C'est le cas pour celle de la mine „Debińsko”. La fabrique de machines „Ryfama” conduit depuis 10 ans un ciné-club, 400 films y furent montrés, suivis de discussions. Il y a aussi un cabaret où on présente des montages poétiques.

Le théâtre dans le Bassin de Rybnik est aussi très actif. En une année, le théâtre de la Terre de Rybnik présente jusqu'à 80 premières. Le théâtre n'a pas sa troupe, aussi fait-on venir des troupes de la Pologne entière des artistes de l'Europe ou du monde entier et, s'il n'y a que 60% de spectateurs, le directeur invite gratuitement les élèves des écoles, misant ainsi sur les futurs spectateurs en puissance, leur inoculant par là le goût du spectacle.

Il y a encore la philharmonie qui se compose de représentants de tous les métiers. Il faut dire que la région a donné bien des musiciens qui sont devenus des grands noms de la musique polonaise. Et la littérature enfin, discutée dans les clubs littéraires que visitent de grands écrivains venus pour rencontrer leurs lecteurs.

1
Dyrygent oraz założyciel szkoły muzycznej w Katowicach — A. Szafranek na próbie w Filharmonii Rybnickiego Okręgu Węglowego

2
Ambicją każdej kopalni jest posiadanie własnego zespołu artystycznego. Oto amatorski zespół taneczny do którego należą młodzi górnicy z kopalni „Marcel”

3
Wilhelm Szewczyk, pisarz pochodzący ze Śląska, poświęcił wiele swoich książek pracy i życiu górników

4
Kiermasz książek podczas Dni Literatury cieszy się zawsze dużą popularnością

Andegawenowie na tronie Piastów



Wschodniej Francji leży kraina zwana Andegawenią której stolicą jest miasto Angers, i która w średniowieczu stanowiła udzielne hrabstwo. Ani samo Angers, ani żadne inne miasto tej prowincji nie ma bezpośredniego połączenia z Polską. Ale gdyby jakimś pomysłowemu kartografowi przyszło na myśl sporządzić historyczną mapę przyjaźni polsko-francuskiej na mapie tej biegłoby od Andegawenii do Polski kilka ważnych szlaków komunikacyjnych. Oto dlaczego:

W połowie trzynastego wieku brat króla francuskiego Ludwika Świętego, Karol, który nosił tytuł hrabiego Andegawenii, Prowansji i dzielnicy Maine, i który otrzymał od papieża jako lenno królestwo Neapolu, zawarł przymierze z panującą wówczas na Węgrzech dynastią Arpadów. Kiedy w początku czternastego wieku ród ten wygasł, jego (Karola) wnuk, Karol Robert, wstąpił dzięki poparciu papieża Bonifacego VIII na tron węgierski. Żoną Karola Roberta była Polka, Elżbieta Łokietkówna, rodzona siostra Kazimierza Wielkiego. W 1326 roku dała mu ona syna. Kiedy Ludwik Węgierski — pod takim mianem syn Karola Roberta i Elżbiety przeszedł do historii — zasiadł na tronie królewskim, Polska zawarła z Węgrami układ, w myśl którego na wypadek śmierci Kazimierza Wielkiego monarchą polskim

miał zostać właśnie bratanek ostatniego Piasta, czyli Ludwik Węgierski.

Ludwik Węgierski na tronie polskim

Zgodnie z tą umową bezpośrednio po śmierci „króla chłopów” Ludwik objął tron Polski. Ten potomek francuskiego rodu królewskiego Kapetyngów liczył sobie podówczas lat czterdzieści cztery. Był wybornym administratorem i umiejętnym rządcą spraw skarbowych, ale tylko na Węgrzech. Choć tytuł króla Polski pochlebiał jego ambicji, jednak rezydować w Krakowie nie myślał i rządy w Polsce oddawał na przemian matce i swojemu powiernikowi, księciu Władysławowi Opoleczykowi. Po jego śmierci, która nastąpiła w 1382 r., wawelski tron odziedziczyła — ale dopiero po dwóch latach ciężkiego bezkrólewia — niewiasta. Bo nie tylko Kazimierz Wielki, lecz również i jego spadkobierca nie miał męskiego potomka.

Miłość i racja stanu

Niewiastą tą była trzecia i najmłodsza córka Ludwika Węgierskiego — Jadwiga. Ścisłe mówiąc, nie była to jeszcze niewiasta, lecz dziecko, bowiem w momencie przybycia do Polski liczyła sobie niespełna jedenaście lat.

To jedenastoletnie dziecko było już jednak — biorąc rzecz formalnie — mężatką.

Była mianowicie Jadwiga zaręczona z księciem Wilhelmem Habsburgiem, a w średniowieczu narzeczeństwo uważano za węzeł równie niaruszalny, jak małżeństwo. I nie tylko że była Jadwiga z Wilhelmem Habsburgiem zaręczona, ale jeszcze była w nim zakochana. Lecz panowie polscy, przeciwni wydawaniu królowej za Niemca, postanowili ożenić potomkinię Ludwika Świętego z własnym wybrańcem. Na męża upatrzyli Jadwidze wielkiego księcia litewskiego Jagiełłę, który w zamian za małżeństwo i współrządy z Jadwigą przyrzekał połączyć swoje olbrzymie państwo (wojaska litewskie docierały wówczas do Morza Czarnego) z Polską. Jadwiga, o której Długosz powiada w swoich kronikach, iż „nieba użyczyły jej w darze tak wdzięczną i cudną postać, jakiej żadne nie wydały wieki”, i która wychowana była na wzorach kultury zachodniej, wzdragała się oczywiście, poślubić tego nie znanego jej i starszego od niej o dwadzieścia dwa lata poganina, jednak w końcu wobec widoków na zjednanie dla chrześcijaństwa nowych milionów wyznawców i na zabezpieczenie Polski dzięki unii dynastycznej z Litwą przed Krzyżakami zadała gwałt swemu sercu. W dwa lata po przybyciu Andegawenki do Polski, w 1386 r., odbył się ślub Władysława (takie imię przyjął założyciel dynastii Jagiellonów na chrzcie) Jagiełły z Jadwigą.

Pożycie małżeńskie Jadwigi Andegawenki i Litwina trwało lat trzynaście. Kres temu pożyciu położyła śmierć Jadwigi. Córka Ludwika Węgierskiego zmarła w 1399 r., po powiciu dziewczynki, która żyła tylko trzy dni. Miała wtedy niespełna dwadzieścia sześć lat. Król Władysław żonaty był potem jeszcze trzy razy, ale pierścien Jadwigi nosił do końca życia i dopiero umierając przekazał go podobno biskupowi krakowskiemu Zbigniewowi Oleśnickiemu dla najstarszego syna.

O charakterze królowej Jadwigi Andegawenki mamy liczne przekazy. Wiemy, że była nerwowa, pełna temperamentu (kiedy straż wawelska nie chciała otworzyć jej bramy zamkowej i wypuścić na miasto, gdzie miała się spotkać z Wilhelmem Habsburgiem, porwała za topór, by własnoręcznie furę wyrąbać), dość uparta, dumna, stanowcza, że gustowała w muzyce, tańcu, klejnotach i że nie gardziła dobrą kuchnią. Wiadomo także, że miała skłonność do miłosiernych uczynków, że łożyła na poparcie nauki i sztuki i że przyczyniła się do odnowy Akademii Krakowskiej. „Otwarta w roku 1949 trumna Jadwigi nie zawierała żadnych zupełnie kosztowności — czytamy u jednego ze współczesnych historyków. — Jabłko monarsze i berło były drewniane, korona ze skóry z pozłotą. Kroniki mówiły prawdę — królowa oddała wszystkim swe klejnoty na Akademię”.

Liczba dzieł historycznych i powieści poświęconych początkom dynastii jagiellońskiej i małżeństwu Jadwigi Andegawenki z Władysławem Jagiełłą jest ogromna. W 1962 roku imponująca ta literatura wzbogaciła się jeszcze o książkę wybitnego publicysty i wielbiela Długosza Stanisława Mackiewicza, zatytułowaną „Herezje i prawdy”. Na pewno nie do herezji, lecz do prawd należy zaliczyć ustęp, w którym Stanisław Mackiewicz pisze, że „Jadwiga w historii polskiej odegrała olbrzymią rolę”, że „bez jej osobistego poświęcenia nie byłoby chyba wielkiego mocarstwa polsko-litewskiego” i że „znaczenie Jadwigi dla Polski jest równe znaczeniu Joanny d'Arc dla Francji”.

Polska w Angers

Kiedy w 1572 roku wygasła ze śmiercią Zygmunta Augusta dynastia Jagiellonów, historia polska jakby przypominała sobie Andegawenię. Na opustoszały stolec krakowski wyniosła wtedy szlachta polska noszącego tytuł księcia Andegawenii Henryka Walezego. Dziedzina przodków królowej Jadwigi zbrała się także z Polską w naszych czasach, ściśle mówiąc na początku drugiej wojny światowej, kiedy to główne miasto Andegawenii, Angers, stało się na przeciąg kilku miesięcy stolicą polskiego państwa bez ziemi. (S.K.)

UNE POETESSE D'ORIGINE POLONAISE

Elle est jeune, belle, sympathique et se prénomme Aldona. Ce prénom éminemment polonais — c'est ainsi qu'Adam Mickiewicz a baptisé l'héroïne de „Konrad Wallenrod”, poème qui a donné au romantisme polonais son caractère et sa densité spécifiques — n'est pas le seul lien qui l'unisse à la Pologne. Son patronyme est lui aussi polonais. Elle s'appelle Januszevska et à l'instar de la presque totalité des Français d'ascendance polonaise, elle éprouve de l'attrait pour le pays de ses ancêtres.

Il s'en faut également de beaucoup que son petit nom soit le seul lien qui l'unisse au Parnasse. En effet, Aldona Januszevska cultive les Muses. Et elle les cultive avec tant de talent qu'un des éditeurs les plus réputés de la capitale, savoir le Mercure de France, n'a eu besoin que de quelques heures de réflexion pour se décider à livrer ses textes au public. Intitulé „Couleur cheval”, son recueil de poèmes vient de paraître en librairie. „La Quinzaine Littéraire” l'a situé dans le sillage de Raymond Queneau.

— La poésie — dit Aldona Januszevska — c'est tout ce qui n'est pas dans la quotidienneté et qui devrait y être. C'est aussi la chaleur, l'enfance, la danse. Et c'est également la Pologne, qui est d'ailleurs à mes yeux synonyme de chaleur et de danse et dont le nom est indissolublement lié dans mon esprit à des souvenirs d'enfance.

La Pologne, qui est pour l'auteur de „Couleur cheval” une patrie théorique, Aldona Januszevska y a accédé pour la première fois en 1967. Le pays de ses ancêtres ne l'a pas déçue: il ressemblait à l'image qu'elle en avait. Bientôt elle foulera de nouveau le sol polonais. Elle a, en effet, obtenu une bourse du ministère polonais de la Culture, et elle mettra probablement son séjour en Pologne à profit pour participer au tournage d'un film d'Andrzej Wajda, le célèbre réalisateur de „Cendres et Diamant” et des „Noces”.

Car Aldona Januszevska est aussi férue de cinéma (actuellement, elle travaille à un court métrage) de théâtre, de pantomime et d'ethnologie (elle s'apprête à passer son doctorat).

Grâce à l'ethnologie, j'ai découvert qu'il y a d'autres civilisations et d'autres gens — dit-elle. — Et c'est peut-être aussi grâce à l'ethnologie que j'ai compris que nous autres, Français d'origine polonaise, nous sommes de par le fait que nous évoluons à la jointure de deux cultures, la française et la polonaise — des êtres doubles.

(S.K.)



Paryska poetka o mickiewiczowskim imieniu Aldona Januszevska

Jedna z najstarszych i z najszacowniejszych paryskich firm wydawniczych — Mercure de France, którego nakładem ukazały się m. in. w zeszłym stuleciu utwory przewodawcy nowoczesnej poezji, Artura Rimbaud — wypuściła ostatnio na rynek zbiór wierszy zatytułowany „Couleur cheval” (Koloru konia). Sygnalizując tę publikację swoim czytelnikom paryskim dwutygodnikiem literackim „La Quinzaine Littéraire” dopatrzył się w niej pokrewieństwa z twórczością Raymonda Queneau — znanego poety i prozaka, który nasycił współczesną mowę wiązaną świeżością i soczystością języka potocznego.

Okładka tomiku pt. „Koloru konia” jest czerwona. Tytuł wytłoczony został na tej czerwonej okładce białymi literami. Jest to więc książka o kolorach Polski. Ale z Polską spowinowaca tę książkę nie tylko jej okładka, lecz także i osoba jej autorki. Wyjechała bowiem ta książka spod pióra Francuzki, ściśle mówiąc paryżanki pochodzenia polskiego — Aldony Januszevskiej.

Aldona Januszevska ma dwadzieścia siedem lat i z ujmującym wdziękiem nosi swoje mickiewiczowskie imię. Zbiór wierszy pt. „Koloru konia” jest jej pisarskim debiutem.

— Poezja — mówi — to jest to wszystko, czego nie ma w powszedniości życia, a co powinno w tejże powszedniości być. Poezja są nie tylko wiersze. Poezja jest również ludzkie ciepło. Poezja jest dzieciństwo. Poezja jest taniec. I jest także poezją Polska, która w mojej wyobraźni kojarzy się właśnie z ludzkim ciepłem, ze wspomnieniami dzieciństwa i z tańcami, i którą uważam za swoją teoretyczną ojczyznę. Z tą teoretyczną ojczyzną, z jej historią i jej folklorem zaznajomili mnie rodzice — matka, która przyjechała do Paryża na studia jeszcze przed wojną, i ojciec, którego z Polski wygnała wojna i który do Francji przywędrował

wał w polskim mundurze wojskowym. Ojciec mój wykonał kiedyś szereg kompozycji — bo jest on artystą malarzem — poświęconych obyczajom i sztuce ludu polskiego. Obrazy te znalazły we mnie żywy oddźwięk. Później, w 1967 roku, odwiedziłam kraj rodziców i mogłam skonfrontować swoją duchową, idealną, wymagowaną Polskę z Polską rzeczywistą. To pierwsze spotkanie z prawdziwą Polską bynajmniej mnie nie rozczarowało. Niebawem znowu pojedę do Polski, bowiem uzyskałam stypendium polskiego Ministerstwa Kultury i Sztuki. Ale stypendium to otrzymałam nie jako osoba próbująca sił na polu poezji, lecz jako adeptka sztuki filmowej. Bo dziesiąta muza też mnie pociąga i zdjęcia filmowe uważam za wzrokowe odpowiedniki poetyckich porównań. W tej chwili kręcę film krótkometrażowy, a w Polsce mam popracować pod kierunkiem sławnego reżysera Andrzeja Wajdy.

Zainteresowania Aldony Januszevskiej ogniskują się nie tylko na poezji i kinematografii. Pasjonuje się ona także teatrem i pantomimą, a nadto przygotowuje się do złożenia doktoratu. Doktoryzować się będzie z etnologii.

— Dzięki etnologii, która jest nauką zajmującą się badaniem życia i zwyczajów narodów, rozszerzyłam swój widnokrąg umysłowy — tłumaczy. Odkryłam innych, odmiennych od nas ludzi, i inne, odmiennie od naszej kultury cywilizacje. Etnologia pomogła mi z pewnością także nabrać świadomości, że jestem istotą podwójną. Tak — podwójną. Przecież my wszyscy, przecież wszyscy Francuzi, których rodowód prowadzi do Polski, noszą w sobie nie tylko cechy francuskie, ale także i wrodzone ciążenie ku krajowi przodków, ku Polsce, i w związku z tym każdy i każda z nas jest niejako podwójnie człowiekiem. (S. K.)

LISY | Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Czyżby ludzka wynalazczość zaczęła wysychać jak źródło stepowe? Czyżby zmysł wynalazczy, dzięki któremu rodzaj ludzki zdołał w pewnej mierze opanować i przeobrazić przyrodę, zaczął wędznąć? Nie wiem. Ale wiem, że gdzie okiem sięgnąć, nikt niczego nowego nie wymyśla, lecz każdy co tchu nawraca do zwyczajów, które już dawno odesłane zostały do lamusa. Dziewczyny i młode kobiety paradują obecnie w takich samych długich spódniczkach i sukniach jak te, w których pół wieku temu wiodły nas na pokuszenie foremne i akksamitne ciążka naszych emigrantek, a dzisiejsza kawalerka albo nosi fryzurę przypominającą uczesanie Piasta Kotodzieja, albo Rudolfa Valentino. Poza tym w modzie są także spodnie o nogawkach szerokich jak, nie przymierzając, łan żyta, to znaczy akurat takie jak te, w których my, starzy emigranci, chodziliśmy w latach dwudziestych na randki, i zaczyna także moda przywracać do

łaski męskie koszule bez kołnierzy tudzież zegarki kieszonkowe.

Ponieważ wszyscy dokoła nawiązują do jakichś dawnych zwyczajów i tradycji, więc ja też pozwolę sobie — przecież, do licha, nie jestem od machochy — na mały nawrót do przeszłości. Nawróć mianowicie do słowa „konsum”. Słowo to oznaczało dawniej w Polsce spółdzielnię spożywców, czyli sklep, który we Francji zwie się kooperatywą. Nasze wychodźstwo zarobkowe przywiozło ten wraz ze sobą do Francji i w wielu skupiskach polonijnych podciągnięto pod tę nazwę wszystkie w ogóle sklepy spożywcze. Ja sam po dziś dzień często mówię na sklep z artykułami żywnościowymi. konsum. I moja też.

A Wy? Czy Wy też tak mówicie? Ponieważ nie jestem jasnowidzem, ponieważ nie jestem nurkiem w cudzych duszach na zwiadach, więc odgadnąć tego nie potrafię. Nie potrafię także dociec, czy niektórzy z Was żeglowali za młodu po morzu, ale za to dałbym sobie głowę uciąć, że jeśli nawet niektórzy z Was byli przed wejściem do naszej wielkiej polonijnej rodziny wilkami morskimi, to jednak z pewnością nie wyrzucili kapitału statku, na którym stuzyli, za burtę. A czy jacyś majtkowie wyrzucili kiedyś dowódcę swojego statku za burtę? Oczywiście. Jasne, że tak. Wypadek taki zdarzył się w osiemnastym wieku na pokładzie angielskiego okrętu, który nazywał się „Bounty”. Załoga „Bounty’ego” zbuntowała się, wyrzuciła kapitana — który notabene był potworem pozbawionym wszel-

kiego ciepła ludzkiego — do szalupy i kazała mu wynosić się precz na cztery wiatry, a sama popłynęła ku wyspie Tahiti, gdzie buntownicy zapatrzyli się w niewiasty. Następnie zbuntowani marynarze udali się wspólnie ze swoimi wybrankami na wyspę, która zwie się Pitcairn, i tam już osiedli na stałe. I co dalej? Otóż to, że kiedy kilka lat temu jakaś angielska wyprawa odwiedziła na wyspie Pitcairn potomków zbuntowanych marynarzy „Bounty’ego”, okazało się, że angielszczyzną, jaką posługują się ci potomkowie, zrozumieć mogą wyłącznie językoznawcy.

Może już teraz zaczynacie się domyślać, dlaczego przed chwilą zastanawiałem się, czy jacyś członkowie naszej wielkiej polonijnej rodziny — jak to my, emigranci, mówimy jeszcze nieraz wzorem dawnych Polaków na rodzinę — jeździli za młodu po morzu. Jasne, że dlatego iż losy marynarzy „Bounty’ego” skojarzyły się w mojej wyobraźni z losami naszej wychodźczej zbiorowości. Przecież choć z przyborów żeglarskich znamy jeden tylko rum i choć cała nasza wiedza o żeglarstwie sprowadza się do tego, że przy okazji potrafimy zaśpiewać „Tango marynarskie”, jednak my też byliśmy kiedyś (w pierwszym okresie naszego bytowania na francuskiej czy belgijskiej ziemi), podobnie jak marynarze „Bounty’ego” na wyspie Pitcairn, na swój sposób wygnańcami. Przecież polszczyzna, którą przywieźliśmy do Francji z naszych rodzinnych wiosek — polszczyzna, w której roi się od rozmaitych „konsumów”, „familii”,

„węborków”, „inkaustów”, „ryczek” — otóż ta polszczyzna też nie jest już na dobrą sprawę używana w starym naszym Kraju i gdyby za pięćdziesiąt lat jakaś polska wyprawa ją odszukiwać na terenie Francji potomków dzisiejszych emigrantów, to okazałoby się z pewnością, że polszczyznę, jaką posługują się ci potomkowie, zrozumieć mogą tylko językoznawcy.

Z pewnością? A może byłoby zupełnie inaczej? Tak. Na pewno byłoby zupełnie inaczej. Wszak nasi potomkowie bynajmniej nie są tak radykalnie odcięci od ojczyzny przodków, jak potomność marynarzy „Bounty’ego”. Wszak nasi potomkowie też uczestniczą w ogólnym nawrocie do przeszłości. Ale nawracają nie tylko do długich spódnic, brylantyny i szerokich nogawek, lecz również i do swojego rodowodu. Pochylają się ciekawie nad przeszłością i nad dzisiejszością starego naszego Kraju i — jak donosi nam „Tygodnik” — garną się do nauki języka polskiego. Prawdziwego, poprawnego języka polskiego. Tego, który jest dla nas mową niedzielną, odświętną.

Jest w tej dążności dzisiejszych młodych Francuzów (a może, Panie Redaktorze, także i Belgów) pochodzenia polskiego do wchłaniania dziedzictwa kulturalnego kraju przodków coś pocieszającego, ożywiającego, galwanizującego. Coś, co sprawia, że takim leciwym wychodźcom jak niżej podpisany starość wydaje się lżejsza i znośniejsza.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JOZEF GRZYBEK

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Mam kłopoty z moim siedmioletnim synkiem. Zauważyłam u niego pewne nieprzyjemne cechy, które — obawiam się — mogą stać się niebezpieczne. Parę już razy odwiedzał różnych moich znajomych i krewnych prosząc o trochę pieniędzy na lody czy na cukierki. Stwierdziłam też, że zginęło mi trochę drobnych z portmonetki. Nie muszę Pani pisać, jak bardzo mnie to zdenerowało. Tyle się słyszy o różnych młodocianych złodziejach, o bandach włamywaczy, jestem tym zupełnie przerażona. Co robić? Jak uchronić dziecko przed złymi wpływami? Jak uczyć je uczciwości i poszanowania cudzej własności, a także godności osobistej, żeby nie „zebrało” od ludzi.

MATKA

SZANOWNNA PANI!

Pragnę Panią pocieszyć, że sprawa nie jest aż tak tragiczna. Wszystkie dzieci, w każdym razie — większość — tak robią w pewnym okresie swego życia. I nie jest to spowodowane złymi instynktami czy skłonnościami, tylko po prostu brakiem poczucia cudzej własności i niezrozumieniem problemu. Dlatego nie należy rozpaczać. Trzeba natomiast już teraz kształtować w dziecku pewne cechy ważne w życiu, np. gospodarność, ambicję, samodzielność. Dlatego proponowałabym przede wszystkim wyznaczyć chłopcu niewielką, ale stałą pensję tygodniową na jego własne wydatki. Żeby notował, co kupił i ile wydał, żeby nauczył się gospodarować, a nawet małą „kwotę”. Taki sposób wydaje mi się bardzo skuteczny i — jak wiem z doświadczenia — zdaje doskonałe egzamin. Dzieci przyzwyczajają się do liczenia i do obchodzenia z pieniędzmi, uczą się szacunku do nich, a także tego, jak łatwo pieniądze wydać, a jak trudno zarobić. Bo te pensje należy traktować jako pierwszy za-

robek. Jeśli chodzi o „zebranie” u ludzi, to wystarczy chyba zawstydzić chłopca raz czy drugi i to minie. W każdym razie nie powinna Pani wpadać w panikę ani obciążać swęj wyobraźni przykładami młodych wykołajeńców, bo to nie ma z tym nic wspólnego. ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Już dłużej tego nie wytrzymam. Mam męża i dziecko, ciężko pracuję i nic nie mam w życiu. Mąż pije, zabawia się z innymi kobietami, nie przychodzi na noc, hula, wydaje mnóstwo pieniędzy, a mnie nie daje nic. Mężę się okropnie, ledwo mi starcza na kiepskie wyżywienie i ubranie. Dziecko jest zaniedbane i niedożywione. A ten drań szasta pieniędzmi i nie go nie obchodzi nasz los. Tysiące razy go błagałam, żeby się zmienił, zastanowił nad swoim zachowaniem, pomógł nam. Ale to nie daje żadnego rezultatu. Przez dwa dni jest dobrze, a potem wraca wszystko po staremu. Chyba się Pani nie dziwi, że obrzydło mi takie życie. Jak je zmienić? Co zrobić, żeby

żyć po ludzku, tak jak inne kobiety. ZROZPACZONA

DROGA PANI!

Obraz Pani pożycia małżeńskiego jest oczywiście dramatyczny. Czy jednak nie można choć połowicznie Pani pomóc. Mam na myśli pomoc rodziny. Czy nie ma Pani nikogo bliskiego, zaufanego, serdecznego. Matki, ciotki, siostry bądź przyjaciółki? Gdyby choć na pewien czas udało się zamieszkać u kogoś, kto mógłby i chciał Pani przyjść z pomocą. Ponadto warto by wybrać się do adwokata i zasięgnąć rady. W końcu mąż Pani ma obowiązek łączyć na utrzymanie domu i dziecka i chyba chociaż to można by załatwić. Co do przyszłości, niestety, nie mogę Pani pocieszyć. Z tego, co Pani pisze, trudno wrożyć cokolwiek dobrego waszemu małżeństwu. Myśleć więc trzeba o tym, żeby wybrać najmniejsze zło. To znaczy mieć jakieś gwarancje finansowe. To oczywiście dalekie od szczęścia, ale przynajmniej praktyczne. Adwokat zresztą najlepiej Pani doradzi w tych sprawach. ANNA

PAN F. JEDYNAK —
PERPIGNAN (PYRENEES
ORIENTALES)Na czym polega nowa usta-
wa o ubezpieczeniach społecz-
nych?

Ustawa z dnia 23 stycznia 1975, wnosi do ubezpieczeń społecznych dwie zasadnicze zmiany — uproszczenie systemu pensji starczych na skutek zniesienia renty i spłacania ubezpieczonych, którzy płacili składki mniej niż 15 lat, ułatwienie praw do pensji po zmarłym małżonku oraz kumulowanie tychże ze świadczeniami osobistymi.

Postanowienia powyższe weszły w życie od 1 lipca 1974 roku.

W poprzedniej wersji tylko ubezpieczony, który przepracował 36 lat lub 144 kwartałów w 1974 r. a 37 i 1/2 lat, czyli 150 kwartałów w 1975 r., miał prawo do pełnej pensji, równającej się połowie średniego zarobku, obliczonego według 10 najlepszych lat pracy. Między 15 i 36 rokiem płacenia składek, ubezpieczony miał prawo do pensji proporcjonalnej, a między 5 a 15 rokiem składkowania ubezpieczony miał prawo do renty, uprawniającej jedynie do świadczeń chorobowych, bez wszelkich dodatków rodzinnych. Poniżej 5 lat składkowania, rencista miał prawo do zwrotu opłaconych składek.

Według nowego systemu, żaden okres minimum nie jest wymagany do uzyskania prawa do pensji, albowiem renta przestała istnieć. Emerytury będą obliczane jednakowo, tak, jak by nie było okresu ubezpieczenia, wobec czego wszyscy ubezpieczeni, bez różnicy, nabywają prawa do zasiłków rodzinnych przynależnych do pensji. O emeryturę można się starać od 60-tego roku życia z tym, że w tym wieku pensja przedstawia tylko 25% zarobków średnich. W razie przejścia na emeryturę po 60 roku życia, procent pensji podnosi się o 1,25% na kwartał, czyli 30% w 62 roku życia, 40% w 63 roku, 50% w 65 roku itd. Dodać jednak należy, że po uzyskaniu praw do pensji, późniejsze składkowanie pozostaje bez wpływu na procent pobieranej renty. W konsekwencji nie ma ograniczenia wieku, a zarobek podstawowy nie stanowi jedynego kryterium do wysokości pensji. Okresy składkowania są również wzięte pod uwagę.

DWIE ścieżki CZASU

STANISŁAWA FLESZAROWA—MUSKAT

47

Nie zabijali też zwierzyny, a gdy Emil na początku września przyniósł zającą, twierdząc, że go znalazł w potrzasku i dobił, bo już zdychał z wyczerpania, zamiast się cieszyć, stać ich było jeszcze na upomnienia.

— Cała wieś karmi się zwierzyną z lasu — buntował się Emil. — Tylko my nie! Bez bronii i tak nie upilnujemy kłusowników. Nawet gdybym takiego zdybał, tobym się bał go zaczepić.

Emil miał już prawie dziewiętnaście lat, wyrósł i zmężniał, był już tak wysoki jak Andrzej, ale szerszy w barach, mocniejszej budowy. Rozumieli, że musi jeść, że rośnie, że nie może mu wystarczać tylko mleko. Ale siedzieli tu w Olszance po to, żeby pilnować lasu, a nie kraść. Widzieli w oczach ludzi niewiarę lub złośliwe politowanie, gdy domagającym się rewanzu w postaci zwierzyny odpowiadali, że należy ona do pani Borowieckiej. Doszło do tego, że nie tylko szewc naprawiający im buty domagał się za to zającą lub mięsa z sarny, ale nawet aptekarz, do którego Andrzej kierował ludzi ze swoimi nieformalnymi receptami. Wojenną edukację przechodzili trudniej niż inni i wciąż jeszcze uważali, że to dobrze, że trzeba być z tego dumnym.

Tylko Emil zaczął teraz dłużej przebywać w lesie, a kiedy wracał, nie miał apetytu na owsiankę, ani nawet na placki z kartofli, włosy i ubranie czuć mu było dymem i jakąś korzenną, jałowcową wonią.

Ona się martwiła, że — dawniej żarłoczny — tak mało teraz je, dziwiła się, że mimo to jednak nie mizernieje, a Andrzej uśmiechał się pod nosem.

— Młody — mówił tylko — później się wszystko unormuje.

— Co się unormuje? — pytała.

— Wszystko, z czego się w końcu wyrosta.

Gdy byli tylko we dwóch, a wydawało im się, że ona nie słyszy ich przez przymknięte drzwi, Emil namawiał: — Wybrały się kiedy pan doktor ze mną na dłużej do lasu.

— Czy wymawiasz mi, że najgłówniejsze obowiązki leśniczego przelałem na ciebie?

— Nie to, panie doktorze, nie to.

— A co?

— Ojej, o wszystko musi pan doktor pytać.

Jamroz jakoś się nie pokazywał. Ostatni raz przyjechał wkrótce po urodzeniu Helenki, ale nie po to, żeby znowu zabrać dokto-

ra do lasu, ale żeby jego żonie przywieźć kwiaty. Był to pęk skromnych leśnych dzwonek i jakichś traw, ale tłumaczył się, że tylko to udało się zebrać uratowanym przez doktora ludziom, nie mogli jeszcze zbyt oddać się od obozowiska.

Żyli i było tak, jak Jamroz mówił owej nocy, choć nikt z nich nie powrócił teraz do tego tematu; obydwójce byli mu wdzięczni, że zmusił Andrzeja do udania się do lasu.

Jamroz pochylił się nad łóżeczkiem, dotknął ostrożnie palcem brązowego puchu na głowie Helenki. — Właściwie powinienem się wprosić na chrzestnego ojca.

— Ojcem chrzestnym — powiedziała — będzie Emil.

Jamroz dopiero teraz obejrzał sobie dokładnie tego dryblasza, który miał mu niedługo dorównać wzrostem. — Przydałby mi się taki w lesie — powiedział. — Oddział mam niemrawy. Powolny i strachliwy. I w nie najlepszych latach. Myślą wciąż tylko o tym, żeby przeżyć.

— To źle? — zapytała cicho.

— To niepotrzebne. Przeszkadza. Pęta człowiekowi ręce, nogi i rozum. A śmierć tak samo zwyczajna, jak życie. Żeby tylko nie dla głupstwa i nie bez walki.

Słuchali milcząc.

— Czy pan... — spytała po długiej chwili — pan sam... myśli też tak... o swojej śmierci?

Zaśmiał się cicho. — Tak samo. Żyję, jakbym wodę pił. Dopiero teraz się tego nauczyłem. I lżej mi z tym, doprawdy lżej.

— Emil! — odezwała się. — Idź... po drzewo!

— Teraz? — zdumiał się chłopak. — Będziemy ogień palić? — Jeszcze mu się oczy świeciły i właśnie to musiała przerwać, to zapatrzanie się w Jamroza, to zaszuchanie, to głupie szczeniackie olśnienie.

— Idź! — krzyknęła.

— Pani się o niego boi — mruknął Jamroz, kiwając głową. — Ale to i tak przyjdzie. Nie upilnuje go pani. — Popatrzył na Andrzeja, chciał jeszcze coś rzec, ale powstrzymał się od tego. Sięgnął do kieszeni i wyjął z niej grubą plik gładko ułożonych banknotów. Położył je na stole. — To pana honorarium, doktorze.

Andrzej zamilkł. Patrzył zdumionymi oczyma na Jamroza, to na nią.

— Nie liczyłem na nie.

Dalszy ciąg na stronie 26

-- Wiem. Ale tym milej mi je wypłacić.
— Skąd... skąd pan nagle... tyle pieniędzy...?

— Z kasy państwowej, zapewniam pana. Wszystkie pieniądze przeznaczone są dla obywateli. A ja mówiam sumieniem tylko wobec tych, którzy sami je mają.

— Doprawdy nie wiem, czy powinienem...

— Panie doktorze! — jęknął Emil.

— Wiem, o czym pan myśli, ale zapewniam pana, że to są uczciwie, jak najuczciwiej ukradzione u Niemców pieniądze i to, że otrzymuje je pan za leczenie ludzi, którzy się muszą ukrywać przed nimi w lesie, powinno być dla pana tylko zaszczytem, a nie ujmą.

— Zgoda — uśmiechnął się lekko Andrzej, a oni obydwoje z Emilem odetchnęli.

Przydały się te pieniądze bardzo, na obuwanie i bieliznę, na najskromniejszą odzież. Emil nie wyniósł z domu swoich rodziców żadnych rzeczy, a nawet gdyby je zabrał, wyrósłby z nich do tej pory. Bardzo mu się więc podobały nowe buty, które mu Andrzej kupił już z myślą o zimie, wysokie, z cholewami, fasonem zbliżone do dawnych oficerów z tak zwaną wysoką szklanką, czyli z mocno usztywnionym zapiętkiem.

Chłopak, wciągnawszy je na nogi, przyglądał się im w ustawionym na ziemi lustrze, powtarzając z satysfakcją: — Za najuczciwiej ukradzione pieniądze! Za najuczciwiej ukradzione pieniądze!

Ona dostała nowe zakopianki, bo ofiarowane jej przez młodą panią Borowiecką już się rozpadły po dwóch zimach — dopiero przy tych zakupach uświadomili sobie, że zanoszą się na trzecią w Olszance.

Andrzej, widząc ile satysfakcji mogą sprawić pieniądze nawet w takich czasach, zaczął prawie wyglądając Jamroza, ale ten się nie zjawiał. Którejś nocy zapukał jednak w okno. Z lasu zawiewało już wonią grzybową. Andrzej, zerwawszy się z łóżka, nie zapalając światła, szeroko otworzył drzwi.

Ogarnęło go zdziwienie, że nikt się w nich nie zjawiał. — Jamroz! — krzyknął.

Drzwi były wciąż puste, tylko po podokiennym żwirze sunął ktoś wolno wzdłuż ściany.

Andrzej, starając się przeniknąć wzrokiem ciemność, wybiegł przed dom. — Jamroz! — zawołał jeszcze raz. — Jest pan ranny?

— Chleba! — odezwał się obcy głos. — Dajcie kuscoczek chleba!

Andrzej w pierwszej chwili chciał wskoczyć do domu i zatrzaskać drzwi, ale błaganie w głosie, który szedł ku niemu z ciemności, skądś z dołu, jakby z ziemi, zamieniło jego strach we wstyd. — Emil! — zawołał. — Chodź tu, Emil!

— Chleba! — powtórzył głos z ciemności. — Ja już nie kuszał ot niedieli.

— Emil! — zawołał głośniejsze. — Prędzej! Światło!

Rozbudzona głosem Andrzeja, pomogła Emilowi zapalić lampę, wyszła z nim przed dom — pod oknem leżał człowiek w mundurze, którego nie widzieli, i powtarzał: — Chleba! Chleba!

Andrzej pochylił się nad nim z lampą. Nie znał rosyjskiego, ale miał nadzieję, że

ten człowiek go zrozumie. — Skąd? Skąd przyszedłeś?

— Udrał Giermancom. S konwoja. Wieli nas iz Zamostia w Szczebrzeszyn. I obratno. Jeżedniwno gnali nas tam i obratno... Czto by ludi pomirali... Udrał... Ja i jeszczko nieskolko soldat...

— Zosiu! — zawołał Andrzej. — Chleb i mleko!

Wziął z Emilem pod pachy sianiącego się człowieka i przenieśli go do kuchni. — A gdzie tamci? — zapytał.

Jeniec machnął ręką, wskazując głąb lasu. — Nie mogli uże dalsze idti... Daze tak, kak ja... Sowierszenno ustali...

— Chorzy, Bolnyje — przypomniał sobie Andrzej jedno z nielicznych znanych słów. — My wsie bolnyje. Iz gołoda. A tie pier daze iz chołoda. Ja s Odiessy...

Chwycił podany mu chleb, wbił w niego zęby.

— Z jedzeniem na początku ostrożnie — starał mu się wytłumaczyć Andrzej. — Po takiej długiej głodowce może bardzo zaszkodzić. Na razie dostaniesz tylko kawałek chleba i kubek mleka. I poczekasz trochę na ciepłe jedzenie.

Emil rozpalil już ogień, nie przestając zerkać ku przybyszowi. Żołnierz połknął w mgnieniu oka chleb, wypił mleko i patrzył teraz rozczarowanymi oczyma zgłodniałego psa, który nie może zrozumieć, dlaczego wzbraniają mu się najeść do syta.

— Poczekaj — tłumaczył mu wciąż Andrzej. — Nie tak prędko. Odpocznij trochę — wskazała mu ławę, na której leżała baranica, służąca czasem Emilowi za przykrycie.

Żołnierz pokręcił głową. Niet — powiedział. — Dlaczego „niet”? Przecież walisz się z nóg?

— Niet — powiedział żołnierz. Twarz miała jakby zawstydzoną, choć to, czego się wstydział, nie jemu powinno przynieść wstyd. — U mienia wszy... — Bał się, że nie zrozumieją, więc wykonał barkami taki ruch, jakby się otrząsał — jak gdyby ocieranie się koszuli o skórę mogło zmniejszyć do bezużyteczności swędzenie ciała i wypłoszyć dokuczliwe żyłtka. Potem, żeby już nie było żadnych wątpliwości, złożył razem kciuki obu rąk i paznokcie jego wykonały suchy trzask.

— Ma wszy — powiedział Emil. O Jezu!

— Nie „o Jezu!”, tylko grzej wodę! Dużo wody! Zosiu! — zwrócił się Andrzej z kolei do niej, choć oczy miała tak samo przerażone, jak Emil — przygotuj jakąś czystą koszulę, a jego kurtkę musisz po obydwóch stronach przeprasować bardzo gorącym żelazkiem.

Wzięła w dwa palce żołnierski mundur, odwróciła od niego głowę i dopiero straszne spojrzenie Andrzeja, nigdy do tej pory u niego nie widziane, zmusiło ją do wzięcia munduru normalnie w rękę.

— Jest wojna — powiedział Andrzej bardzo cicho — i wszyscy jesteśmy żołnierzami. On, ja, ty, Emil... wszyscy. Tylko posterunki są inne, ale każdy z nas musi czuć się żołnierzem.

Wyprasowała kurtkę z obydwu stron, wszy trzaskały pod żelazkiem, a gdy prała koszulę, pływały po wodzie, szukając na próżno ratunku. Nie powiedziała już ani słowa, choć przez cały czas miała uczucie, że wszy już łażą po niej, po plecach, po udach, we włosach. (c. d. n.)

POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Od 1947 r. dyrekcja kopalni francuskich rokrocznie przyznaje stypendia młodzieży kształcącej się w wyższych uczelniach i szkołach średnich. W ubiegłym roku z takich kopalnianych stypendiów korzystało 2382 chłopców i dziewcząt. Niedawno ósmioro reprezentantów tej grupy zostało przyjętych w siedzibie naczelnego zarządu północnego zagłębia węglowego w Douai. W skład tej ósemki wchodziło troje przedstawicieli polonijnej społeczności: panna Patricia Kapiszara, która jest słuchawką paryskiego Instytutu Nauk Politycznych, oraz pp. Alfred Bednarczyk, który odbywa studia w centralnej Szkole Inżynierskiej w Paryżu, i Yves Chudziak, który studiuje w stołecznej Wyższej Szkole Elektrycznej.

Jacques Stabliński, niespełna dziesiętnastoletni syn byłego kolarskiego mistrza świata Jean Stablińskiego z Valenciennes, zapowiada się na godnego następcę swego sławnego ojca. Ostatnio wygrał on wyścig szosowy zorganizowany w miejscowości Marly, a w trudnej imprezie kolarskiej pod nazwą „Trzy dni Marcoing” uplasował się na trzecim miejscu, co zdaniem francuskich sprawozdawców sportowych stanowi nie lada wyczyn.

W miasteczku Bouchain odbyły się zawody o tytuł mistrza Flandrii w tenisie stołowym, w którym wzięła udział niemal cała kadra pingpongistów departamentów Nord i Pas-de-Calais. Tytuł mistrza zdobył Jean-Luc Sobczak z Denain, który jest prawdziwym wirtuozem piłeczki pingpongowej, a czwarte miejsce zajął Otuszewski z Onnaing, który niedawno, wspólnie z Jean-Luc Sobczakiem, górował nad wszystkimi uczestnikami turnieju pingpongowego. zorganizowanego przez stowarzyszenie sportowe pocztowców w Lille.



NIE TYLKO PRZYJAŃ, ALE I WSPÓŁPRACA

Na pewno wiecie, że ludzie, którzy żywią do siebie wzajemną sympatię, zaprzyjaźniają się, i na pewno wszyscy macie przyjaciół i przyjaciółki. Po francusku WZAJEMNY to RÉCIPROQUE (rɛsɪprɔk), ZAPRZYJAŃNIC SIĘ, Z KIMS to SE LIER D'AMITIÉ AVEC QUELQU'UN (se lɛj damitɛj awɛk kɛlkɛ), a ZBLIZAC to RAPPROCHER (raproszy). Bo przyjaźń zbliża nie tylko poszczególnych ludzi, ale także i całe narody.

Po francusku NAROD to NATION (nasja), WIEZY to LIENS (ljɛ), a STULECIE to SIÈCLE (sjɛkl). Bo do narodów, które związane są więzami przyjaźni od wielu już stuleci, należą właśnie narody polski i francuski.

Podwaliny polsko-francuskiego pobratymstwa położyli w dawnych wiekach królowie. Po francusku POŁOZYC PODWALINY CZEGOS to POSER LES FONDEMENTS DE QUELQUE CHOSE, POBRATYMSTWO to FRATERNITÉ, a STOSUNKI to RAPPORTS (rapor). Bo do zadzierzgnięcia pobratymskich stosunków między Polską a Francją przyczynili się również liczni pisarze, artyści i uczeni. Poza tym stosunki te przypieczętowane zostały także w przeszłości krwią przelaną wspólnie przez francuskich i polskich żołnierzy. Po francusku PRZYPIECZĘTOWAC to SCELLER (sɛljɛ), a TCHNAĆ to INSUFFLER. Bo w naszych czasach nowe życie tchnęły w te stosunki emigranci polscy, którzy przed półwieczem przybyli do Francji, czyli nasi dziadkowie i pradiadkowie.

Obecnie łączy Francję z Polską nie tylko braterska przyjaźń, ale również i ożywiona wymiana gospodarcza i kulturalna. Po francusku ŁĄCZYĆ to UNIR, WYMIANA to ÉCHANGE, a BODZIEC to IMPULSION. Bo wizyta, z jaką wkrótce uda się do Warszawy prezydent Giscard d'Estaing, będzie na pewno dla Francji i Polski bodźcem do dalszego rozwijania wzajemnej przyjaźni i współpracy.

JÉROME

NON SEULEMENT L'AMITIE MAIS AUSSI LA COOPERATION

Vous n'êtes certainement pas sans savoir que deux personnes entre qui existe une sympathie réciproque finissent par se lier d'amitié, et vous avez sûrement vous-mêmes beaucoup d'amis. En polonais RÉCIPROQUE c'est WZAJEMNY (wza-yem-né), SE LIER D'AMITIÉ AVEC QUELQU'UN c'est ZAPRZYJAŃNIC SIĘ Z KIMS (za-pchɛya-jie-ni-tchie chie-in zkimchie) et RAPPROCHER c'est ZBLIZAC (zblizatchie). Parce que l'amitié rapproche non seulement les hommes, mais aussi les nations.

En polonais NATION c'est NAROD (naroude), LIENS c'est WIEZY (vi-in-zɛ), et SIÈCLE c'est STULECIE (stule-tchie-è) Parce que les liens que l'amitié a formé entre les nations française et polonaise comptent déjà plusieurs siècles, d'existence.

Les fondements de la fraternité franco-polonaise ont été posés par les rois des deux pays. En polonais POSER LES FONDEMENTS DE QUELQUE CHOSE c'est POŁOZYC PODWALINY CZEGOS, FRATERNITÉ c'est POBRATYMSTWO, et RAPPORTS c'est STOSUNKI (sto-soune-ki). Parce que parmi les hommes qui ont contribué à rendre les rapports entre la France et la Pologne fraternels on trouve également beaucoup d'écrivains, d'artistes et de savants, comme aussi un grand nombre de soldats qui ont scellé ces rapports de leur sang. En polonais SCELLER c'est PRZYPIECZĘTOWAC (pchɛpiɛtchintovatchie), et INSUFFLER c'est TCHNAĆ. Parce que de nos jours, ce sont les immigrants polonais, c'est-à-dire nos grands-pères et arrière-grands-pères, qui ont insufflé à ces rapports une nouvelle vie.

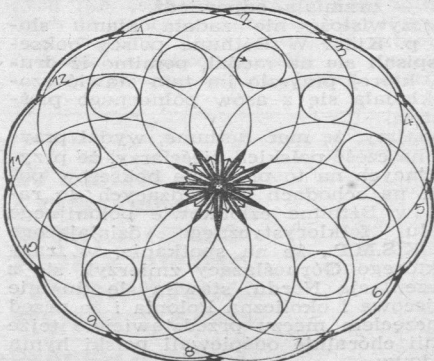
Actuellement, la France et la Pologne ne sont pas seulement unies par une amitié fraternelle, mais aussi par des échanges économiques et culturels. En polonais UNIR c'est ŁĄCZYC (ou-on-tché-tchie), ÉCHANGE c'est WYMIANA (wémiana), et IMPULSION c'est BODZIEC (bodjie-ets). Parce que la visite que le président Giscard d'Estaing effectuera bientôt à Varsovie donnera certainement une nouvelle impulsion à l'amitié et à la coopération entre la France et la Pologne.

SYLVIE

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ROZETKA Z HASŁEM

Prosimy odgadnąć 12 wyrazów 5-literowych o podanych niżej znaczeniach oraz jednokowych literach początkowych i wpisać je prawoskrętnie dośrodkowo do odpowiednich pól podanego rysunku. Litery, które się znajdują w polach z kółkami, czytane w kierunku wskazówek zegara dadzą hasło zadania.



Znaczenie wyrazów: 1) wysokie lustro w ramie sięgające do podłogi, 2) stopień szybkości, takt, rytm, 3) oblicze, fizjonomia, 4) przejazd lub przejście, wykopane pod ziemią, 5) wielobarwny łuk powstający na niebie, zwykle po deszczu, 6) koła zębate, 7) zbytnia śmiałość, zuchwałość, 8) obieżyświat, włóczęga, globtrotter, 9) najwyższy głos męski, 10) rytm serca, puls, 11) słowa do utworu muzycznego, 12) sztuczka kuglarska, chwyt, wybieg.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie: „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy NAGRODY KSIĄŻKOWE

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 21 LOGOGRYF KOŁOWY

Tylko czas nie traci czasu.

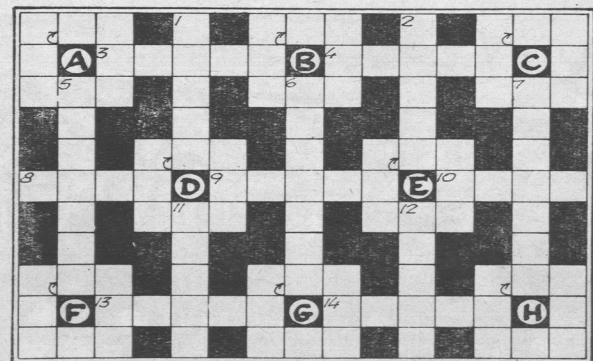
Znaczenie wyrazów: 1) łąčno, 2) tryby, 3) talia, 4) tokaj, 5) tropy, 6) tęcza, 7) trzosa, 8) trasa, 9) tusza, 10) tenor, 11) twist, 12) trefl, 13) tetra, 14) taras, 15) twarz, 16) tycie, 17) trick, 18) tacka, 19) tuzin, 20) trakt, 21) tasak, 22) trupa.

KRZYŻÓWKA Z AFORYZMEM

Lepsza garstka prawdy, niż cały worek nadziei.

Poziomo: 1) szarak, 4) Popiel, 7) prowizja, 8) mesa, 9) gruzy, 10) zakalec, 12) tułacz, 14) koryto, 17) psotnik, 19) strop, 21) buta, 22) drobnica, 23) kaszel, 24) szarża.

Pionowo: 1) szpagat, 2) rewizja, 3) koza, 4) prababka, 5) pompa, 6) ekspert, 11) szwindel, 13) Urszula, 15) rotunda, 16) odpiata, 18) twarz, 20) boks.



WIRO-KRZYŻÓWKA

Wirowo: A) muzyki grający na fortepianie, B) oszust, krętacz, C) wagon ze zbiornikami do przewożenia cieczonego, D) mieszkanie na poddaszu, E) zgłęk, hałas, wrzawa, F) zmarwienie, na które ponoć dobry jest trunk, G) cudak, dziwak, H) żołnierska karafka polowa.

Poziomo: 3) ładunek do broni palnej, patron, 4) grobowe milczenie, 8) dzida, włócznia, 9) żołnierz wojsk inżynierskich, 10) okrucy węgla, 13) osiołkowi w żłoby dano w jeden owies, w drugi....., 14) domowy basen kąpielowy.

Pionowo: 1) lęk, strach, niepokój, 2) osiedle pośrednie między wsią a miasteczkiem, 5) tasiemiec pasyżujący w przewodzie pokarmowym człowieka, 6) desperacja, beznadziejność w nieszczęściu, 7) brama albo szlaban na granicy dawnych miast, gdzie pobierano opłaty wjazdowe, 11) krajan, ziomek, 12) gliniane rurki stosowane przy melioracji gruntów.

CIEKAWA KSIĄŻKA - NAJMILSZYM TOWARZYSZEM NA WAKACJACH I URLOPIE!

Już dziś można nabyć dużo ciekawych
książek dla młodzieży, dzieci i dorosłych w
LA BOUTIQUE POLONAISE
25 rue, Drouot — 75009 Paris

SKARBY KULTURY NA JASNEJ GÓRZE

Wyd. Interpress — cena Fr 36.— (z przesyłką pocztową Fr 40.60). Pięknie wydany pierwszy w dziejach klasztoru bogato ilustrowany album w płóciennym oprawie, 128 barwnych zdjęć bezcennych skarbów malarstwa, rzeźby, złotnictwa, starodruków itp.

Poza tym polecamy dla dzieci następujące książki:

W. Broniewski: Dla dzieci (ilustr. O. Siemaszko)	Fr 10.—
W. Chotomska: Koziółki Pana Zegarmistrza	Fr 6.—
J. Ficowski: Tęcza na niedzielę	Fr 7.—
H. Januszewska: Złoty koszyczek	Fr 6.—
J. Kierst: Od gór do morza (ilustr. J. Wilkoń)	Fr 16.—
M. Konopnicka: Na jagody	Fr 3.—
M. Konopnicka: Jak to ze Inem było	Fr 3.—
J. Korczak: Król Maciuś Pierwszy	Fr 14.—
M. Kownacka: Plastusiowo	Fr 4.30
J. E. Kucharski: Wawa i jej Pan	Fr 5.—
B. Leśmian: Klechdy Sezamowe (ilustr. J. Lenica)	Fr 8.—
E. Szelburg-Zarembina: Przez różową szybkę (ilustr. J. M. Szancer)	Fr 17.—

Wyłącznym eksporterem tych i wszystkich książek, map i przewodników wydanych w Polsce jest:



Centrala Handlu Zagranicznego
ARS POLONA-RUCH
Krakowskie Przedmieście 7
00-068 Warszawa - Polska

Górnośląscy pięściarze w Béthune



Na zaproszenie sekcji bokserkiej klubu sportowego w Béthune (Pas-de-Calais) przybyła ostatnio do tego miasta grupa polskich pięściarzy z Bytomia, Chorzowa i Katowic. W skład tej drużyny wcho-

dzili m. in. tak znani bokserzy jak pełniący funkcję kapitana Lubecki, Stupel, Jakubowski, Owsik, Marjask i Kula. Cała ta szóstka brała już udział w spotkaniach międzynarodowych. Lubecki re-

prezentował nawet barwy polskie na Igrzyskach Olimpijskich w Monachium, a Stupel doszedł na tychże samych Igrzyskach do finału. Jeśli zaś idzie o Jakubowskiego, to miał on już poza sobą w chwili przybycia do Béthune dziewięćdziesiąt cztery walki.

Kiedy autobus wiozący polskich pięściarzy przejechał granicę belgijsko-francuską i stanął w punkcie granicznym w Baisieux, współpracownik dziennika „La Voix du Nord” spytał trenera śląskich bokserów, p. Kika, czy jego podopieczni są w formie. „Polacy zawsze są w formie” — brzmiała odpowiedź.

Rzeczywistość nie zadała kłamu słowom p. Kika. W Béthune polscy bokserzy spisali się na medal, pomimo iż drużyna, której przyszło im tam stawić czoło, składała się z asów północnego pięściarstwa.

Dodajmy, że mer Béthune, wydał przyjęcie na cześć polskich pięściarzy, że przybywających na to przyjęcie bokserów powitali na schodach prowadzących do ratusza w Béthune członkowie polonijnego zespołu folklorystycznego działającego przy K.S.M.P., że na spotkanie, w trakcie którego Górnoślązacy zmierzyli się z reprezentacją Nordu, stawiła się tłumnie miejscowa i okoliczna Polonia i że przed rozpoczęciem meczu przedstawiciele tejże Polonii chóralnie odśpiewali polski hymn narodowy.

Zdrowy człowiek 1995 roku

Do roku 1995 — poprzez najbliższe dwudziestolecie — sięgnął prof. dr Julian Aleksandrowicz, kreśląc obraz przyszłości ochrony zdrowia w PRL na sesji komitetu „Polska 2000”.

Na ten okres przed służbą zdrowia piętrzą się zupełnie nowe, trudne zadania: działalność cywilizacyjna współczesnych społeczeństw powoduje tworzenie się nowych zagrożeń biologicznych, przejawiają się epidemie chorób niezakaźnych, z sercowo-naczyniowymi i nowotworowymi na czele, stanowiącymi dziś główne przyczyny zgonów.

Jak z tym upora się służba zdrowia w najbliższej przyszłości? I jaki będzie człowiek zdrowy pod koniec naszego wieku? Współczesna medycyna znajduje odpowiedź na te pytania.

Czy zwalczymy nowotwory i miażdżycę?

Powstała potrzeba wprowadzenia pewnych zmian do ukształtowanego od wieków modelu lekarza. Światowa Organizacja Zdrowia dostrzega konieczność powołania tzw. lekarza środowiska, dbającego o warunki zdrowia — czyli o leczenie i profilaktyczną ochronę powietrza, wody, gleby, produktów spożywczych i innych.

Znane są następstwa skażeń powietrza czynnikami onkogennymi. Są tendencje zmierzające do neutralizacji toksycznych emisji z kominów fabrycznych — że wspomniemy tu o polskich pracach, np. o patencie opracowanym przez technologów z „Bonarki” czy opatentowanym sposobie neutralizacji emisji fluorowych z kominów — opracowanym przez krakowskich naukowców. Ostatnio zwrócono uwagę na związki ołowiu pochodzące ze spalin samochodowych.

Dane epidemiologiczne dowodzą, że tam gdzie występuje miękka woda szczególnie częste są miażdżycę i zawały oraz pewne typy nowotworów. Poza czynnikami przyrodniczymi człowiek sam zmienia skład wody, powodując nasilenie chorób cywilizacyjnych. Współczesne normy wody pitnej pochodzą z czasów, w których nie znano roli czynników mineralnych w ochronie zdrowia, nie stosowano tak wielkich ilości nawozów sztucznych i środków ochrony roślin.

Dopiero w ostatnich latach biochemi-

cy dostarczyli informacji o roli biopierwiastków — jak np. jonu magnezowego o działaniu przeciwmiażdżycowym. Badania wykazały, że na terenach, w których obniżony został poziom magnezu w środowisku, częściej występują choroby nowotworowe. Został potwierdzony związek litu zawartego w wodzie pitnej ze stanami psychicznymi.

Specjaliści zalecają dodawanie litu do wody miejskiej — ma to zapobiegać miażdżycy, zaburzeniom emocjonalnym itd. Znany jest wpływ niedoboru jodu i fluorku w wodzie pitnej.

Uczeni wytypowali związki chemiczne o szczególnym znaczeniu dla zanieczyszczeń. Związki arsenu w wodzie powodują raki skóry; stężenie baru jest toksyczne dla układu nerwowego i sercowo-naczyniowego. Bezpieczne granice ołowiu nie przekraczają 0,05 mg/litr. Stężenie azotanów powoduje nadciśnienie, są one prekursorami nitrozamin wyzwalających raki żołądka. Stąd ta choroba częściej występuje na wsi niż w mieście. Badania studzien, z których latami korzystali chorzy na raka żołądka, wykazały duże zanieczyszczenie azotanami i azotynami. Kontrola wody studziennej, izolowanie jej od azotowych nawozów, budowa wodociągów wiejskich itp. stanowią drogę do opowania raka żołądka u ludności wiejskiej.

O uszkodzeniu czynności mózgu decydują również czynniki środowiskowe; stwierdzono m. in. współzależność między wskaźnikami umieralności na białaczkę w poszczególnych województwach Polski a wskaźnikami przestępstw nieletnich. Deficyt magnezu np. może warunkować za-

równy proces białaczkowy, jak i uszkodzenia mózgu (dane zebrane na terenie 22 województw).

Znajomość tych zagrożeń otwiera drogę do profilaktyki — przez nasycenie wody i pożywienia życiodajnymi biopierwiastkami. Lit jest coraz częściej stosowany w klinikach psychiatrycznych; stwierdzono, że zwiększenie poziomu litu w surowicy hamuje głód alkoholowy i narkotyczny. Znana jest rola jonu magnezu jako czynnika ochronnego przed miażdżycą, przed wzrostem cholesterolu. Stwierdzono korzystny wpływ jonu magnezowego na przebieg choroby wieńcowej. Sole magnezu działają rozszerzająco na tętnice, obniżają ciśnienie. Kliniczne obserwacje znalazły potwierdzenie w badaniach epidemiologicznych. Tędy więc wiedzie droga profilaktyki miażdżycy i zawałów. Uczeni postulują wprowadzenie na rynek farmaceutycznych preparatów zawierających magnez, utrzymanie odpowiedniej twardości wody pitnej itp.

Procesy nowotworowe są uwarunkowane przez czynniki rakotwórcze — fizyczne, chemiczne i biologiczne, jak promieniowanie jonizujące, barwniki, węglowodory nasycone, prawdopodobnie wirusy chorobotwórcze. W ostatnich latach poznano potężny czynnik rakotwórczy — w postaci pleśni (np. aspergillus flavus) oraz grzybów z grupy penicyliów i innych — atakujący narządy wewnętrzne, przejawiający się przy nieumiejętnym przechowywaniu produktów spożywczych, paszy dla zwierząt domowych itd.

Przy tych licznych zagrożeniach powstaje pytanie: co wobec tego czeka człowieka jutra — na razie określonego 1995 rokiem.

Dla nauk medycznych pierwszą czynnością będzie troska o uzyskanie prawidłowego składu substancji organicznych i nieorganicznych w organizmie i w środowisku. Można to osiągnąć, wzbogacając w potrzebne składniki wodę, pożywienie, glebę. Obniżyć to wskaźnik śmiertelności z powodu miażdżycy, zawałów, wykwadów mózgowych. Racjonalny wysiłek fizyczny po pięćdziesiątce pozwoli utrzymać w dobrej kondycji nawet ludzi w podeszłym wieku. Zostanie opracowany model biofizyczny budowy człowieka w każdym okresie życia; ludzie otyli należąc będą do rzadkości.

W profilaktyce nowotworów medycyna znajduje się w fazie hipotez — ale są realne szanse zmniejszenia zagrożenia rakiem przez ochronę wody, gleby i żywności przed zanieczyszczeniem środkami rakotwórczymi i przez nasycenie ich czynnikami antynowotworowymi. Do roku 1995 usprawni się diagnostykę — a więc i leczenie nowotworów.

Przewiduje się zmiany w tradycyjnej farmakoterapii — do której w szerszym zakresie wejdą leki pochodzenia naturalnego. Przemysł farmaceutyczny i spożywczy wyrównywać będą niedobory biopierwiastków w organizmach ludzi, chroniąc przed chorobami cywilizacyjnymi. Wszystko wskazuje na to, że „kryzys ekologiczny” zagrażający ludności zostanie opany.

Tyle przewidują uczeni dla ludzi roku 1995 — a więc dla większości z nas.

JAN OKRA

WYNIKI LOSOWANIA WIELKIEGO KONKURSU TYGODNIKA POLSKIEGO

Dalszy ciąg ze strony 9

25 NAGRÓD POCIESZENIA OTRZYMUJĄ: RECOIGRÉ DES LOTS DE CONSOLATION LES PERSONNES SUIVANTES:

1) Nr. 80, Mme AUBERTIN, Darnieulles; 2) Nr. 90, p. Boniface BALAZY, Verteillac; 3) Nr. 492, p. BALINSKI, Haillcourt; 4) Nr. 113, p. BOGULAK Schotten, Belgique; 5) Nr. 110, p. Józef CZECH, Gent Belgique; 6) Nr. 496, p. Tadeusz DEJ, Lille; 7) Nr. 13, p. Marianna FRĄCZKOWIAK, Villers s/Me; 8) Nr. 77, p. Maria GOLIK, Escuroles; 9) Nr. 476, p. HUET, Mandelieu; 10) Nr. 32, p. Stefan IRCHA, Bazancourt; 11) Nr. 75, p. Maria JACAK, Le Creusot; 12) Nr. 05, p. Cecylia JAWORSKA — Paris; 13) Nr. 49, p. KA-

MINSKI, Blanc Mesnil; 14) Nr. 57, p. KARPOWICZ Reze; 15) Nr. 450, p. Edward KONCEWICZ, Lille; 16) Nr. 72, p. Stefania KOZYRSKA, Pont à Mousson; 17) Nr. 115, p. MAJCHRZAK — Belgique; 18) Nr. 70, p. Agnès ORGAN, Dijon; 19) Nr. 448, p. Maria PALUSZAK, Berck Plage; 20) Nr. 477, p. Renata PETRINI, Nice; 21) Nr. 111, p. PILARSKA, Anvers Belgique; 22) Nr. 99, p. Jan POLANSKI, Moissac; 23) Nr. 01, p. SOLTYS, p. Drancy; 24) Nr. 97, p. WISNIEWSKI, Bourges; 25) Nr. 480, p. ZAGULA, Carcassonne.

LENG-PICARD ET C-IE

**Telewizory,
radioodbiorniki,
lodówki,
maszyny do prania
i inne artykuły
gospodarstwa
domowego**

**16, Place de la Liberté;
423, rue de Lannoy
Telefon: 75.44.01
ROUBAIX (NORD)**

OJCZYŻNA ZAPRASZA!

Za pośrednictwem Polskiego Biura Podróży

LENS-VOYAGES

Lic. 671

Tel. 28.47.40 i 28.58.54

Dyrektor Jan GÓRSKI

oraz oddziałów:

LENS-VOYAGES „Paloma” — 35 rue Charles
Marlard

62700 BRUAY EN ARTOIS, tel. 26.46.60

LENS-VOYAGES — Chez Alex, Boulevard
Gambetta

62540 MARLES LES MINES, tel. 27.04.65

LENS-VOYAGES — Polski Sklep, 11, rue Jouffroy,

p. Grażyna BRZOSTEK 75017 — PARIS

LENS-VOYAGES — 5/7, rue Pierre Ferrat, p. Józef

GOŁAB 57000 METZ

możecie najwygodniej pojechać do Polski

na wakacje specjalnym pociągiem

28.06.1975 oraz 02.08.1975

LENS-POZNAŃ-LENS 430 Fr. z wizami

PARIS-EST-WROCŁAW-

PARIS-EST 480 Fr. z wizami

PARIS-NORD-POZNAŃ-

PARIS-NORD 480 Fr. z wizami

METZ-WROCŁAW-METZ 360 Fr. z wizami

Wyjazdy grupowe w każdą sobotę — wagony

bezpośrednie do Katowic, Krakowa i Rzeszowa.

Pomimo podwyżek na kolejach, nasze ceny nie

uległy zmianie.

Błyskawiczna podróż samolotami

LILLE-POZNAŃ-

WARSZAWA-POZNAŃ 680 Fr. z wizami

LILLE-KRAKÓW-

RZESZÓW-LILLE 810 Fr. z wizami

PARIS-WARSZAWA-PARIS 680 Fr. z wizami

Skorzystajcie również z Samochodowego Rajdu

Folkloru Polskiego przez najbardziej atrakcyjne

miejsowości Kraju — 23.07.75

8 dni — zakwaterowanie i wyżywienie 700 fr.

dzieci do lat 12 400 fr.

Uczestnicy Rajdu zwolnieni z wiz i bonów Orbisu

Paliwo na każdy samochód i trasę rajdu

bezpłatnie

UWAGA! Za pośrednictwem Biur LENS-VOYAGES

możecie sprowadzić z Polski krewnych i znajomych.

POZNAŃ-PARYŻ-POZNAŃ 450 fr., POZNAŃ-

METZ-POZNAŃ 400 fr., POZNAŃ-LILLE-

POZNAŃ — 418 fr. Ceny te obejmują bilet tam i

z powrotem oraz zaproszenie.

B. DOWOJNA - BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle — PARIS (5e)

Metro: PONT-MARIE

Telefon: ODEon 41-17

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

PKO

**23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin**

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

Rodaku! Chcesz zjeść i wypić po polsku, wstąp do

RESTAURACJI

w Sklepie Polskim (firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52

Métro: Wagram — Rome — Malesherbes; Autobus: nr 31 z Gare du Nord z Place Charles de Gaulle lub nr 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Car-dinet.

Chcesz urządzić przyjęcie z okazji: chrzcina, Komunii Świętej, imienin czy wesela, dzwoni do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz zaraz a dostaniesz wykaz towarów z cenami i warunkami przesyłki.

Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

WYTNIJ I PRZESŁIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)



Ryszard Szurkowski na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie

RYSZARD SZURKOWSKI PO RAZ CZWARTY ZWYCIĘZCĄ WYŚCIGU POKOJU

Na trasie długości 1965 km podzielonej na 13 etapów, prowadzącej w tym roku z Berlina, przez Pragę do Warszawy, rozegrany został XXVIII kolarski Wyścig Pokoju. Ta największa na świecie impreza kolarzy amatorów zgromadziła na starcie 102 zawodników reprezentujących 17 krajów. Do mety w Warszawie w dniu 22 maja dojechało 97 kolarzy, co też jest swoistym rekordem tego wyścigu.

Tegoroczny Wyścig Pokoju był pod wieloma względami inny niż w latach poprzednich. Zaczął się od tzw. prologu na ulicach Berlina (NRD), po którym wyłoniono lidera (Węgier Szlipcevic) i najlepszą drużynę (Włochy). Nie miało to jednak wpływu na dalsze losy wyścigu, bowiem właściwa walka zaczęła się dopiero od I etapu. Jak się później okazało, miał on decydujące znaczenie dla klasyfikacji drużynowej i indywidualnej wyścigu. Na trasie wydarzyła się gigantyczna kraksa, w której wzięło udział kilku kolarzy polskich. W tym czasie inna grupa kolarzy rwała do mety w Magdeburgu. Znalazł się wśród

nich jedynie Ryszard Szurkowski, pozostali reprezentanci Polski przyjechali na metę etapu w 5 minut po tej grupie. W ten sposób w klasyfikacji drużynowej na czoło wyszły zespoły ZSRR, NRD i CSRS, które użyły nad Polską przewagę blisko 15 minut.

Jednak z etapu na etap Polacy jechali coraz lepiej, mimo kontuzji i obrażeń odniesionych w kraksach (szczególnie uszkodzony był w niej Szozda). Pierwsze zwycięstwo na III etapie do Karl-Marx-Stadt odniósł Jan Brzeźny. Na następnym zaś etapie żółtą koszulkę lidera zdobył Ryszard Szurkowski. Potem szło już coraz lepiej, a kiedy wyścig wjechał do Polski, białoczerwoni byli już bezkonkurencyjni. W Opolu etap wygrał Szurkowski, w Zielonej Górze Szozda, a Koninie w jeździe indywidualnej na czas triumfował Mytnik, a w Łodzi Boniecki. Tak więc w sumie Polacy wygrali 5 etapów.

Zwycięzcą indywidualnym XXVIII Wyścigu Pokoju został Ryszard Szurkowski. Jest to już czwarte zwycięstwo w tej wielkiej imprezie (poprzednio w latach 1970—1971 i 1973) znakomitego kolarza, mistrza świata amatorów z roku 1973. Poza tym Szurkowski zdobył I miejsce w klasyfikacji na najaktywniejszego kolarza dowodząc tym swej zdecydowanej przewagi nad niezwykle silną stawką konkurentów. Dobrze spisali się również pozostali Polacy: Tadeusz Mytnik zajął 8 miejsce, Jan Brzeźny XI, Stanisław Szozda XXII.

W klasyfikacji drużynowej triumfowali kolarze radzieccy przed NRD, CSRS i Polską, która po wielkich stratach na I etapie zdołała je odrobić i od III miejsca dzieliła ją tylko 41 sekund.

Tegoroczny wyścig na trasie Berlin — Praga — Warszawa miał niezwykle silną obsadę i bardzo emocjonujący przebieg. Na starcie stanęli najlepsi kolarze amatorzy Europy. Po raz pierwszy startowali Hiszpanie, którzy wygrali dwa etapy (Martinez i Moral). Walka na całej trasie była zacięta, toczyła się dosłownie o sekundy. Szurkowski wyprzedził drugiego w ogólnej klasyfikacji Hartnicka (NRD) zaledwie o 46 sek., a trzeciego Pikkusa (ZSRR) o 66 sek. Już to świadczy o wyrównanym poziomie uczestników wyścigu. Pechowo jechał ubiegłoroczny zwycięzca Stanisław Szozda, który już na początku silnie się potłukił, a następnie przeziębiał. Ale na końcowych etapach znów błysnął wielką klasą.

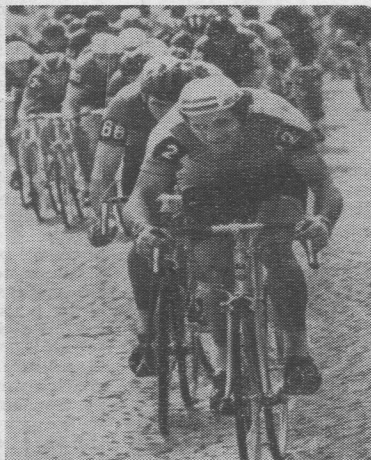
W sumie był to jeden z najbardziej dynamicznych, szybkich

i ciekawych wyścigów w historii tej pięknej imprezy.

Sylwetki Szurkowskiego i Szozdy są doskonale znane kibicom kolarstwa w całej Europie. Mało zaś do tej pory było słychać o Janie Brzeźnym, który w tegorocznym wyścigu zdobył zieloną koszulkę najlepszego wspinacza w klasyfikacji górskiej.

Ten 25-letni kolarz, wychowanek wiejskich klubów sportowych (obecnie startuje w „Dolmelu” Wrocław), już w ubiegłym roku błysnął talentem. Wygrał m. in. Tour de Vaucluse, w Giro Bergamasco zdobył tytuł najlepszego „górala” i zwyciężył na dwóch etapach. W tegorocznych startach na terenie Francji zwyciężył w Tour de Loir-et-Cher oraz zajął II miejsce w wyścigu z udziałem zawodowców. Na trasie Wyścigu Pokoju również spisywał się bardzo dobrze wygrawając jeden etap i klasyfikację górską.

O Janie Brzeźnym będzie jeszcze zapewne głośno w kolarskim światku, być może już podczas najbliższych mistrzostw świata w Belgii. (hj)



Jan Brzeźny, zwycięzca w klasyfikacji górskiej, wygrał trzeci etap z Gera do Karl-Marx-Stadt



Tadeusz Mytnik, zwycięzca etapu jazdy indywidualnej na czas

Okruchy sportowe

W dalszej kolejce spotkań ligowych doszło do sensacji — Ruch przegrał z ROW-em Rybnik. Nieoczekiwanie też Legia na własnym boisku musiała uznać wyższość Stali Mielec. Gwardia w ważnym meczu wyjazdowym przegrała z GKS Tychy, spadając w ten sposób na przedostatnie miejsce w tabeli.

We Wrocławiu odbyły się Mistrzostwa Polski w dżudo. Największe zainteresowanie wywołała walka w wadze średniej. W wadze tej bowiem Polacy reprezentują najwyższy poziom i na niedawnych mistrzostwach Europy w Lyonie zdobyli dwa medale. Zwyciężył w tej kategorii Antoni Reiter — wykazując wysoką formę. Pozostałe walki także toczyły się na dobrym poziomie.

Na stadionie AWF w Warszawie Jacek Wszola pokonał w skoku wysokość 2,22 m, bijąc w ten sposób rekord Czernika z 1964 r. Na innym warszawskim miasteczku, na stadionie Skry najlepsze rezultaty osiągnęli Jan Pusty na 110 m ppł i Danuta Rosani w dysku. W Finlandii Szewińska wygrała w biegu na 200 m, a Świniarski triumfował na 800 m.

W Olsztynie rozegrano międzynarodowe spotkanie w gimnastyce kobiet, w którym Polska wygrała z CSRS 362,30 : 361,20. W meczu tym w klasyfikacji indywidualnej najlepsza była Polka Łucja Matraszek.

Na wrocławskim Stadionie Olimpijskim pierwsza reprezentacja piłkarska pokonała w meczu treningowym Śląsk Wrocław. Spotkanie to stało na dobrym poziomie i było ciekawe.

Gdy Flamandowie śpiewają po polsku...

Przez wiele lat Polacy obok Włochów, stanowili główną pozycję w oficjalnych statystykach królestwa Belgii dotyczących emigracji zarobkowej.

Dziś, mimo że Polonia belgijska jest, proporcjonalnie rzecz biorąc, jedną z liczniejszych na naszym kontynencie (proporcjonalnie w stosunku do ludności Belgii), Polacy już nie figurują w tych statystykach.



Zastąpieni zostali przez Portugalczyków, Hiszpanów, Greków, Turków, Algierczyków i Marokańczyków. Fakt ten świadczy najlepiej o przemianach społeczno-gospodarczych, jakie zaszły w powojennej Polsce, a także o tym, że Polonia traktowana jest w Belgii jako zespół ludzi, którzy w jakimś sensie zostali szybko zasymilowani.

Trudno byłoby powiedzieć z aptekarską dokładnością, ilu jest w Belgii Polaków. Niektóre źródła podają około 30 tysięcy. Inne — opierając się na pochodzeniu — wysuwają liczbę ponad 100 tysięcy. Sprawa jest trudna do rozstrzygnięcia, tym bardziej w kraju, gdzie na co dzień mało kto mówi o sobie, że jest Belgiem, podkreślając raczej fakt, że się jest Walonem, Flamandem czy nawet Brukselczykiem.

W dwujęzycznej Belgii starsze pokolenie Polonii porozumiewa się jeszcze wspólnym językiem ojców, natomiast młodzi mówią już niemal tylko po francusku, bądź po flamandzku. Gdy spotykają się zespoły ludowe z walońskiej Charleroi czy flamandzkiej Gandawy, ich członkowie dogadują się tylko po polsku. A i to coraz trudniej, gdyż bywa, iż znajomość polszczyzny sprowadza się do słów śpiewanych piosenek. Nie należy się temu dziwić, skoro potomkowie pierwszych emigrantów polskich muszą żyć i pracować na co dzień wśród Belgów, chodzą do szkół i uniwersytetów, gdzie mówi się bądź po francusku, bądź po holendersku (flamandzki język jest jak gdyby odmianą holenderskiego).

Proces asymilacyjny Polonii jest w Belgii związany nie tylko z koniecznością pracy czy nauki. Nastąpił, być może, szybciej niż gdzie indziej (w tym sensie podobnie przebiegał we Francji), ponieważ stosunek społeczeństwa belgijskiego do Polonii był zawsze bardzo życzliwy. Zapewne dlatego, że już w szkole podstawowej młody Belg dowiaduje się, iż powstanie niepodległej Belgii w 1831 roku stało się możliwe w znacznej mierze dzięki powstaniu listopadowemu w dalekiej Warszawie, że członkami armii belgijskiej byli polscy oficerowie, którzy właśnie po upadku owego powstania otrzymali wysokie stopnie (włącznie z generałskimi) w tej młodej armii. Do tego dochodzi fakt, że Polak w oczach przeciętnego Belga stał się w okresie międzywojennym symbolem pracowitości i to na najtrudniejszych odcinkach

życia gospodarczego (w kopalniach, hutach, zakładach chemicznych).

Dziś Polonia skupia się w trzech głównych ośrodkach: w okolicach Charleroi i Mons, w Walonii. We Flandrii zachodniej (Gandawa) oraz w Limburgii (Genk-Hasselt). W Gandawie mieszka spora grupa byłych polskich żołnierzy, którzy wyzwalali miasto spod hitlerowskiej okupacji (jedną z głównych arterii miasta nosi imię Polskiej Dywizji Pancerniej). Długo owa „nietykowa Polonia” (nietykowa) bo wojenna, a nie zarobkowa, nie utrzymywała kontaktów ani z rodakami, którzy do Belgii przybyli jeszcze przed wojną, ani z oficjalnymi przedstawicielami Polski Ludowej. Ich stosunek do nowej Polski był długo niechętny. Ale czas i zdrowy rozsądek zrobiły swoje. Szczególnie w ostatnich latach — po oficjalnej wizycie Edwarda Gierka w Belgii, a także niedawnym pobycie premiera Leo Tindemansa w Kraju. Nie oznacza to bynajmniej, że dzisiejszy ustrój Polski wszystkim tutejszym Polakom odpowiada, choć i tu wiele się zmieniło. W czasie wystawy „Polska 75” liczni byli przedstawiciele tzw. młodej Polonii, którzy przyjechali specjalnie z Gandawy czy Antwerpii. W prywatnych rozmowach nie ukrywali swej dumy, że polska wystawa jest główną atrakcją sezonu, że w oczach Belgów kraj, z którego pochodzą, może pochwalić się licznymi osiągnięciami nie tylko zresztą materialnej natury.

Stosunek walońskiej czy limburskiej Polonii do PRL był od początku istnienia Polski Ludowej bardziej życzliwy. Przede wszystkim dlatego, że owa Polonia wywodzi się z przedwojennej biedoty i zachowała tutaj swój proletariacki rodowód. Dlatego zapewne zawsze żywo odpowiadała na wszystkie inicjatywy, których celem było zbliżenie belgijskiego społeczeństwa do nowej polskiej rzeczywistości. I tak na przykład w Zwartbergu Polonia wybudowała własnymi rękami nowoczesny polski ośrodek kulturalny im. Kopernika, który dziś w całej Belgii uchodzi za wzór — i to również w oczach belgijskich władz odpowiedzialnych za sprawy kultury — dobrze funkcjonującego regionalnego ośrodka kulturalnego. Došlo do tego, że dziś członkami zespołu artystycznego tego wzorowego domu kultury są mieszkańcy tej części Belgii, którzy po polsku nie mówią ani słowa. Można wśród nich znaleźć i Flamandów, a także młodych Turków, którzy bezbłędnie śpiewają polskie piosenki. Dodajmy przy tym, że nie jest to pierwszy przykład roli belgijskiej Polonii jako wzorca w życiu kulturalnym i społecznym tego kraju. Podobną rolę odegrały wcześniej polonijne kluby dyskusyjne w Charleroi czy nawet kluby sportowe w pobliżu Liège. Za 6 lat obchodzić się tu będzie 150-lecie pojawienia się pierwszych polskich emigrantów w Belgii. Data ta zbiegnie się z identyczną rocznicą niepodległości tego kraju. Wymowny to będzie symbol trwałej przyjaźni.

HENRYK KURTA

MEDALIŚCI PRACY

Hulluch. W sektorze Haidnes - Hulluch - Benifontaine dużym złotym medalem pracy zostali odznaczeni: p. Jędrzyński, p. Gaik i p. Pakulski. Medalem złotym p. Skalski, a srebrnym p. Pacholski. Medal honorowy Federacji Medalistów Pracy za usługi organizacyjne otrzymał p. Moczyński.

Denain. W firmie przemysłowej Fives-Cail-Babcock srebrne medale otrzymali ostatnio: p. Stanisław Wróbel z Denain i p. Tomasz Kacz z Escaudin. Wręczenia medali odznaczonym dokonał dyrektor firmy p. Bujak w towarzystwie odpowiedzialnych inżynierów.

DYPLOMY SAMARYTAŃSKIE

Roost-Warendin. Pomyślnie ukończyli ostatnio kursy: p. Ryszard Maddy i Patrycja Oczypara.

Harnes. W wyniku pomyślnie zdanych egzaminów dyplomy samarytańskie Croix-Rouge Française otrzymali: Bernadette Kwiatkowska, Fryderyk Maślowski, Denis Winkler i Stefania Trzesicka.

DAWCY KRWI

Pecquencourt. Za 20 ofiar krwi złotymi medalami Ministerstwa Zdrowia zostali odznaczeni: p. Maria Herzog-Nowak, p. Leokadia Karolczak, p. François Bielawski, zaś srebrnymi p. Marie-Adele Zajac, p. Jeannine Stepińska, p. Stefan Janiszewski, p. Józef Madrak, p. Julia Piliga, p. Jan Tarabula i p. Andrzej Walowski.

Bully-les-Mines. Z okazji dnia dawców krwi srebrnymi medalami zostali odznaczeni p. Edgar Mielczarek, p. Alfreda Kalinowska i p. Marie-Therese Waloryniach.

Marles-les-Mines. Co 37 mieszkaniec otrzymał srebrne odznacze-

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

nie honorowe Ministerstwa Zdrowia za honorowe krwiodawstwo. Otrzymało je wielu naszych rodaków, m. in.: p. Melania Andrzejewska, p. Ludwik Ignaszewski, p. Krystyna Ochab, Józef Pietrzak, p. Tadeusz Jalewiecki; p. Jean-Claude Lugiewicz, p. Władysław Maćkowiak, p. Władysław Urbaniak, p. Daniel Lugiewicz, p. Jolanta Rutkowska, p. Zofia Marcinkowska, p. Lech Włodarczyk, p. Helena Dwornik, p. Edyta Michałowska, p. Janina Grzesiak, p. Alina Janowska, p. Antoni Grzeskowiak, p. Gernas, p. Gernasowa, p. Czesława Skrobicka, p. Helena Nawracała, p. Edmund Garncarek, p. Rutkowski, p. Rutkowska, p. Jan Radutko, p. Marian Połomski, p. Andrée Borowska, p. Henryk Mikołajczak, p. Szymkowiak, p. Szymkowiakowa, p. Edmund Stanisławiak, p. Gertruda Papalska, p. Emilia Kadłuczka, p. Izabela Masztelarz, p. Stanisława Perzyk, p. Musik, p. Musikowa, p. Helena Kokocińska, p. Edmund Krakowski, p. Edward Krzeliuk, p. Antoni Kikielusz, p. Stanisława Galuszka, p. Henryk Dopierała i p. Henryk Garncarek.

KONKURSY SZKOLNE

Bethune. Wyniki egzaminów muzycznych na stopniu federalnym w tutejszym okręgu egzaminacyjnym: stopień bardzo dobry w solfeżu i teorii w kategorii div. préparatoire otrzymali: Alain Nowiński, Nathalie Winnicka, a stopień dobry Krystyna Zaiac. W kategorii div. préparatoire w dziale solfeżu i instrumentacji otrzymał Jean-Pierre Browka.

Bethune — IV. Przeszło 500 dzieci stanęło do konkursu okręgowego dykcji i muzyki. Prix d'excellence zdobyli: Helena Maruszyńska, Anne-Catherine Papalska, François Jurkiewicz, Anne-Marie Papalska, Anne Krzyżkowiak, Bernard Klenda, Martine Magorniewicz, Beatrice Ptak, Aurore Fejda i Jean Chwalik. Wszyscy wyróżnieni tymi dyplomami zostali dopuszczeni do konkursu departamentalnego.

WALNE ZEBRANIA

Oignies-Libercourt. Do okręgowego związku inwalidów pracy wszedł p. Leon Olek jako asesor i p. Władysław Sroka jako kontroler kasy.

Pecquencourt. Skarbnikiem nowego zarządu medalistów pracy został wybrany p. Stefan Sulerczyk, a zastępcą sekretarza p. Raymond Durski.

Noyelles-sous-Lens. Ostatnio powstało tu stowarzyszenie ochrony środowiska. W skład zarządu wszedł p. dr Marnowski jako lekarz oraz p. Franciszek Skotarek jako asesor.

Pecquencourt. Chorążym tutejszego stowarzyszenia byłych kombatanów C.A.T.M. został wybrany przez walne zebranie p. François Piotrowski.

Avion. Delegatem sekcji dawców krwi na zebranie okręgowe w Hesdin został wybrany p. Jan Jabłowski.

Carvin. Bardzo czynne na północy Francji stowarzyszenie sportowe „Judo-Club de Carvin” wybrało ostatnio na prezesa zarządu p. Szymona Leozewskiego, na sekretarza p. Ryszarda Zielińskiego i p. Patryka Leozewskiego.

SPOTKANIA TOWARZYSKIE

Valenciennes. Regionalne stowarzyszenie ogrodnicze „Jardins Ouvriers” rozwija pod kierownictwem p. Jakubiaka i p. Ostrowskiego szeroką działalność. Ostatnio staraniem organizatorów odbyło się tu towarzyskie spotkanie regionalne, w ramach którego omówiono zagadnienia związane z nadchodzącą wiosną. Omówił je prof. Duval z Arras.

Liévin. Z okazji lokalnego święta ducasse organizatorzy zaprosili na tradycyjne spotkanie najstarszych mieszkańców dzielnicy de la Gare. Najstarszym uczestnikiem był p. Stanisław Wojtczak, lat 84, który otrzymał okolicznościowe podarunki.

Bols-du-Verne. Spotkanie towarzyskie klasy wojskowej 45 postanowiło zorganizować w październiku bankiet roczny. Odpowiedzialnym za organizację został wyznaczony p. Florian Smolarek.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

Montigny - en - Ostrevent. W pierwszym, tegorocznym konkursie stowarzyszenia Les Joyeux sur Albert dwa pierwsze miejsca i piąte zajęły gołębie p. Komincka z Guesnain na przeszło 100 gołębi. Miejsce 9 zajął gołąb p. Frejka z Lallaing.

Courcelles - les - Lens. Stowarzyszenie hodowców gołębi „La Colombe” otworzyło tegoroczny sezon konkursem „sur Creil”, w którym

wzięło udział 204 gołębi. Miejsca 4, 13 i (2, 3, 6, 8) zajęły gołębie p. Roberta Dudzińskiego, 1, 7, 10 i 16 p. Waltera Kostrzynańskiego, 11, 12, 25 i (13, 16), p. Stanisława Pawlaczyka, 2 i (9) p. Władysława Dudzińskiego, 8, 28 i (7) p. Bruno Nowyaszka. W nawiasach są podane miejsca gołębi jednorocznych.

Roost-Warendin. W ramach dorocznego spotkania stowarzyszenia „L'Avenir Colombophile” p. J. Koralewski z Raimbecourt otrzymał trzy pierwsze nagrody, jedną drugą, jedną czwartą i trzy pułchary za wyniki w rozmaitych kategoriach. Challenge Avenir wygrał również p. Koralewski.

NIECH ZDROWO ROSNAJ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

METZ: Eric Danielczyk. **BUSNES:** Wirginia Kondyra. **LIEVIN:** Marjorie Stróżyk. **CI-VENCHY - en - GOHELLE:** Eric Urbański. **SAINT-EUSEBE:** Anna Zmudzińska. **DOUAI:** Sandrine Kwaśniewska, Florence Boniczek, Severine Koska, Dorota Pyzedrowska, Fryderyk Czekajka, Dawid Baryła. **OIGNIES:** Jean-Pierre Agaciński, Florence Nowak.

STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

METZ: Viviane Wolff i Edward Matusiak. **OIGNIES:** Bernadette Lużeńska i Gerard Maille (Libercourt), Anna Terpiłowska i Xavier Swannepoel i Liliane Topolewska i Roland Skorupa (Tremblay-en-Gonnesse), Anna Reczek i Gerard Firla (Dourges). **ANGERS:** Mauricette Gouillart i Jean-Marie Gościński (Levin). **AUBY:** Martine Ratuszny i Jean-Claude Michel. **COURRIERES:** Patricia Wojtasińska i Bruno Buissine. **ANNEZIN:** Francine Dangre i Edmund Sobocki. **SOMAIN:** Fabienne Candas i Edmund Paterek, Cathy Agacińska i Gerard

Sergent. **WINGLES:** Michelle Barchańska i Bernard Lefort. **AVION:** Patricia Dudziak i Alfred Nelis. **DOUAI:** Theresse Poquet i Edward Nowak. **LOISON-sous-LENS:** Nicole Gambier i Michał Pałucki. **SIN-le-NOBLE:** Jocelyne Bassieux i Guy Kominnek, Doris Machułka i Guy Nowakowski, Nadine Kaczka i Christian Bucrelle. **BÉTHUNE:** Marie-France Wójcicka i Jean-Claude Lherbier. **HERSIN-COUPIGNY:** Anna-Claude Gawłowska i Christian Gosseye, Micheline Majorczyk i Marian Pszonka. **CARVIN:** Evelyn Taté i Antoni Janicki, Maryse Bąkowska i Jean-Pierre Beauprez, Antoni Janicki, Maryse Bąkowska i Jean-Pierre Beauprez, Antoinette Soltysiak i Roger Kokot. **LALLAING:** Jeanine Turzańska i Edmund Cieślak. **WAZIERS:** Edith Flinois i Michał Pawlik. **HARNES:** Sylviane Paczkowska i Christian Houvenaghel. **LENS:** Marie-Theres Karwińska i Francis Lescaut (Fouquieres), Rozalia Gruca i Beranger Szeksnicki. **BRUAY-en-ARTOIS:** Francine Valembois i Ryszard Woźniak, Leonie Himblot i Andrzej Flaszynski.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas: **MERICOURT:** Helena Plucka z domu Płonka. **HARNES:** Władysław Szczepaniak, lat 58. **LOOS-en-GOHELLE:** Stanisława Karpińska z domu Pawlicka, lat 77. **FRAIS-MARAIS:** Teodor Blaszk, medalista pracy, lat 62, Jan Puśniak. **AVION:** Maria Olejniczak z domu Pa-procka. **LA COUTURE:** Jan Kasperek, lat 51. **OIGNIES:** Marianna Kaźmierczak z domu Ludwikowska. **LEWARDE:** Jacqueline Helman z domu Zalewska, lat 31. **NOYELLES-sous-LENS:** Anna Skrzypczak z domu Gawroniak, lat 75. **BARLIN:** Alexander Pawlik, lat 80, ks. Edward Kędziński, proboszcz parafialny. **METZ:** Maria Schmidt z domu Mackowiak, lat 69. **BLANZY:** Pelagia Kuralonek z domu Cze-czarba, lat 68.

Rodziny Zmarłych składamy serdecznie wraży współczucia.



DU 14 AU 20 JUIN

PREMIERE CHAINE

MIDI-PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)
 IT 1 JOURNAL — 13.00; 20.00 et à la fin du programme
 LE FIL DES JOURS — 18.17 (sauf samedi et dimanche)
 „L'ILE AUX ENFANTS” — 18.55 (sauf samedi et dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES DE FR 3 — 19.20 (sauf le dimanche)
 „UNE MINUTE POUR LES FEMMES” — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
 „CHRISTINE” — 19.47 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 14 JUIN

11.55. Le monde de l'accordéon
 14.04. La France défigurée
 14.35. Samedi est à vous
 18.50. IT 1 — Sport — Magazine Auto Moto I
 19.45. La vie des animaux
 20.35. Variétés: „Numero Un” avec Roland Petit
 21.35. Série: „Maîtres et valets” n° II

DIMANCHE 15 JUIN

12.00. La séquence du spectateur
 12.30. IT 1 Magazine d'Yves Mourousi
 13.20. Le petit rapporteur
 14.05. Les rendez-vous du dimanche
 17.15. „Les Naufragés de l'Espace” — un film de John Struges (Gregory Peck, Richard Grenna, David Janssen)
 19.15. Réponse à tout
 19.33. IT 1 — Sports — Droit au but
 20.35. „Vivre pour vivre” — un film de Claude Lelouch (Yves Montand, Annie Girardot, Candice Bergen, Irène Tunc)

LUNDI 16 JUIN

14.10. Série: „Les Eclaireurs du ciel” n° 5
 20.35. La caméra du lundi: „Laurel et Hardy conscrits” Entretien pour rire

MARDI 17 JUIN

13.35. Je voudrais savoir
 20.35. Les animaux du monde
 21.00. Le Blanc et le Noir
 21.50. Pleine Page

MERCREDI 18 JUIN

13.35. Les visiteurs du mercredi
 20.30. Soirée Polonaise: composée des émissions de la télévision polonaise et des reportages d'actualité tournés par TF 1 en Pologne

JEUDI 19 JUIN

20.32. „Columbo” n° 10
 21.45. IT 1 Magazine de reportage „Satellite”
 22.45. Le club de dix heures

VENDREDI 20 JUIN

20.35. Au théâtre ce soir: „Les Suisses” de P.A. Breal, mise en scène de Jacques Fabri, réal. T.V. Pierre Sabbagh

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

FLASH JOURNAL — 14.30

AUJOURD'HUI MADAME — 14.35 (sauf samedi et dimanche)
 „L'HOMME DE FER” — 15.30 (sauf samedi dimanche et mercredi) — une série

HIER, AUJOURD'HUI, ET DEMAIN: — 18.10 (sauf samedi et dimanche)
 Mots croisés

Magazine

Aujourd'hui le cinéma
 Journal des journaux et des livres
 Il était une fois

„LE PALMARES DES ENFANTS” — 18.30 (sauf samedi et dimanche)

FLASH JOURNAL ET LE LIVRE DU JOUR — 18.40 (sauf samedi et dimanche)

DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 18.55 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES DE FR 3 — 19.20 (sauf le dimanche)

WYMIENIAMY
KORES-
PONDENCJE

MACIEJ BLACH — Grzybowa Góra 58, 27-121 Skaryszko — od dawna pragnie korespondować z młodzieżą z Francji i Belgii. Ma 17 lat, jest uczniem klasy licealnej. Jego zainteresowania to: geografia, muzyka młodzieżowa, język esperanto. Zbiera widokówki, prospekty turystyczne i samochodowe, etykiety win, wodek, piwa, które chętnie wymieni. Bardzo bardzo szczerliwy, jeżeli ktoś zechce do niego napisać.

MARIA SIWEK — ul. Waryńskiego 3/12, 33-380 Krynica-Zdrój — ma 19 lat, jest uczennicą IV klasy licealnej. Uczy się języka

francuskiego i bardzo chciałaby nawiązać korespondencję w tym języku, najchętniej z kimś z Paryża. Żywo interesuje się sprawami dotyczącymi młodzieży: np. nauką, pracą, rozrywką, muzyką i planami przyszłościowymi.

STEFAN BUCZAK — ul. Ondraszka 10, 40-857 Katowice — prosi o pomoc w nawiązaniu przyjaznego kontaktu z Rodakami z Francji, Belgii i Holandii. Ma 23 lata. Jego zainteresowania to: spadochroniarstwo, które uprawia, wspinaczka wysokogórska, kolekcjonierstwo widokówek. Odpowie na każdy list.

DANA JANOWICZ — ul. Lubartowska 18/1, Eiblag, woj. gdańskie — ma 19 lat i bardzo chciałaby korespondować z rówieśnikami. Interesuje się muzyką, filmem, teatrem, literaturą, biologią, chemią oraz zyciem młodzieży francuskiej. Może pisać w językach: angielskim, francuskim i polskim.

ZBIGNIEW RECZYŃSKI — 32-860 Czchów 8 — jest studentem pierwszego roku politechniki. Bardzo interesuje go Francja i społeczeństwo francuskie. Jego marzeniem jest zwiedzenie tego uroczego kraju i poznanie ciekawych ludzi. Lubi muzykę, zolera płyty. Pragnie nawiązać kontakt z dziewczyną lub chłopcem o podobnych zainteresowaniach.

HENRYK DEJNEKA — ul. Zarzyniecka 8/15, 20-630 Lublin — chciałby korespondować z osobami interesującymi się filatelistyką i fotografią. W zamian za pisma ilustrowane lub albumy fotograficzne, mógłby wysłać polskie znaczki, płyty, tasmy, książki, wyroby ludowe itp. Ponadto posiada wiele roczników polskich ilustrowanych tygodników, które wymieni lub podaruje zainteresowanym. Ma 28 lat. Może pisać listy w języku francuskim, angielskim, niemieckim i polskim.

„PILOTE DE COURSES” — 19.44 (sauf le dimanche)

SAMEDI 14 JUIN

14.05. Un Jour Futur
 18.15. Magazine du spectacle: „Peplum”
 20.00. Finale de la Coupe de France
 21.00. Deuxième mi-temps de la finale de la Coupe de France
 22.00. „Les Rois Maudit” n° 2
 DIMANCHE 15 JUIN
 12.45. Journal de l'A 2
 13.15. Le défi
 14.05. Monsieur cinéma
 14.45. Dimanche illustré:
 15.45. Les vingt-quatre heures du Mans (arrivée)
 16.15. Grand Prix de Diane
 16.30. „La diablesse en collant rose” — un film de George Cukor avec: Sophia Loren, Anthony Quinn
 18.45. Sports sur l'A 2
 19.30. Système 2 — suite 20.30
 21.35. „La Dame de Monsoreau” n° I: „Les épées et la dame blonde”
 22.35. Catch

LUNDI 16 JUIN

20.35. Série: „Le secret des dieux”
 21.30. Documentaire: „La vie ensemble”

MARDI 17 JUIN

20.35. Les dossiers de l'écran:
 „L'armée des ombres” — un film de Jean-Pierre Melville
 (Lino Ventura, Paul Meurisse, Simone Signoret)
 Débat: „La Résistance armée”

MERCREDI 18 JUIN

15.30. „Les Monroes” n° 12
 16.10. Dossier du mercredi
 20.35. „Le Justicier” n° 5
 21.30. Le point sur l'A 2
 22.20. Sports sur l'A 2

JEUDI 19 JUIN

20.35. Dramatique: „Les Renards” de Jean-Marc Soyoz
 22.10. Athlétisme

VENDREDI 20 JUIN

20.35. Bouvard en liberté
 21.40. Apostrophes
 22.55. Ciné-Club: „L'ange des maudits” — un film de Fritz Lang avec Marlène Dietrich

TROISIEME CHAINE — COULEUR

FR 3 ACTUALITES — 18.55; 19.55 et à la fin du programme

POUR LES JEUNES — 19.00 (sauf le dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
 TRIBUNE LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
 LA TELEVISION REGIONALE — 20.00 (lundi, mercredi, vendredi)

SAMEDI 14 JUIN

19.40. Un homme, un événement
 20.00. Festival du Court-métrage
 20.00. Festival du Court — métrage
 20.30. Retransmission théâtrale:
 „L'Archipel Lenoir” — d'Armand Salacrou

DIMANCHE 15 JUIN

19.05. „Les cousins de la Constance” n° 6
 20.05. „Varsovie” — une émission de Jean-Marie Drot

LUNDI 16 JUIN

20.30. Prestige du cinéma:
 „Hôtel Saint-Gregory” — un film de Richard Quine
 avec: Rod Taylor, Catherine Spaak

MARDI 17 JUIN

20.00. Connaissance: „La vie sauvage”
 20.30. Westerns, films policiers, aventures:
 „Pendez-les haut et court” — un film de Ted Post

MERCREDI 18 JUIN

20.30. Les grands noms de la histoire du cinéma:
 (N) „Rebecca” — un film d'Alfred Hitchcock
 avec: Laurence Olivier, Joan Fontaine

JEUDI 19 JUIN

20.00. Jeu: Altitude 10 000
 20.30. Un film, un auteur:
 „Les fleurs du soleil” — un film de Vittorio de Sica
 avec: Sophia Loren, Marcello Mastroianni

VENDREDI 20 JUIN

20.30. „Paul Gauguin” n° 5
 21.25. Prix Nobel: Mac Farlane Burnet (Australie)
 Prix Nobel de microbiologie — immunologie

RADIO-
WARSZAWA

PROGRAM AUDYCJI
 CODZIENNYCH
 W JEZYKU FRANCUSKIM

6.00—6.30 31 i 41 m
 11.30—12.00 25 i 31 m
 18.00—18.30 31 i 41 m
 20.00—20.30 31 i 41 m
 20.30—21.00 49 i 200 m
 21.30—22.00 31 i 41 m

POLECAMY SZCZEGOLNIE

- kalendaryk historyczny i muzykę na dzień dobry — 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedzieli i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedzieli i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE

O TEMATYCE POLONIJNEJ:

- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30, powtórzenie — piątek 7.00
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00, powtórzenie 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich — piątek 17.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczych — trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Zyczeń dla Rodaków z granicą — środa 7.00, czwartek 17.30

RADIO-
VARSOVIE

VOUS PRESENTE
 LE PROGRAMME DE SES
 EMISSIONS QUOTIDIENNES
 EN LANGUE FRANÇAISE:

6.00—6.30 31 et 41 m
 11.30—12.00 25 et 31 m
 18.00—18.30* 31 et 41 m
 20.00—20.30 31 et 41 m
 20.30—21.00 49 et 200 m
 21.30—22.00 31 et 41 m

NOUS VOUS PROPOSONS
TOUT

PARTICULIEREMENT:

- le calendrier historique et la musique de la matinée à 7.00
- nos revues quotidiennes de presse à 14.00 (sauf dimanche et fêtes)
- le magazine „En Pologne et dans le monde” à 17.30 (sauf dimanche et fêtes)
- le programme pour les jeunes à 14.30 et 19.00

RADIO-VARSOVIE
VOUS OFFRE EN OUTRE:

- La Chronique de la vie des Polonais dans le monde — jeudi à 17.30, répétition — vendredi à 7.00
- L'émission pour les Polonais en France et en Belgique — samedi à 7.00, répétition à 17.30
- L'émission pour les anciens combattants — vendredi à 17.30
- L'émission pour les ensembles de chant — le 3e vendredi du mois à 21.30
- Le Concert des Voeux — mercredi à 7.00, jeudi à 17.30

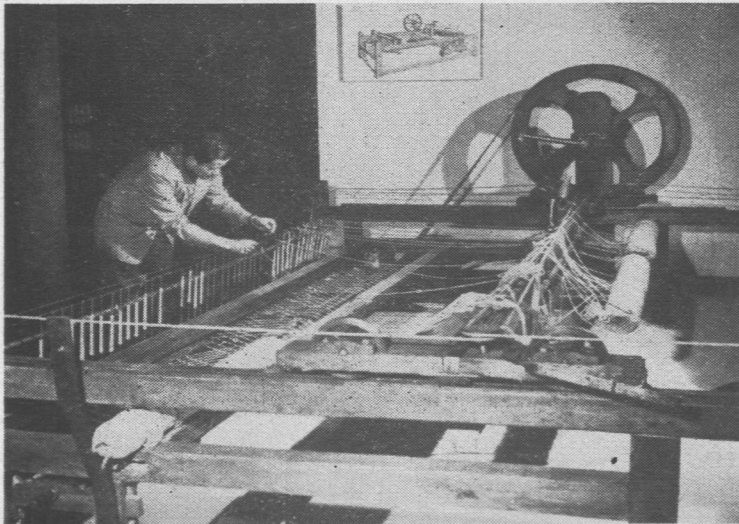


W salach Muzeum Historii Włókiennictwa ekspozycja tkanin artystycznych plastyków łódzkich

SPACERKIEM PO MUZEACH

Jak to z tkactwem było...

Samoprzędnica Jenny — w XVIII wieku była cudem techniki



Łódź — polski Manchester, miasto zawdzięczające swój rozwój przemysłowi włókienniczemu, który pod koniec wieku XIX uczynił zeń „ziemię obiecaną” dla fabrykantów, przeżył największy rozkwit przemysłu tkackiego w latach XIX wieku. O tkaczach polskich wspominają dokumenty wcześniejsze. Te tradycje przemysłu tkackiego

znajdują swoje odbicie w zbiorach Muzeum Historii Włókiennictwa, jednej z nielicznych tego typu placówek w Europie. Muzeum to powstało z działu tkactwa, który mieścił się przy łódzkim Muzeum Sztuki. Dział ten tak się rozwijał i wzbogacał, iż po pewnym czasie postanowiono uczynić z niego samodzielną placówkę muzealną.

Mieści się ona w zabytkowej fabryce — „Białej Fabryce Geyera”, w której to w XIX wieku uruchomiono pierwsze w Łodzi mechaniczne krosna. Klasycystyczny budynek fabryki, zbudowany w latach 1835—1838, jest rzadkim przykładem budownictwa przemysłowego pierwszej połowy XIX wieku.

W salach wystawowych ponad 2500 eksponatów przedstawia w ogromnym skrócie historię włókiennictwa w Polsce. W większości są to warsztaty i maszyny tkackie z końca XVIII i początku XIX wieku. Dziś zabytkowe eksponaty, kiedyś prawdziwe cuda techniki.

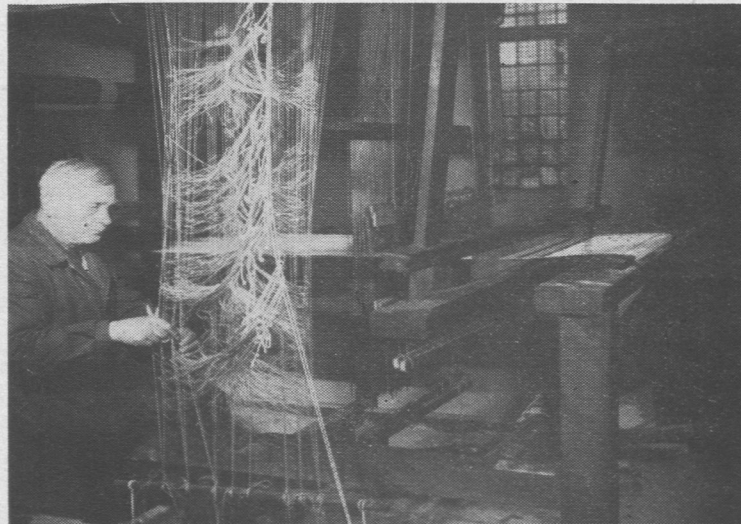
Interesujący jest również dział tkanin, który prezentuje osiągnięcia łódzkich tkaczy.

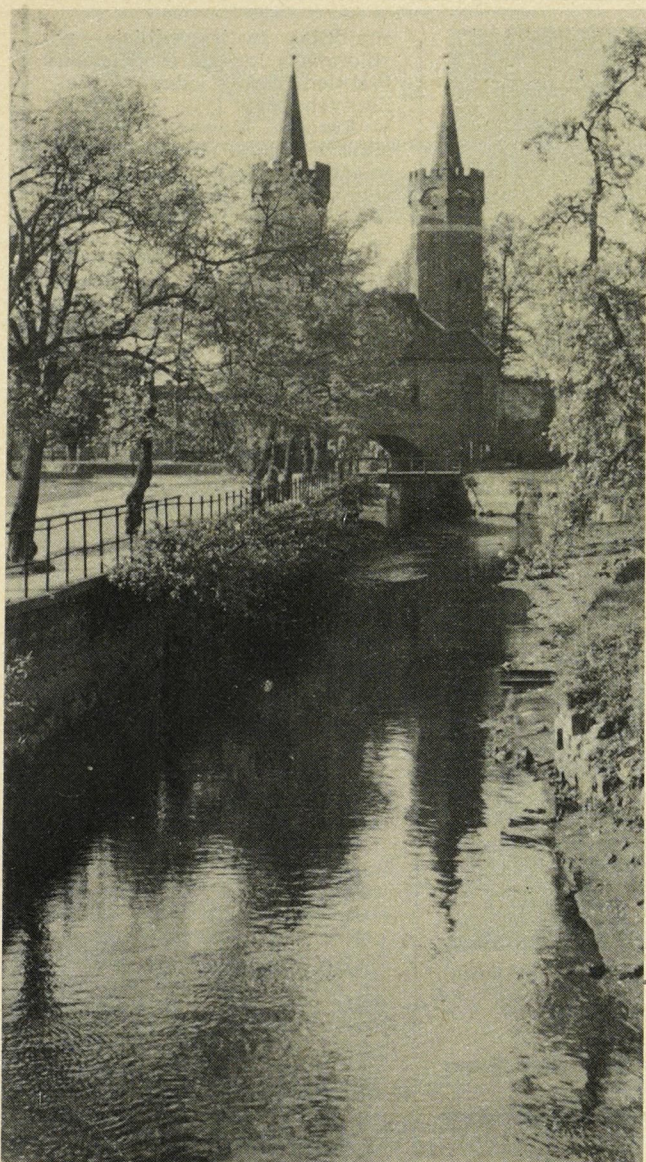
Wiele zmieniło się w łódzkich fabrykach przemysłu włókienniczego. Dzisiaj pracują automatycznie krosna, a praca współczesnych „przędniczek” ogranicza się jedynie do ich kontroli. Ale kto wie, może i one, nowoczesne MAV-y zawędrują w przyszłości do Muzeum Włókiennictwa, przecież samoprzędnica JENNY z XVIII wieku też wydawała się ostatnim cudem techniki.

Muzeum oprócz wystawy stałej „Z dziejów włókiennictwa łódzkiego” organizuje ekspozycje okresowe, na których prezentowane są nowoczesne tkaniny artystów plastyków, najczęściej absolwentów łódzkiej Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych. (e.b.)

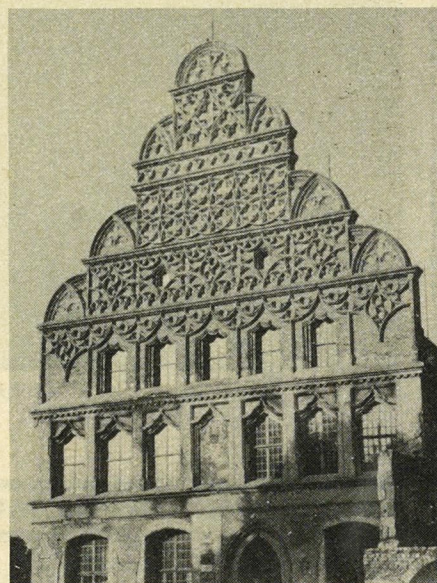
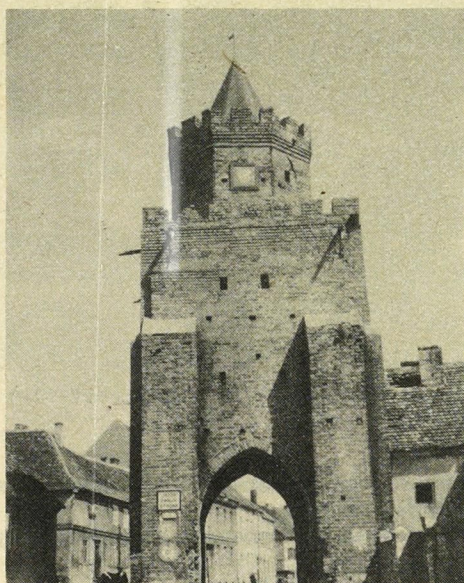
Zdjęcia: CAF

Na takich krosnach pracowali przed 150 laty łódzcy tkacze





Ratusz w Stargardzie Szczecińskim (1). Brama Pyrzycka w Lipianach (2). Brama Portowa nad Iną w Stargardzie strzegła niegdyś bezpieczeństwa portu (3)



1

2

3

Pojezierze Myśliborskie

PIĘKNO ZIEMI POLSKIEJ

To naprawdę piękny, choć mało znany region Polski. Gdy mowa o urokach turystycznych województwa szczecińskiego, każdy wymienia przede wszystkim miejscowości nadmorskie: Międzyzdroje czy Swinoujście. Czwierć miliona ludzi pcha się na wąski skrawek wybrzeża szczecińskiego, chociaż jadąc około stu kilometrów w głąb lądu mogliby znaleźć, na dużym obszarze Pomorza Zachodniego, prawie tyle samo wody i słońca, a mniej wiatrów, więcej ryb, grzybów, więcej sprzętu wodnego i — czego nie ma nad morzem — więcej zabytków, ciekawych wsi i miasteczek.

Wokół samej stolicy regionu — Myśliborza wije się około 100 jezior, a całe Pojezierze liczy ich ponad pięćset. Istny to raj dla wodniaków, wędkarzy i amatorów grzybobrania — bowiem lasów tu też nie brakuje. Także miłośnicy zabytków i architektury mogą odbywać tu swoje „uczty duchowe” — kraina ta usiana jest arcydziełami gotyku ceglanego, miastami o średniowiecznej zabudowie i sporą ilością wsi o typowo słowiańskim budownictwie.

A oto mały przegląd najciekawszych miejscowości.

W Myśliborzu, pięknie położonym nad jeziorem o długości ośmiu kilometrów, amatorzy sportów wodnych znajdą malowniczą plażę, wypożyczalnię kajaków i żaglówek. Sporo tu też zabytków: fortyfikacje z XIV w., gotycki kościół farny ufundowany przez księżnę Piastowską — Jadwigę, gotycki spichlerz i inne.

Amatorom wędkarstwa polecamy Moryń położony nad jeziorem Mokrzycko o powierzchni 30 ha i 68 m głębokim. Żyją w nim wyjątkowo rzadkie okazy ryb, często niezwyklej wielkości, a nad brzegiem przygotowano specjalne stanowiska dla wędkarzy.

Interesujące zabytki znajdują turyści w Chojnie, jednym z naj-

ciekawszych miast pomorskich. A więc pięknie zachowany wieńiec murów obronnych z bramami, gotycki klasztor ze wspaniałym ogrodem, gdzie obejrzeć można niezwykle okazy przyrody: 300-letni platan i 600-letni cis. Znajduje się tu również kąpielisko z plażą. Z Chojny niedaleko do miejscowości Trzcianko-Zdrój, która zainteresować może turystów z Francji — stanowi bowiem centrum skupu ślimaków, choć zasługuje na zwiedzenie również ze względu na piękne położenie nad jeziorem i rzeką, na zabytkowy układ urbanistyczny oraz na walory zdrowotne: uzdrowisko utworzono tu już w 1898 r.

Do ciekawych miejscowości regionu należą również Lipiany, położone na przesmyku pomiędzy dwoma jeziorami. Obok unikalnych zabytków architektury znajduje się tu niezwykle rezerwat przyrody z okazami rzadkich roślin oraz wszelkich odmian storczyków.

Będąc w tym regionie nie można pominąć jednego z największych tu miast: Stargardu Szczecińskiego. Znajduje się tu jeden z najciekawszych zespołów średniowiecznych fortyfikacji i obiektów gotyckich w Polsce. Na szczególną uwagę zasługuje Brama Wodna, zwana też Portową, która wzniesiona nad rzeką Iną, strzegła kiedyś bezpieczeństwa portu i uniemożliwiała statkom wpływanie do niego bez zezwolenia władz miejskich, a także kościół farny — zabytek grupy zerowej — oraz niezwykle młyn, w którym są armatki produkujące dętą pszenicę. I jeszcze jedna ciekawostka: tędy właśnie biegnie 15 południk wyznaczający czas środkowoeuropejski. W pobliżu Stargardu, nad jeziorem Miedwie znajduje się ośrodek turystyczny Morzyczyn. Tu odpocząć można po przebytej trasie, albo, jeśli sił nie zabraknie, popłynąć stąd statkiem do Szczecina. (A. R.)